

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
IM. ZBIGNIEWA HERBERTA

ZESZYTY NAUKOWE NR 13

NOWA MARCHIA
-PROWINCJA ZAPOMNIANA
-ZIEMIA LUBUSKA-WSPÓLNE KORZENIE

GORZÓW WIELKOPOLSKI 2020

© Copyright:

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Redakcja:

Sławomir Szenwald (redaktor naczelny), Grażyna Kostkiewicz-Górska,
Katarzyna Sanocka-Tureczek

Recenzent naukowy:

dr hab. Radosław Domke, prof. UZ

Rada naukowa:

prof. dr hab. Tomasz Jurek (Gorzów Wielkopolski), ks. dr hab. Robert Kufel (Zielona Góra),
dr hab. Paweł A. Leszczyński (Gorzów Wielkopolski), dr Paweł Migdański (Szczecin),
dr hab. Beata Orłowska (Gorzów Wielkopolski), dr hab. Grzegorz Podruczny (Poznań),
dr hab. Radosław Skrycki (Szczecin), dr hab. Marcei Tureczek (Zielona Góra),
prof. dr hab. Joachim Zdrenka (Poczdám)

Korekta językowa i bibliograficzna:

Anna Sokółka, Danuta Zielińska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:

Krzysztof Wasilewski

Projekt okładki:

Zbigniew Olchowik

Skład i opracowanie graficzne:

Sebastian Wróblewski

ISSN 1733-1730

Adres redakcji:

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Zbigniewa Herberta
ul. Sikorskiego 107
66-400 Gorzów Wielkopolski
e-mail: region@wimbp.gorzow.pl

Druk i oprawa:

Nakład:

Spis treści

Wstęp	7
Referaty wygłoszone w ramach spotkań „Nowa Marchia – prowincja zapomniana – Ziemia Lubuska – wspólne korzenie”	9
Katarzyna Zielińska Pamięć o żołnierzach i wydarzeniach z lat 1914-1918 na obszarze Nowej Marchii	11
Jerzy Sygnecki Od antysemityzmu do „nocy kryształowej”. 9 listopada 1938 r. w Gorzowie Wielkopolskim/Landsbergu an der Warthe	27
Marceli Tureczek Straty i rozproszenie dóbr kultury na terenach współczesnej zachodniej i północnej Polski w okresie II wojny światowej – wybrane zagadnienia natury prawnej i historycznej	51
Bożena Grabowska Malarstwo i rzeźba sakralna okolic Gorzowa Wielkopolskiego	69
Zbigniew Mieczkowski Dawne młyny wodne w dolinie Drawy	77
Referaty wygłoszone podczas konferencji naukowej „Polonia Mater Nostra Est” 14 listopada 2018 r.	99
Beata A. Orłowska Między kształceniem a wychowaniem – 1918-2018 – 100 lat polskiej myśli edukacyjnej	101
Katarzyna Sanocka-Tureczek Marceli Tureczek Wielka wojna, niepodległość i pamięć na obszarze Babimojszczyzny i Ziemi Międzyrzeckiej 1918-2018. Wybrane zagadnienia	127
Bibliografia regionalna	159
Grażyna Kostkiewicz-Górska Badania archeologiczne na terenie Gorzowa Wielkopolskiego 1945-2019	161

Wstęp

Drodzy Czytelnicy,

oddajemy w Państwa ręce 13. numer Zeszytów Naukowych „Nowa Marchia – Prowincja Zapomniana – Ziemia Lubuska – Wspólne Korzenie”, czasopiśma, które ukazuje się od roku 2004. Na niniejszy zeszyt składają się teksty, które nawiązują do wygłoszonych w naszej Książnicy wykładów i prelekcji w ramach cyklu pod tym samym tytułem oraz z konferencji w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości „Polonia Mater Nostra Est”. Autorom należą się słowa podziękowania za udostępnienie do druku swoich wystąpień, które zawsze są podstawowym materiałem składającym się na nasze „Zeszyty”. W tekstach tych autorzy odwołują się do dziejów regionu, tym samym Biblioteka realizuje jeden ze swoich celów, a mianowicie badanie i upowszechnianie historii regionalnej.

Dziękuję wszystkim pracownikom Biblioteki Herberta za przygotowanie niniejszej publikacji do druku.

Na początku 2019 r. została powołana w gorzowskiej Książnicy Rada Naukowa wspierająca działalność naszego bibliotecznego wydawnictwa. Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim członkom szanownej Rady za chęć współpracy i służenia merytoryczną pomocą. Niedawna reforma szkolnictwa wyższego, premiująca publikowanie artykułów w tzw. wysokopunktowanych czasopismach naukowych, w znacznym stopniu zmieniła strategię wyboru wydawnictw, w których badacze chcą zamieszczać swoje teksty. Wszystko to sprawia, że Biblioteka Herberta musi zmienić swój dotychczasowy profil wydawniczy tak, aby w perspektywie najbliższych lat uzyskać status biblioteki naukowej i wydawnictwa naukowego. Szczególny nacisk kłaść musimy zatem na zwarte publikacje tematyczne stanowiące np. serię wydawniczą, nie zaniehbując przy tym „Zeszytów Naukowych”, które mają już swoje stałe miejsce na regionalnym rynku wydawniczym.

Zachęcam i zapraszam wszystkich badaczy historii naszego regionu oraz regionalistów do współpracy.

Sławomir Szenwald
Dyrektor
Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

**Referaty wygłoszone w ramach spotkań
„Nowa Marchia – prowincja zapomniana –
Ziemia Lubuska – wspólne korzenie”**

Katarzyna Zielińska

Absolwentka studiów historycznych i pedagogicznych na Uniwersytecie Zielonogórskim. Obecnie doktorantka Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych UZ. Związana z Towarzystwem Pamięci Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu, gdzie pełni rolę członka Zarządu. Zajmuje się prowadzeniem warsztatów historycznych w szkołach średnich w zakresie „peer education” dotyczących historii powstania wielkopolskiego oraz innych konfliktów przygranicznych całego świata w XX i XXI wieku.

Pamięć o żołnierzach i wydarzeniach z lat 1914-1918 na obszarze Nowej Marchii

Lata wielkiej wojny 1914-1918 pozostają do chwili obecnej luką badawczą w polskiej historiografii. Najwięcej miejsca poświęca się jej, ujmując losy Polaków w armiach zaborczych, przedstawiając ich jako zmuszanych do walki za nie swoją sprawę. Opisy te poprzedza przypomnienie narodowej martyrologii, którą karmione są tak poprzednie, jak i obecne pokolenia. Opisy pierwszego światowego konfliktu sprowadzają się głównie do lat zaborów oraz funkcjonowania miast po 1919 roku i ustaleniu granic. Na kartach dostępnych dla większości odbiorców podręczników sygnalizuje się wydarzenia dwudziestolecia wojennego, by przysłowiową grubą linią oddzielić „stary” porządek od „nowego”, zaczynającego się w roku 1945. Mimo popularności historii lokalnej oraz ujęcia mikrohistorycznego, cztery tak brzemienne w skutkach lata pozostają naukowo niedopracowane. Dotarcie do podstawowych informacji jest niemal niemożliwe dla mieszkańców niezajmujących się zawodowo historią – wystarczy otworzyć strony internetowe większości miast, by owe luki zobaczyć. W obliczu ciągłego odświeżania pamięci o wydarzeniach zarówno II wojny światowej, jak i stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości i powstania wielkopolskiego, należy pochylić się nad wydarzeniami bezpośrednio je poprzedzającymi. Historia wielkiej wojny jest integralną częścią historii Nowej Marchii, stąd, zdaniem autora, potrzeba przybliżenia jej ogólnego zarysu.

Punktem wyjścia niniejszego referatu będzie służba wojskowa w armii niemieckiej. Armia niemiecka z uwagi na swój narodowy charakter hołdowała idei hermetycznego korpusu oficerskiego, inaczej niż w armii rosyjskiej czy armii c.k., w której rodowód ma wielu polskich generałów. W wojsku cesarskim awans taki nie był dla Polaka możliwy. Problem ten nie dotyczył mieszkańców Nowej Marchii, którą w zdecydowanej większości zamieszkiwali Niemcy. Odsetek Polaków był niewielki, właściwy dla terenów pogranicza. Proporcje te odwróciły się po II wojnie światowej.

Tradycje armii II Rzeszy sięgają rządów „króla sierżanta” – Fryderyka Wilhelma I¹. Na ten okres przypada stworzenie podstaw rekrutacji i szkolenia – bezwzględne metody, znane jako „pruska musztra”, wprowadzano przez następne lata w armiach całego kontynentu. Fryderyk Wilhelm I Pruski od początku był władcą oschłym i despotycznym. To on stał się twórcą pruskiego militarizmu i biurokracji. O ile wcześniej dążono do budowy armii proporcjonalnej wielkością do terytorium państwa i jego zaludnienia, to Prusy fryderycjańskie postawiły na rozbudowę armii potężnej². System pozyskiwania żołnierza opierał się na przekupstwie, ucisku i terrorze, brutalnie walczone z dezercją, jednocześnie za wszelką cenę szukając nowych żołnierzy³. Kraj podzielono na kantony, stanowiące obwody rekrutacyjne. Obowiązek służby ciążył na wszystkich mężczyznach poza szlachtą, właścicielami gospodarstw i pracownikami manufaktur. Rekruci, po odbyciu obowiązkowej służby, pozostawali do dyspozycji swoich pułków. W ramach tego co rok powoływano ich na ćwiczenia⁴. Ta rezerwa stanowiła znaczący krok w kierunku utworzenia armii narodowej. Mimo to ponad 40% żołnierzy stanowili obcokrajowcy⁵. Miasta zaczęły zmieniać się w garnizony, militarystom podporządkowano administrację, która stała się wówczas najsprawniejszą machiną biurokratyczną Europy.

Po klęsce wojen napoleońskich zapoczątkowano szereg reform, mających na celu eliminację anachronizmów w armii i dopasowanie jej do wymogów współczesnej armii⁶. Odstąpiono od fryderycjańskiego drylu i etosu. Na początku XIX wieku utworzono Sztab Generalny, który z czasem stał się sercem armii. Niemiecką doktrynę wojenną stworzył jej wieloletni szef Helmuth von Moltke, dla którego priorytetem było opracowanie planów i scenariuszy działań wojennych⁷. Zwycięska wojna z Francją i jej finansowe korzyści umożliwiły inwestycje w rozmaite gałęzie przemysłu ciężkiego, w tym zbrojeniowego. Nie ulega wątpliwości, że dało to zacząć do intensywnego rozwoju niemieckiej myśli technicznej i pozwoliło stać się Niemcom potęgą militarną. Po odsunięciu od władzy Bismarcka pod koniec XIX wieku cesarz Wilhelm II ogłosił program światowej ekspansji. Koła przemysłowe i finansowe żywo

1 E. Rostworowski, *Historia powszechna wiek XVIII*, Warszawa 1994, s. 260.

2 Ibidem, s. 261.

3 S. Salmanowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1985, s. 55.

4 E. Rostworowski, op. cit., s. 97.

5 P. Malicki, *Wielka Armia Napoleona na Śląsku 1806-1807*, Wrocław 2008, s. 15.

6 J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 2004, s. 160.

7 F. Herre, *Helmuth von Moltke*, Warszawa 1999, s. 63.

zainteresowały się możliwością uzyskania kolonii w Afryce i na oceanach⁸. U progu I wojny światowej Cesarstwo Niemieckie zamieszkiwało ponad 65 mln osób. Siły zbrojne składały się z armii niemieckiej, lotnictwa, marynarki cesarskiej oraz Cesarskiego Wojska Ochronnego, którego zadaniem była obrona kolonii; armia cesarska dysponowała doskonałym sprzętem i ogromną liczbą wojsk.

W chwili wybuchu konfliktu wojsko niemieckie było największe na kontynencie – liczyło ok. 840 tys. żołnierzy, ustępując tylko carskiej armii rosyjskiej. Składało się z żołnierzy czterech królestw, których liczbowy udział zależny był od liczby ludności danego obszaru. Każde wymienione królestwo dysponowało własnym resortem wojskowym, sztabem generalnym. W zjednoczonej Rzeszy potęgą były Prusy, których kluczowe znaczenie pozwoliło powołać Wielki Sztab Generalny i narzucić swój porządek bitewny większości z wchłoniętych armii⁹. W kwestii liczebności dominująca była również armia pruska – 655 200 ludzi (78% sił). Kolejno w skład sił niemieckich wchodziły: armia bawarska (92 400 – 11%), armia saska (58 800 – 7%) i armia wirtemberska (33 600 – 4%). Po mobilizacji pod broń znalazło się 96 dywizji piechoty i 11 kawalerii, plus lotnictwo i marynarka wojenna oraz zaplecze i aprowizacja.

Łącznie pod broń powołano w Cesarstwie ponad 13 mln żołnierzy. W końcu wojny armia liczyła ponad 7,5 mln. Straty – ponad 2 mln żołnierzy (30 żołnierzy na 1000 mieszkańców Rzeszy), 4,2 mln to ranni, około miliona to jeńcy i zaginieni. Ogółem na niemieckiej liście strat znajduje się ponad 7,134 mln (prawie 65% zmobilizowanych).

Naczelnym wodzem armii niemieckiej był cesarz Wilhelm II¹⁰. Brakowało mu wiedzy i talentów w dziedzinie wojskowości. Generalicja, którą próbował sobie podporządkować, wielokrotnie podważała jego złe decyzje¹¹. Do tej pory wojna miała zupełnie inny charakter. Przede wszystkim był to konflikt na niespotykaną dotąd skalę, mobilizujący ogromne rzesze ludzi. W historii zapisały się romantyczne mity dotyczące wyjazdu na front w towarzystwie żegnających kobiet, jako sposób na okrycie się chwałą i wykazania męstwem. Rzeczywistość okopowa okazała się diametralnie inna. W pierwszych miesiącach wojny reportaże wojenne były bogate w ilustracje, co miało oszczędzić przykrych wrażeń społeczeństwu. Dopiero po hekatombie pierwszej bitwy nad

8 A. Czubiński, *Wybrane problemy historii Niemiec w XIX wieku*, Poznań 1992, s. 57.

9 W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 581.

10 L. Bazyłow, *Historia powszechna 1989-1918*, Warszawa 2000, s. 725.

11 A.J. Kamiński, *Stanowisko Niemiec na pierwszej konferencji haskiej (1899)*, Poznań 1962, s. 258-261.

Marną w prasie zaczęły się pojawiać zdjęcia i relacje bliższe stanowi faktycznemu, wprowadzając w społeczeństwie jeszcze większy zamęt. W 1916 roku Zygmunt Freud napisał: *Zawleczeni w wir tych wojennych czasów, niedostatecznie poinformowani, bez dystansu, który pozwoliłby powziąć osąd o dokonanych już i mających nastąpić przemianach, bez wylotu na przyszłość, nie możemy zrozumieć dokładnie znaczenia doznań, które nas osaczają, i nie możemy zdać sobie sprawy z wartości osądów, które formułujemy. Wydaje się, że nigdy zdarzenie żadne nie wyniszczyło tak dalece ojcowizny, która jest wspólnym dobrem ludzkości, nie zmąciło umysłów i nie obniżyło tego, co wniesiono. Nawet wiedza straciła swą bezstronność*¹².

Dla żołnierzy, którzy choć przygotowywani do służby w ekstremalnych warunkach, porządek i dbałość o swoje otoczenie były niezwykle istotne. Dotyczyło to zwłaszcza zmobilizowanych w armii pruskiej w myśl starej zasady „Ordnung muss sein”. Znamiennym jest fakt, że dbałość o higienę i czystość była jedną z pierwszych rzeczy, jakich uczono nowo powołanych rekrutów. Walka podczas I wojny światowej zmuszała do wyzbycia się wszystkich dobrych nawyków. Wraz z przedłużaniem się walk zmieniały się warunki pogodowe. Z czasem okazało się, że okopy, będące z założenia środkiem doraźnym i przejściowym, dającym schronienie i możliwość odpoczynku, staną się symbolem konfliktu¹³. Żołnierze żyli w nich przemęczeni i głodni, ciągle ostrzał artyleryjski utrudniał przemieszczanie się kuchni polowych. Z czasem trudność sprawiło zdobycie świeżych produktów, a odległość kuchni polowych od linii frontu powodowała, że serwowane potrawy, mało że podłej jakości, były zimne. Ponadto obawiano się, że dym unoszący się nad gorącym posiłkiem może zdradzić lokalizację. Znacznie zmniejszyła się liczba żołnierzy wykonujących stricte działania bojowe na rzecz wykonujących zwiady i prace inżynieryjno-logistyczne. Nie można jednak zakładać, że wszystkie odcinki frontu przez cały czas trwania wojny były niespokojne¹⁴. Do historii przeszedł słynny rozejm bożonarodzeniowy z grudnia 1914 roku¹⁵. Wówczas na pasie ziemi niczyjej spotkały się grupy żołnierzy niemieckich i brytyjskich i po wspólnej kolacji rozegrali mecz piłki nożnej, który stał się jednym z symboli konfliktu wykorzystywanym w kulturze¹⁶.

12 Cyt za: B. Miciński, *Myśli o wojnie*, [w:] *Podróże do piekieł i inne eseje*, Kraków 1994, s. 137.

13 M.S. Neiberg, *I wojna światowa. Front zachodni 1914-1916. Od planu Schlieffena do Verdun i Sommy*, cz. I, Poznań 2010, s. 57.

14 I.A. Beckett, op. cit., s. 292.

15 S. Weintraub, *Silent night. The Remarkable Christmas Truce of 1914*, Londyn 2001, s. 68.

16 W.D. Home, *A play*, Londyn 1980, s. 3.

Do momentu ogłoszenia powszechnej mobilizacji przez 29 lat obowiązywała pięcioletnia służba wojskowa¹⁷. Nie obejmowała jednak wszystkich mężczyzn. Obawiano się zwiększenia agitacji przez socjaldemokratów, coraz bardziej popularnych wśród klasy robotniczej¹⁸. Między 17 a 20 rokiem życia rekruci przechodzili przez landsturm – pospolite ruszenie. Kolejno w wieku 21-22 lat połowa trafiała do armii stałej, pozostali do rezerwy zapasowej. Mając 23-37 lat, żołnierze przechodzili do rezerwy, potem (28-38) do landwehry (obrony krajowej). Ostatnie sześć lat rekruci ponownie spędzali w landsturmie. System ten zawieszono z chwilą ogłoszenia powszechnej mobilizacji. Do armii stałej wcielano wszystkich mężczyzn w wieku 17-22 lat, łącznie z rezerwistami zapasowymi. Żołnierze starsi, zależnie od wieku, trafiali do rezerwy na froncie lub pospolitego ruszenia na tyłach.

Rzeczywistość okopowa, mimo cyklicznych ostrzałów i wymiany ognia, była bardzo ponura. Jedynymi zajęciami było czyszczenie zabłoconej broni, która wskutek warunków atmosferycznych psuła się, usuwanie wszawicy z ubrań i szczurów z okopu. Szczury były wówczas plagą, zwabiane fetorem rozkładających się ciał ludzkich i końskich i zalegających okopy fekaliów (system sanitarny nie był w stanie zaspokoić potrzeb tylu osób). Jeden z angielskich oficerów po zdobyciu niemieckiego okopu na froncie francuskim relacjonował: *Wokół był tylko bezmiar błota i wody, żadnych oznak życia, jedynie dziury po pociskach. I wszędzie ciała: Brytyjczycy i Niemcy, we wszystkich stadiach rozkładu*¹⁹. Wszawica nie dokuczała żołnierzom do chwili, kiedy udali się na spoczynek i rozgrzali ciała. Jedyne pocieszenie stanowił przydział alkoholu i tytoniu. Trafnym było stwierdzenie, że *wojna nowoczesna wymaga od żołnierza mniej może odwagi jak cierpliwości i wytrwałości, co jest o wiele trudniejsze*²⁰.

Służby medyczne nie były przygotowane na napływ takiej ilości rannych. Choć medycyna niemiecka stała na wyższym poziomie niż francuska, problemów nastroczała organizacja ruchomych szpitali i ambulansów, które nie spisywały się w terenie walk²¹. Większość ran była wynikiem ostrzału artyleryjskiego, wybuchu min, co powodowało często utratę kończyn i trwałe inwalidztwo.

17 N. Thomas, *Armia niemiecka w I wojnie światowej 1914-1918*, cz. 1, Oświęcim 2017, s. 5.

18 J. Krasuski, *Z dziejów niemieckiej myśli politycznej XIX i XX wieku. Eseje filozoficzno-historyczne*, Poznań 1965, s. 201.

19 E.C. Vaughan, *Some desperate glory. The diary of young officer*, Barnsley 1981, s. 215.

20 J. Iwnicki, *Z myślą o Niepodległej. Listy Polaka żołnierza armii niemieckiej z okopów I wojny światowej 1914-1918*, Wrocław 1978, s. 32.

21 M.S. Neiberg, op. cit., s. 76.

Najpoważniejsza była sytuacja mężczyzn z deformacją twarzy. Zdarzało się, że nie mieli odwagi powrócić do rodzin i do końca życia pozostawali w domach opieki, bojąc się spojrzeć w lustro²². Wielokrotnie żołnierze porównywali personel medyczny do rzeźników. A. Wroński tak opowiadał o pobycie w szpitalu frontowym: *Blade, bezkrwiste twarze, drgają od bólu – pojękując z cicha. Ten ma całą szczękę wyrwaną. Tamten obandażowaną całą głowę, ledwo mu jedno oko widać. Tamten leży bez ręki. Tam znów sam tułów bez kończyn. Ten stracił obie nogi, tamten o jednej nodze. Wszyscy to kandydaci na drugi świat. Jeden bełkocze coś, czego nie można zrozumieć, bo całą brodę ma urwaną. Inny krzyczy na głos: Dobijcie mnie!*²³. Szybko przeprowadzane amputacje były na porządku dziennym, nikogo nie dziwiły porozrzucane odcięte kończyny.

Poznanie sztandarowych cech konfliktu z lat 1914-1918 jest kluczowe dla zrozumienia dalszych losów nie tylko ludności cywilnej, ale przede wszystkim byłych żołnierzy. Fakt wcielenia do wojska rzeszy mężczyzn do tej pory trudniących się innymi profesjami oraz pozostawienie kobiet bez pomocy stopniowo wzmagало społeczne rozgoryczenie, potęgowane przez rosnące zubożenie. W czasie poprzedzającym Wielką Wojnę w miastach nowomarchijskich panował rozkwit gospodarczy, postępowała szybka urbanizacja. Przyczynił się do tego rozwój transportu kolejowego, do końca XIX wieku zbudowano większość linii funkcjonujących do dziś (m.in. l.k. 273, 203, 415, 368, 367, 364, 351 powstałe w większości przed końcem XIX w.)²⁴. Sytuacja skomplikowała się po roku 1914. Działania stricte wojenne ominęły tę część Europy (poza Gorlicami, Tannenbergiem i jeziorami mazurskimi), ale pojawiły się inne trudności, przede wszystkim natury ekonomicznej. Wojna spowodowała konieczność ukierunkowania przemysłu na ciężki i zbrojeniowy. Potrzeba żywienia żołnierzy skutkowałą wzrostem eksportu zbóż, na front wysyłano także masowo ubrania, medykamenty. Niepowetowaną stratą był także kapitał ludzki – ponawiane pobory skutkowały brakiem „rąk do pracy” nie tylko w fabrykach, ale i na roli. To z kolei zapoczątkowało rewolucję społeczną i zawodową kobiet. Lata wielkiej wojny były czasem ogromnej nędzy dla całej Rzeszy. Mimo licznych transportów ze wschodu na zachód i odwrotnie i przypadków dezercji, nie była to wojna, podczas której za armią ciągnęli się maruderzy. Po wielokroć jednak żołnierze wracający z frontu sami przypominali maruderów, nawet jeśli fizycznie nie ucierpieli w znaczący sposób – przyszło im borykać

22 A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka wojna 1914-1918*, Kraków 2014, s. 429.

23 A. Wroński, op. cit., s. 202.

24 S. Szwałik, *Dzieje Kolei Stargardzkiej*, Stargard 2002, s. 75.



Rys. 1-2. Zdjęcia wykonane w gorzowskich lazaretach w czasie I wojny światowej [źródło: Gorzowska Biblioteka Cyfrowa, ze zbiorów Wawrzyńca Zielińskiego]

się z tzw. nerwicą okopową. Było to zjawisko psychofizyczne, które wykształciło się u żołnierzy na taką skalę, że poświęcono temu badania naukowe – choroba objawiała się m.in. ośpieniem, apatią, nietrzymaniem moczu. Niestety,

w ogólnych opracowaniach dziejów miast nie ujęto ani szczegółowych opisów wydarzeń z lat wielkiej wojny, ani tym bardziej wspomnień weteranów. Mimo iż nie był to bezpośredni teatr działań wojennych, relacje obserwatorów z różnych grup i różnych okresów działań wojennych, tak ważnych dla ludności cywilnej pozostałej w kraju, byłyby bardzo istotne z punktu widzenia historii społecznej. Tutaj też napływali uciekinierzy z tzw. Prus Wschodnich, gdy ich ziemie zajęli Rosjanie. Mieszkańcy Nowej Marchii trafiali do różnych okolicznych garnizonów, a stamtąd na front, m.in. do Kostrzyna, Poznania, Cottbus, Havel, Krosna Odrzańskiego, Lebus, Szczecina, Świebodzina–Sulechowa. Łącznie zmobilizowano prawie 7 tys. mężczyzn oraz ochotniczki do służby medycznej. Na liście strat widnieje niemal 3 tys. nazwisk.

Po wojnie dynamiczny rozwój miast zahamowały ponadto wysoka inflacja (1919-1923) i zmiana granic po traktacie wersalskim. W samym Gorzowie powstawały organizacje skupiające byłych mieszkańców ziem polskich, ożywiły także działalność te, które stawiały sobie za zadanie zgermanizowanie ziem polskich zaboru pruskiego. Te stawiały sobie za cel przekreślenie „wersalskiego dyktatu” i odzyskanie utraconych ziem. Tego rodzaju nastroje, wywoływane przez wspomniane organizacje, stwarzały szerokie możliwości partiom konserwatywnym, reprezentującym interesy junkierskie i mieszczańskie. Dzięki temu rozwinęły się też ugrupowania nacjonalistyczne, militarne, związki byłych żołnierzy i weteranów itd. Opracowania w polskiej historiografii prezentują owe zrzeszanie się jako siłę wymierzoną przeciw sąsiadowi, nie jako organ samopomocy. Pomoc wśród ludzi była bardzo ważna, ponieważ co piąty żołnierz nie powrócił z frontu, a niemal połowa odniosła rany, i od tych statystyk nie uchylają się także mieszkańcy Nowej Marchii. Z racji przynależności terytorialnej, na tym terenie o tych, którym przyszło walczyć, pamięta się – do dnia dzisiejszego możemy oglądać liczne pomniki i tablice poświęcone ich pamięci, m.in. w Różankach (gm. Kłodawa), Witnicy, Barnówku (gm. Dębno), Dolsku, Kierzkowie (gm. Myślibórz), Kłodawie, Lisim Polu (gm. Chojna), Lubiechowie (gm. Małomice) czy Słońsku. Tym bardziej zastanawiająca jest kwestia pomijania okresu I wojny światowej w ogólnych opracowaniach.

Upamiętnianie za pomocą pomników stawianych po zakończeniu konfliktu jest szczególnie istotne w obliczu niemożności zorganizowania należytego pochówku. Po wielokroć samo zniesienie ciał było niemożliwe z uwagi na ciągły ostrzał artyleryjski ze strony przeciwnika, trudne ukształtowanie terenu czy stan zachowania ciała. Tym bardziej trudno było mówić o pochówkach, tak ważnych w kulturze europejskiej. W „Kurierze Poznańskim” z dnia

18 września 1917 roku znajdujemy takie oto zdanie: *Sprowadzanie zwłok poległych i zmarłych na polu bitwy uczestników wojny sprawia wielkie trudności urzędowi wojskowemu i zarządom kolejowym, zwłaszcza w okupowanych obszarach nieprzyjacielskich. Mniej byłoby trudności, gdyby o ile możliwości odłożono sprowadzanie zwłok aż do zakończenia wojny. Ażeby do tego zachęcić rodziny poległych, rządy państw związkowych, mających koleje państwowe, postanowiły zniżyć o 50 proc. opłatę za sprowadzenie zwłok po wojnie w odpowiednim terminie, mającym się później ustanowić*²⁵.



Rys. 3. Pomnik ku pamięci ofiar I wojny światowej w Różankach; fragment pocztówki datowanej na 1925 rok [źródło: <https://polska-org.pl/7331687.foto.html> (dostęp 13.03.2019)]

W obliczu takich sytuacji wielokrotnie rodziny zmuszone były stawiać symboliczne nagrobki bądź tablice pamiątkowe. Na wielu z nich wymieniono nazwiska, a czasem i daty śmierci tych, którzy nie wrócili. Choć wieści docierające

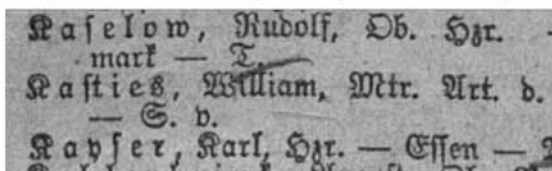
25 „Kurier Poznański”, R. 12, nr 212 z dnia 18.09.1917, rubryka „Wiadomości miejscowe i potoczne”.

z frontu, a tym samym informacje o stratach, stawały się coraz bardziej lakoniczne, systematycznie publikowano tzw. Deutsche Verlustlisten, czyli listę strat. Telegramy o śmierci, których wysyłanie nie było zwyczajem, docierały z frontu z kilkumiesięcznym opóźnieniem, kłopotem było także ustalenie losów osób zaginionych. Zapoznanie się z aktami żołnierzy jest niemal niemożliwe, ponieważ w 1945 roku w wyniku nalotów aliantów spłonęła kompletna dokumentacja cesarska przechowywana w Poczdamie. Zlecenie kwerend instytucjom niemieckim, np. Federalnemu Archiwum Wojskowemu w Freiburgu, jest jak na polskie warunki dość kosztowne. Ponadto bariera językowa utrudnia poszukiwania osobom zajmującym się tym amatorsko dla celów nienaukowych. Archiwiści z Grudziądza prowadzą projekt „Armia Pruska” na stronach Genoroots, koszt sprawdzenia jednego nazwiska wynosi cztery złote²⁶. Analizowane są także dokumenty Czerwonego Krzyża. Biorąc pod uwagę ogrom pracy, jakiej wymaga szczegółowa kwerenda, nie jest to duża kwota. Z pomocą wnikliwym i ambitnym badaczom przychodzą wspomniane wcześniej listy strat. Były to oficjalne komunikaty rządu cesarskiego, drukowane codziennie w latach 1914-1919 jako dodatek do gazet: „Armee-Verordnungsblatt”, „Deutschen Reichsanzeiger” i „Preußischen Staatsanzeiger”. Ponadto wywieszano je w miejscach publicznych, by ułatwić dostęp do nich wszystkim zainteresowanym. Listy zawierały dane o stratach wśród żołnierzy wszystkich formacji i wszystkich armii Cesarstwa i Cesarskiej Marynarki Wojennej oraz oddziałów stacjonujących w koloniach w Afryce. W ciągu pięciu lat opublikowano 2535 list na ponad 31 tys. stron. W trzech kolumnach umieszczano zwięzłe wpisy o każdym z poległych z uwzględnieniem danych personalnych, pochodzenia, stopnia wojskowego, daty oraz rodzaju straty (w skrócie, co stanowi dodatkową trudność), czasem datę urodzenia. Z uwagi na olbrzymią ilość strat na froncie z końcem 1916 roku odstąpiono od dotychczasowego porządku publikowania danych. Odtąd nie dzielono na jednostki bojowe, a nazwiska wypisywano w kolejności alfabetycznej. Z końcem sierpnia 1917 roku znów zredukowano ilość danych o stratach, nie podając roku urodzenia. Spowodowało to kolejną trudność dla potomnych w odszukiwaniu krewnych. Kiedy zaprzestano podawania miejsca poniesionej straty oraz jednostki żołnierza, trudniejsze stało się także ustalenie miejsca ewentualnego pochówku. Dostępność listy strat w sieci pod adresem <http://des.genealogy.net/eingabe-verlustlisten/search> w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej czy projektach naukowo-archiwalnych pozwala na pozyskanie informacji o losie żołnierzy, co jest niezwykle ważne

26 <http://www.genoroots.com/armiapruska.php> (dostęp 13.03.2019).



page 23215: Kaselow Rudolf
(Gossow, Königsberg-Neumark)



Rys. 5. Fragmenty listy strat – poległy Rudolf Kaselow z obecnej gminy Chojna

Polegli na wojnie 1914-1918 mieszkańcy Gorzowa

Bratzke Johannes	Liebsch Fritz
Baumgart Franz	Lowe Werner
Bergemann Gerhard Fritz	Marx Karl
Blume Willy	Matthes Richard
Borchert Georg	Melzer Friedrich
Dogring Walter	Meyer Max
Friess Otto	Rausch Karl
Fuchs Paul	Rothe Margarete
Gartner Friedrich	Sabin Paul
Haack Ferdinand	Schultz Emil
Hauff Max	Schutt Wilhelm
Henning Richard	Sommerfeld Erich
Hermann Paul	Sydow Kurt
Ihlenfeld Karl	Voelker Karl
Jaeger Paul	Weber Franz
Jahn Otto	Wedel Vivigenz
Krabiell Franz	Wickert Paul
Kuppermann Erich	Zahn Otto
Kahling Arnold	Zeim Hermann
Kolske Gustav	Zerbe Karl

Należy zadać sobie pytanie o przyczynę niepodejmowania w badaniach tej tematyki. Przeważają sprawy polityczne i zdarzenia, jakie 20 lat później przyniósł drugi konflikt światowy. Po pierwsze jest to historia wciąż żywa z jej naocznymi świadkami i uczestnikami. Z uwagi na ogromne

cierpienia wyrządzone bezpośrednio ludności cywilnej temat jest analizowany z perspektywy znacznie większej ilości osób. Po zakończeniu II wojny teren ten został zasiedlony w większości przez Polaków, więc w naturalny sposób weterani spod Verdun zabrali swoje wspomnienia ze sobą, by publikować je na zachód od Nysy i Odry, gdzie ten wątek historii cieszy się wciąż dużym zainteresowaniem. Ponadto w polskiej historiografii I wojna światowa traktowana jest jako wydarzenie łączące dwie epoki. Z jednej strony postrzegana jest przez pryzmat zaborów, jako wyczekiwany konflikt ciemniejących Polaków mocarstw, z drugiej jako początek odradzającego się państwa. Te lata pustki badawczej widać w większości opracowań, co dziwi tym bardziej, że archiwalia do dziejów miast nadal są przechowywane i dostępne dla badaczy, warunkiem jest znajomość języka niemieckiego i pisma gotyckiego. Na ogół przyjęto enigmatyczne mówienie o Niemcach zamieszkujących tereny obecnie polskie, zazwyczaj podkreśla się tarcia narodowościowe i etniczne, nie doceniając rozwoju, jaki dokonał się w owym czasie. Zwłaszcza w latach 70. XX w. wykształciła się tendencja pisania o tzw. „złych Niemcach”, która jest bezrefleksyjnie powielana przez kolejne pokolenia badaczy, a tym samym przekazywana szerokiej społeczności. Być może to perspektywa czasu sprawia, że do pewnych wydarzeń w ekspansyjnej polityce Prus nabiera się dystansu. Ponadto, w toku głoszenia pochwały polskiego czynu niepodległościowego, podkreśla się jeszcze wyraźniej antagonizmy polsko-niemieckie, akcentowane przy okazji m.in. obchodów setnej rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego. Pomnik poświęcony poległym powstańcom znajduje się przecież w sercu Gorzowa, a jego wydzźwięk historyczny nie pasuje do krzewienia pamięci o poległych w I wojnie. Optymizmem napawa jednak to, że dostrzega się powoli fakt potrzeby wskrzeszania pamięci o ludziach, którzy kiedyś stanowili trzon lokalnej społeczności, przez restaurację pomników i tablic pamiątkowych. Będąc w ciągu obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, powinniśmy pamiętać, że chcąc przekazać potomnym poważanie dla tradycji, winni jesteśmy szanować ludzi tworzących naszą historię. To właśnie oni, przeciętni, zagubieni na kartach dziejów, bez względu na wyznanie i narodowość uwikłani w politykę władców, której po wielokroć nie rozumieli, zostawili po sobie spuściznę, na której budujemy swój kraj.

Streszczenie

Pamięć o żołnierzach i wydarzeniach z lat 1914-1918 na obszarze Nowej Marchii

I wojna światowa, a zwłaszcza jej społeczny aspekt, jest do dziś luką badawczą w polskiej historiografii. Większość publikacji skupia się wokół kwestii militarnych i politycznych, akcentując także silne dążenia Polaków do odzyskania niepodległości.

Niniejszy referat dotyczy służby w armii niemieckiej, dzięki której pierwsze doświadczenia zdobyło wielu polskich dowódców, choć z racji narodowości nie mieli możliwości awansu. Lata 1914-1918 to zaprzeczenie mitu romantycznej wojenki. Wojna pozycyjna była tragedią z uwagi na ciągły ostrzał, panujące choroby, katastrofalne warunki sanitarne, bliskość zwłok towarzyszy broni – wszystko to znacznie osłabiało morale żołnierzy, którzy mimo starań nie przesuwali linii frontu.

Obowiązek poborowy nie ominął także mieszkańców Nowej Marchii, trafiających do garnizonów m.in. w Kostrzynie, Poznaniu, Cottbus czy Krośnie, a dalej na front, głównie zachodni. Wielka wojna przyniosła również szereg zmian w życiu społecznym rodzin żołnierzy.

Łącznie z omawianego terenu zmobilizowano niemal 7 tys. mężczyzn oraz ochotniczki do służby medycznej, z których połowa odniosła rany bądź zginęła.

W okolicy Gorzowa powstało wiele pomników i tablic upamiętniających ofiary konfliktu z lat 1914-1918. Jest to o tyle istotne, że w wyniku kolejnej wojny światowej, przez pryzmat której nadal rozpatruje się wcześniejsze wydarzenia, wiele miejsc pamięci zostało zniszczonych lub zaniedbanych i popadło w ruinę.

Słowa kluczowe: Nowa Marchia, pogranicze, służba wojskowa, armia pruska, armia niemiecka, Wielka Wojna, pamięć, pomniki, I wojna światowa, Gorzów Wielkopolski

Abstract

Memory of soldiers and events of the years 1914-1918 in the New Mark

World War I, and especially its social aspect, remains a research gap in the Polish historiography. Most publications focus on military and political issues

while also emphasizing Poles' strong aspirations to regain independence. This paper concerns the military service in the German army that allowed many Polish commanders to gain their first war experience, even though, due to their nationality, they could not be promoted. The years 1914-1918 contradict the myth of a romantic war. The positional war was a tragedy due to constant fire, prevailing diseases, disastrous sanitary conditions, closeness to the corpses of their comrades – all of this had significantly weakened the morale of soldiers who, despite their efforts, did not move forward the front line. The conscript duty did not omit the inhabitants of the New Mark province. They were sent to garrisons, including Kostrzyn, Poznań, Cottbus or Krosno, and further to the front, mainly to the western front. The Great War also brought a number of changes to the social life of soldiers' families. In total, almost 7,000 men were mobilized from the province, together with women and volunteers for medical service, half of whom were injured or killed. In the area of Gorzów, many monuments and plaques were erected to commemorate the victims of World War I. This is important because, as a result of another world war, through the prism of which past events are still being considered, many memorial sites have been destroyed or neglected, and have fallen into ruin.

Keywords: New Mark, borderline, military service, Prussian Army, German Army, Great War, memory, monuments, World War I, Gorzów Wielkopolski

Jerzy Sygnecki

Absolwent Wydziału Historyczno-Filozoficznego Uniwersytetu Gdańskiego oraz germanistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1974 r. wziął udział w Międzynarodowym Seminarium Wykładowców Języka Niemieckiego w Weimarze. Zainteresowania naukowe: zagadnienia dotyczące pogranicza polsko-niemieckiego, Związku Polaków w Niemczech „Rodło”, obraz faszyzmu w literaturze, pisarstwo Güntera Grassa, Christy Wolf, Zygryda Lentza. Ważniejsze publikacje: praca na temat położenia Polaków w Niemczech na terenach pogranicznych pt. *Sytuacja polityczna w Gorzowie Wlkp. w latach 1918-1945* (1979).

Od antysemityzmu do „nocy kryształowej”.

9 listopada 1938 r. w Gorzowie Wielkopolskim/
Landsbergu an der Warthe

W dniu 9 listopada 2018 r. nastąpiło otwarcie wystawy „Z biegiem rzeki. Dzieje Żydów nad Odrą / Im Fluss der Zeit. Jüdisches Leben an der Oder”. Wystawa dotyczy również „nocy kryształowej” (Kristallnacht) z 9 na 10 listopada 1938 r. w Niemczech, ale także w Gorzowie Wielkopolskim/Landsbergu an der Warthe. Została zorganizowana przez Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim oraz Niemieckie Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej w Poczdamie. Wystawa ukazuje losy Żydów od początku ich osiedlenia się w tym rejonie aż do tragicznego końca, czyli do Holocaustu.

Chcąc zrozumieć, dlaczego doszło do „nocy kryształowej” w Niemczech, w tym także w Landsbergu an der Warthe/Gorzowie Wielkopolskim, należy prześledzić cały proces osiedlania się Żydów na terenie Nowej Marchii. Żydzi przybyli do Nowej Marchii z zachodu, poprzez Hiszpanię, skąd przepędzono ich w 1497 r., a z Portugalii w 1492 r., dotarli do wszystkich krajów Europy Zachodniej i udali się na wschód, także do Polski i Rosji. Najwcześniejsze informacje o Żydach osiedlonych na terenie miasta Landsberg pochodzą z roku 1561, kiedy to na polecenie margrabiego Jana z Kostrzyna przeprowadzono szacunek katastralny nieruchomości w mieście. Wymienia się już wówczas istnienie, obok trzech innych kwartałów miasta, czwartego – żydowskiego (Judenviertel)¹.

Żydzi, osiedlając się na terenach opanowanych przez chrześcijaństwo, w tym także w Niemczech, od stuleci byli ofiarami przesądów, ludźmi pozbawionymi prawa uczestniczenia w wielu sferach życia społecznego. Przez wieki

¹ J. Zysnarski, *Dzielnica landsberskich Żydów*, „Nowa Marchia – Prowincja Zapomniana – Wspólne Korzenie”, Gorzów Wlkp. 2004, s. 83.

niechęć do Żydów w świecie chrześcijańskim miała podłoże religijno-teologiczne. Dyskryminacja Żydów zaostrzyła się po uznaniu chrześcijaństwa za religię państwową Cesarstwa Rzymskiego. Żydzi, pozbawieni własnej ojczyzny, pielęgnujący swą odrębność religijną i obyczajową, postrzegani byli jako obcy o jakiś ukrytych celach. Byli oskarżani o zabójstwo Chrystusa i niechęć do przyjęcia chrztu. Wzbranianie się Żydów przed nawróceniem, czyli przejściem na chrześcijaństwo, wywołało podejrzenie, że są oni „instrumentem szatana”. Żydów oskarżano o dzieciobójstwo, szczególnie w okresie Wielkiej nocy. W 1509 r. zostali oskarżeni o kradzież monstrancji z podwójną hostią i zbezczeszczenie jej w rejonie miejscowości Knoblauch k. Bernau, na terenie Brandenburgii. Wówczas z rozkazu elektora Joachima I dokonano publicznej egzekucji domniemanych sprawców zbrodni. W dniu 19 lipca 1510 r. spalono 36 Żydów, którzy nie zgodzili się na chrzest, a 2 w drodze łaski ścięto. Po tej egzekucji pozostali Żydzi otrzymali nakaz opuszczenia Marchii Brandenburskiej². W 1572 r. na terenie Brandenburgii wydano szereg przepisów antyżydowskich. Dopiero edykt z 21 maja 1671 r. znosił banicję. Zgodnie z nim na terenie całej Brandenburgii mogło osiedlić się tylko 50 rodzin żydowskich, w tym 7 w Nowej Marchii. W roku 1690 doliczono się 103 Żydów (Schutzjuden) na terenie Nowej Marchii, w tym 7 w Choszcznie, 3 w Reczu, 5 w Pełczycach, 17 w Strzelcach Krajeńskich i 21 w Gorzowie Wielkopolskim. Obecność Żydów w Gorzowie odnotowano w roku 1649. 15 grudnia tego roku Rada Miejska w Landsbergu złożyła skargę na Żydów do elektora brandenburskiego, że zajmują się handlem i świętują sabat, ubliżając Chrystusowi. Żydzi otrzymywali pozwolenie na pobyt czasowy. Nie wolno im było nabywać nieruchomości na własność. Za handel w okresie świąt kościelnych, za świętowanie sabatu duchowni chrześcijańscy wyrażali z ambon swój gniew przeciwko Żydom. Po roku 1717 do Gorzowa przybyło 10 rodzin żydowskich, m.in.: Natan Marcus, Simon Marcus, Gerson Marcus, Hirsch Marcus, Simon Jakob, Israel Salomon, Lewin Samuel, Selig Samuel, Barcu Simon, Salomon Wolf. W Gorzowie mieszkała także rodzina żydowska Mosesa Bendiksa (odnotowywana od 1688 r.). W roku 1719 w spisie ludności widnieje 39 rodzin żydowskich, a więc znacznie więcej, niż na to pozwalały oficjalne przepisy. Żydzi ci pozbawieni byli jakichkolwiek praw obywatelskich. Byli w większości izolowani w gettach lub określonych dzielnicach miasta. Ich działalność była ograniczana za pomocą restrykcyjnych praw i nakazów władz miejskich. Żydzi zajmowali się handlem – byli zobowiązani do wywozu towarów poza

2 P. Ortig, *Jüdische Kultur und Geschichte*, Poczdam–Berlin 2000, s. 80.

granicę państwa pruskiego na sumę 8 tys. talarów. Każda rodzina żydowska musiała też zapłacić po 6 tys. talarów za prawo osiedlenia się i prawo nabycia nieruchomości na określony czas, niezależnie od 8 talarów rocznej opłaty ochronnej również na czas określony (Schutzgeld). Trudno ustalić, w jaki sposób bogatsi Żydzi w Landsbergu nabyli posesje poza rejonem żydowskim (Judenviertel-Judengasse), jak to uczynił Isaak Cherleville w 1720 r., kupując posesję/dom nr 136 w rejonie dawnej restauracji „Słowianka”; była tam później „Apteka Katedralna” przy ulicy Richtstrasse (obecnie Sikorskiego). Podobnie w 1734 r. Salomon Wolf nabył dom na rogu ulicy Sikorskiego i Rynku (dawna posesja SDH „Kokos”).

Podane wyżej fakty wskazują, że „problem żydowski” w Niemczech, a szczególnie w Prusach, wymagał uregulowania prawnego, stawał się nie tylko zagadnieniem administracyjnym, ale także politycznym. To państwo podejmowało decyzje, czy wyrzucić Żydów, czy też uznać ich za obywateli, a z czasem zdecydować się na ich asymilację lub też eksterminację. Tak było od czasu Fryderyka Wielkiego, w wilhelmińskich Niemczech, a następnie w okresie panowania Adolfa Hitlera.

Fryderyk II wydał 17 kwietnia 1750 r. nowe przepisy dotyczące pobytu Żydów na terenie Prus (General-Privilegium und Reglement für Juden in den Preußischen Landen). Popierał przede wszystkim bogatych Żydów – fachowców, którzy mogliby unowocześnić gospodarkę, przyczynić się do rozwoju rzemiosła i bankowości, którzy chcieliby zająć się przetwarzaniem surowców, lnu, produkcją sukna, wełny (hodowla owiec), wytwarzających przedmioty ze złota i srebra, garbarzy, producentów miodu, kuśnierzy, producentów tytoniu, alkoholu, producentów odzieży (krawców), hodowców bydła i owiec, fachowców potrafiących przeprowadzić roboty ziemne, melioracyjne (w rejonie Poczdamu, Warty i Noteci)³.

O dalszym losie Żydów w Niemczech zadecydował edykt reformatorski kanclerza Hardenberga z 11 marca 1812 r., czyli tzw. edykt o asymilacji Żydów. W związku z nim pojawiły się krytyczne głosy, że „uczciwe brandenburskie Prusy mają się stać nowomodnym państwem żydowskim”. To spowodowało wydanie szeregu ograniczeń dotyczących osiedlania się Żydów na terenie starych landów państwa pruskiego. 27 lipca 1836 r. wydano zarządzenie dla wszystkich landów, landratów, burmistrzów miast, by dopilnowali, aby Żydzi nie przyjmowali imion chrześcijańskich. Władze poszczególnych regionów, miast

3 U. Puschner, M. Wolffsohn, *Geschichte der Juden in Deutschland*, München 1992, s. 53 (dokument nr 20).

miały powiadomić synagogi o tym zakazie. Od 1847 r. obowiązywał nowy statut gminy żydowskiej wraz ze zmianami dokonanymi w 1854 r. Zgodnie z nim gmina żydowska została zobowiązana do podania w ciągu czterech tygodni władzom miejskim składu osobowego Zarządu (Vorstand), jak i członków Rady Gminy (Repräsentanten). Jednocześnie minister spraw wewnętrznych Prus wydał 6 września 1847 r. zarządzenie, aby wszyscy Żydzi zostali zarejestrowani w gminie żydowskiej skupionej wokół synagogi (Synagogen-Gemeinde). W Prusach Żydzi nadal płacili żydowski podatek roczny, opłatę rejestracyjną, pogłównę i za „powiększenie” mieszkania. W ten sposób stopniowo ustanowiono podstawowe prawa dla Żydów na niereligijnej podstawie⁴.

Jednocześnie 6 września 1847 r. wydano zarządzenie o zakazie osiedlania się Żydów z byłych terenów polskich, włączonych do Prus po rozbiorach Polski. Tacy Żydzi musieli uzyskać zezwolenie na osiedlenie się w Prusach, szczególnie na terenie Berlina. Żydzi tzw. „niemieccy” byli negatywnie ustosunkowani do Żydów z terenów polskich, tzw. „Ostjuden”. Dopiero w 1869 r. udało się przeprowadzić pełne równouprawnienie dla Żydów. W praktyce ta zasada prawna była jednak bardzo różnie realizowana. W dalszym ciągu Żydzi mieli utrudniony dostęp do stanowisk państwowych (urzędniczych) oraz stopni oficerskich (w tym także rezerwy). Nie mogli być członkami korporacji studenckich⁵.

W Landsbergu asymilację Żydów wyprzedziły regulacje prawne dotyczące Żydów na terenie Prus i Niemiec. Już w 1768 r. własne domy w Gorzowie posiadało 29 rodzin żydowskich. W 1809 r. do 36-osobowego kolegium rady miejskiej powołano dwóch przedstawicieli kupiectwa żydowskiego, a byli to David Itzig oraz Isaak Ruben. Znana w Gorzowie była także rodzina Boasów, która zajmowała się kupiectwem. Jeden z przedstawicieli rodu, a mianowicie Adolf Boas (1804-1887), był dyrektorem banku i hurtownikiem zbożowym. Za swoją działalność został uznany „zasłużonym obywatelem miasta”. Luis Boas stał się właścicielem majątku w Zieleńcu. Edward Boas (1815-1853) rozślawił rodzinę jako doktor filozofii, poeta i pisarz, znany na terenie Niemiec⁶. W historii rodu zapisał się jeszcze Franz Boas (trudno ustalić, czy był bezpośrednio spokrewniony z rodziną Boasów z Gorzowa) – twórca antropologii kulturowej⁷.

4 Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp. (dalej APG), Akta Miasta Gorzowa Wlkp. (dalej AMG), sygn. 6636 – statut Gminy Żydowskiej z 1847 r.

5 V. Klemperer, *Dzienniki 1833-1945*, Kraków 1999, s. 75.

6 M.A. Völker, *Literatura i rewolucja w Landsbergu – Eduard Boas (1815-1853) i jego podróże literackie*, „Nowa Marchia – Prowincja Zapomniana – Ziemia Lubuska – Wspólne Korzenie”, nr 10, 2011, s. 185-199.

7 P. Johnson, *Historia Żydów*, Kraków 2000, s. 403.

Niektórzy Żydzi zmieniali wyznanie i przechodzili na protestantyzm lub katolicyzm. Łącznie do I wojny światowej odnotowano 20 tys. chrztów, z czego 5 tys. Żydów przeszło na katolicyzm, pozostali na protestantyzm. Stosunkowo dużo Żydów przeszło na protestantyzm – ze środowisk akademickich, kulturalnych, najmniej kupców, którym chrzest nie dawał zbyt wielkich korzyści. W 1823 r. ochrzczony został Gustaw Felix Boas – syn znanego kupca W.A. Boasa i Margarete von Dallwig. Jak podaje Victor Klemperer, zmiana wyznania była dla Żydów w Prusach (Niemczech) konieczna, aby odegrać jakąś rolę w takich zawodach jak lekarz, adwokat, pisarz, nie mówiąc już o innych funkcjach państwowych czy urzędniczych. Na protestantyzm przeszli między innymi synowie znanego kaznodziei – rabina Wilhelma Klemperera, który kierował gminą żydowską w Landsbergu w latach 1864-1885, a mianowicie Georg Klemperer (1872-1947) – wybitny profesor nauk medycznych, Felix Klemperer (1866-1932) – lekarz, dyrektor szpitala w Berlinie, jak też Victor Klemperer (urodzony w Landsbergu 9 października 1881 r.) – znany nauczyciel akademicki, znawca literatury francuskiej⁸. Można się zgodzić z poglądem A. Wolff-Powęskiej, że Żydzi w przejściu/zmianie wyznania na protestantyzm (lub katolicyzm) upatrywali przepustki do lepszego życia w Niemczech⁹. Po 1935 r. było to niemożliwe.

Wprowadzone w życie równouprawnienie Żydów (nie dotyczyło spraw wyznaniowych) zgodnie z ustawą z 3 lipca 1869 r. spowodowało ożywienie ich działalności w Gorzowie. Według spisu z 3 grudnia 1867 r. w mieście zamieszkiwały 17 452 osoby cywilne, w tym 711 Żydów. Spis gminy żydowskiej nie obejmował tych, którzy przeszli na inne wyznanie lub nie deklarowali swojej przynależności do synagogi (tzw. zeświecczeni). W tym okresie kupiec-handlarz suknammi Salomon Fränkel został wybrany prezesem Związku Kupców w Gorzowie i jednocześnie został przewodniczącym reprezentantów gminy żydowskiej skupionej przy tutejszej synagodze. Bardzo aktywnie działał w Urzędzie Miejskim (Stadtverwaltung) w latach 1856-1891 Wilhelm Eduard Leopold Meydam, który został wybrany nadburmistrzem miasta Landsberg.

Żydzi w Gorzowie w drugiej połowie XIX w. byli stosunkowo bogatą warstwą społeczną, skoro w 1854 r. wybudowali sobie za 16 tys. talarów nową piękną synagogę w stylu bizantyjskim. Na czele komitetu organizacyjnego budowy, jak i uroczystości związanej z poświęceniem nowej synagogi, stanęli

8 V. Klemperer, op. cit., s. 17.

9 A. Wolff-Powęska, *A bliźniego swego... Kościoły w Niemczech wobec „problemu żydowskiego”*, Poznań 2003, s. 114.

kupcy Benny Burchardt oraz Theodore Pick. W uroczystości, która odbyła się 13 września 1854 r., udział wzięli przedstawiciele władz prowincjonalnych, re-jencyjnych i miejskich, jak i mieszkańcy miasta – chrześcijanie i Żydzi. W tym czasie nie było porozumienia pomiędzy przedstawicielami wyznań protestanckiego, katolickiego i mojżeszowego. Jak pisze V. Klemperer w swoich wspomnieniach, nie było jednak pomiędzy nimi wrogości. Duchowni różnych wyznań spotykali się ze sobą. Istniała wzajemna tolerancja. Według zwyczajów żydowskich obowiązywał zakaz zawierania małżeństw mieszanych. Można było wystąpić z danej synagogi, aby następnie poprzez chrzest przyjąć protestantyzm, jak to uczynił w 1902 r. V. Klemperer, żeniąc się w 1906 r. z Ewą Schlemmer, wyznania protestanckiego, pochodzenia aryjskiego, pianistką z Królewca. Uroczystości związane z poświęceniem nowej synagogi w Gorzowie w 1854 r. miały bardzo uroczysty charakter. Na uwagę zasługuje napis umieszczony na nowej synagodze w języku hebrajskim i niemieckim tej treści:

„Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów”

(„Mein Haus soll ein Bethaus sein für alle Völker“)¹⁰.

Żydzi w Niemczech, w tym także w Gorzowie, jeszcze przed I wojną światową osiągnęli wyższy poziom zamożności. Wielu z nich kojarzono z nowoczesnym domem towarowym, nowoczesną fabryką mebli, butów. Do takich w Landsbergu należał Benny Burchardt (zm. ok. 1866 r.), kupiec i handlowiec, bankier, prezes zarządu gminy żydowskiej, filantrop i fundator stypendiów, z jego inicjatywy zbudowano nowoczesną synagogę w Gorzowie, spaloną przez hitlerowców w czasie „nocy kryształowej” 9 listopada 1938 r. Wymienić należy także firmę rodzinną Lewisona (właścicielami byli Georg, Paul, Fritz), posiadającą firmę meblarską oraz nowoczesną fabrykę mebli przy dzisiejszej ul. Kosynierów Gdyńskich (Heinersdorfer Strasse 44). Do nich należał także nowoczesny dom towarowy przy ul. Sikorskiego 6 (Richtstrasse 6) – znany jako Stary Dom Towarowy. Przy ulicy głównej Richtstrasse znajdowały się piękne nowoczesne sklepy: odzieży męskiej i damskiej Louisa Cohna – Spółka Cywilna (Richtstrasse 67/68), Juliusa Heymanna – z materiałami z lnu i bawełny, rękawiczkami, pończochami, bielizną damską i męską (Richtstrasse 51) czy też nowoczesny sklep z ubraniami męskimi i chłopięcymi Leo Cohna, położony w centrum miasta przy Rynku 11 (Markt 11)¹¹.

10 A. Engelen, F. Henning, *Geschichte der Stadt Landsberg an der Warthe von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart, mit einer lithographierten Ansicht der Stadt vom Jahre 1650*, Landsberg 1857, s. 165.

11 APG, AMG, Adressbuch Landsberg/Warthe 1925 i n.

Drobnomieszczaństwo, drobnii handlarze i rzemieślnicy czuli się zagrożeni przez rozwój handlu żydowskiego, bali się proletaryzacji i często stawali się bezbronni wobec wielkiego kapitału (zysku z domów towarowych i nowoczesnych mechanizmów rynku wprowadzonych przez Żydów – duży obrót przy niższych cenach). Z drugiej strony należy dodać, że drobnomieszczaństwo niemieckie także się bogaciło, co było widoczne również w Landsbergu, wymienić należy chociażby sklepy spółki rodzinnej Clemensa Bahra i inne.

Z niepokojem patrzono także na przenikanie Żydów do warstw bogatego się mieszczaństwa chrześcijańskiego, szlachty, a nawet do elity cesarskiej marynarki wojennej poprzez zawieranie związków małżeńskich z chrześcijanami lub też zerwanie z wyznaniem mojżeszowym i tradycjami żydowskimi. W Gorzowie cały czas zmieniała się liczba Żydów zarejestrowanych w gminie żydowskiej. Trudno także ustalić, ilu Żydów zmieniło wyznanie. Brak też danych, ilu Żydów wystąpiło z synagogi¹².

Niechęć do Żydów w Niemczech wzrastała stopniowo już przed I wojną światową. W 1877 r. Katolickie Zrzeszenie Kupieckie (Katholische Kaufmännischer Verein), które w 1913 r. liczyło 35 tys. członków, atakowało, często „bojkotowało” domy towarowe prowadzone przez Żydów. Tego zjawiska nie można było zauważyć w Landsbergu. W takich dziedzinach życia, jak bankowość, dziennikarstwo, handel, literatura, muzyka, można nawet mówić o pewnej dominacji Żydów. Stąd powstało wrażenie, że dzięki asymilacji Żydzi przekształcili się z biednych domokrażców (Żyd jako wieczny wędrowiec) w bogatych dostojników. Dlatego też wielu Niemców, szczególnie mieszkających w dużych miastach, takich jak Berlin, Hamburg, Lipsk, Wrocław, z wielką niechęcią patrzyło na bogacenie się Żydów¹³.

Żydzi w Gorzowie stopniowo odchodzili od przestrzegania 613 reguł życia religijnego, dotyczących ubierania się, sposobu odżywiania, higieny i kultu religijnego. Niektórzy przywódcy żydowscy zaczęli nawoływać do pełnej asymilacji Żydów w Niemczech. Do nich należał Walther Rathenau (1867-1922), który był prezesem wielkiego koncernu elektrycznego AEG, a przez krótki czas ministrem spraw zagranicznych w Republice Weimarskiej¹⁴.

Żydzi przystępowali do zreformowanego judaizmu, w tym kierunku zmierzał Wilhelm Klemperer, który kierował gminą żydowską w Landsbergu w latach 1864-1885, a następnie był kaznodzieją żydowskim w Bydgoszczy

12 APG, AMG, sygn. 6636.

13 F. Stern, *Niemiecki świat Einsteina. Eseje o historii Niemiec XX wieku*, Warszawa 2001, s. 37.

14 P. Johnson, op. cit., s. 405.

w latach 1885-1890. Zreformowany judaizm istniał już od 1810 r. Żydzi, którzy przystąpili do zreformowanego judaizmu, swoje praktyki ortodoksyjne ograniczali do udziału w nabożeństwach w synagodze. Starali się wychowywać swoje dzieci tak (ubierać także), aby nie różniły się od swych nieżydowskich rówieśników. Był to też jeden z elementów przystosowania się Żydów do sytuacji politycznej i gospodarczej w Niemczech.

W XIX w. religijna definicja Żydów traciła stopniowo swoje znaczenie. W literaturze i czasopiśmie antyżydowskich (antysemickich) pojawiło się nowe określenie Żydów jako spójnej grupy politycznej (narodu). Zaczęto twierdzić, że Żydzi stanowią oddzielną rasę. Sposób, w jaki Niemcy postrzegali Żydów, miał istotne znaczenie, gdyż zawierał w sobie elementy antysemityzmu, rasizmu, które bardzo mocno zostały wykorzystane w okresie hitlerowskim. Poglądy antysemityczne głosili m.in. Wilhelm Marr, Otto Ammon, Heinrich Class, Julius Langbehn, Werner Sombart, Heinrich Treitschke¹⁵. W Niemczech stopniowo nasilał się antysemityzm. Termin ten powstał i został rozpowszechniony przez dziennikarza Wilhelma Marra, autora pamfletu na temat Żydów pt. „Zwycięstwo żydostwa nad germanizmem. Z niekonfesyjnego punktu widzenia”, napisanego w roku 1873. Autor broszury podkreślił światową potęgę żydostwa. Głosił, że Żydom udało się poprzez kapitalizm i liberalizm uzyskać władzę nad Niemcami. Do tego przyczyniło się także wprowadzenie równouprawnienia Żydów na całym obszarze Rzeszy. Proponował, aby obywatelstwo definiować (przyznawać) w kategoriach krwi (rasowych). Twierdził, że Żydzi są obcy i nie są zdolni do asymilacji. Wniosek był wszakże jednoznaczny: trzeba walczyć z Żydami jako całością, ponieważ zagrażają ojczyźnie niemieckiej¹⁶.

Od tej pory łączono w antyżydowskich publikacjach tradycyjną wrogość do Żydów na tle religijnym i społecznym z pseudonaukową teorią ras (pracę Wilhelma Marra wydawano przez sześć lat od momentu ukazania się – łącznie 12 wydań). Zaczęto głosić hasło, że Żydzi ze względu na odmienną rasę nigdy nie mogą stać się Niemcami, którzy stanowią germańską jedność rasową i opierają się na germańskim duchu chrześcijaństwa. Antysemityzm w Niemczech w okresie I wojny światowej nasilał się lub też zanikał. W okresie od 1903 do 1914 r. nastąpiło wyciszenie ugrupowań antysemitycznych.

V. Klemperer uczęszczał w latach 1900-1902 do królewskiego gimnazjum w Landsbergu i w 1902 r. zdał maturę. Jak wspomina, w tym czasie nie

15 A. Wolff-Powęska, op. cit., s. 10.

16 T. Szarota, *Niemiecki Michel*, Warszawa 1988, s. 276; także: R. Eatwell, *Faszyzm. Historia*, Poznań 1999, s. 68.

był wyczuwalny antysemityzm ze strony nauczycieli ani ze strony uczniów. W książkach odziedziczonych po swoim ojcu znalazł notatki ze spisem osób uczestniczących w spotkaniach czytelniczych przy księgarni Schäffera (istniała od 1876 r.). Spotykali się tam przedstawiciele różnych zawodów i funkcji pełnionych w mieście: przedstawiciele Kościoła ewangelickiego – ksiądz Schroeter (lub Schröter) oraz rabin dr Wilhelm Klemperer, nadburmistrz miasta Meydam, generał Petzel, aptekarz dr Zanke, lekarz medycyny Lohnstein, starszy nauczyciel z Gymnazjum Neide¹⁷.

Żydzi w Landsbergu czuli się jak u siebie w domu. Wielu z nich uznało Niemcy za swoją ojczyznę, mieszkając od kilku pokoleń w tym mieście.

Na podstawie spisu wyznawców wyznania mojżeszowego z roku 1935, dostarczonego przez gminę żydowską do władz miejskich, można było ustalić daty przybycia Żydów do miasta Landsberg. Liczba Żydów przybyłych do Gorzowa – aktualnie mieszkających w mieście w 1935 r. – przedstawiała się następująco:

Liczba Żydów przybyłych do Gorzowa (bez kobiet i dzieci)¹⁸

Lata	Ilość osób (bez kobiet i dzieci)
1870-1914/1918	56
1919-1933	39
1934-1945	3

Dwie osoby nie podały daty przybycia do Gorzowa. W spisie jest czterech Polaków bez podania obywatelstwa, dwóch Żydów posiadających obywatelstwo rosyjskie (pobyt czasowy), jedna osoba jako bezpaństwowiec, jedna z obywatelstwem amerykańskim. Pozostali Żydzi nabyli obywatelstwo po swoich rodzicach.

Na podstawie wykazu Żydów z maja 1935 r. – obejmującego tylko 100 osób – ustalono następujące zawody ludności żydowskiej¹⁹:

17 V. Klemperer, *Curriculum Vitae*, Berlin 1989, t. I, s. 17.

18 APG, AMG, sygn. 6637 – spis Żydów w Landsbergu/Warthe z 1935 r.

19 Ibidem, wg spisu Żydów z maja 1935 r.

Zawód	Liczba osób
kupcy – handlowcy	57
renciści	7
bez zawodu	6
adwokaci, notariusze	4
pośrednicy handlowi	3
lekarze	3
na pobycie czasowym	3
weterynarze	2
nauczyciele	2
krawcy	2
inwalidzi	2
właściciele ziemscy/rolnicy	1
weterani wojenni	1
szewcy	1
rzeźnicy	1
radcy sądowi	1
ogrodnicy	1
kuśnierze	1
dentyści	1
dekoratorzy	1
Razem:	100

Najwcześniej w Landsbergu osiedlili się Żydzi o nazwisku Cohn. W nawiasie data przybycia, zamieszkania:

- Cohn Siegfried (od 1867 r.) – kupiec,
- Cohn Julius (od 1877 r.) – kupiec,
- Reichmann Julius (od 1871 r.) – kupiec,
- Stocken Josef (od 1886 r.) – adwokat i notariusz,

- Mannheim Herbert (od 1898 r.) – adwokat, dr,
- Stern Karl (od 1899 r.) – nauczyciel,
- Kapauner Hermann (od 1892 r.) – kupiec,
- Rechemnnn Georg (od 1898 r.) – lekarz, dr,
- Rosenbaum Arnold (od 1901 r.) – kupiec.

Wymienić tu trzeba lekarza Alfreda Lechnera, który znał rodzinę Christy Wolf (w powieści Ch. Wolf „Kindheitsmuster” występuje pod nazwiskiem dr Leitner) – w spisie widnieje od 1930 r. – obywatelstwo nieokreślone²⁰.

W tym miejscu należy wspomnieć adwokata i notariusza Alfreda Kanna, zamieszkałego w Landsbergu od 1919 r., odpowiedzialnego za rozwiązanie tzw. łoży tolerancyjnej (Toleranzloge e.V.) w dniu 17 września 1935 r. i powołanie do życia nowego związku kultury żydowskiej o nazwie Jüdischer Kulturverein Landsberg/Warthe, organizacyjnie związanego z Niemieckim Związkiem Kultury Żydowskiej (Reichshverband der Jüdischen Kulturbünde in Deutschland), z siedzibą w Berlinie, Stellschreiberstr. 44 (angeschlossen). Związek Kultury Żydowskiej w Gorzowie zarejestrowano oficjalnie 30 września 1935 r.²¹.

Kłeska Niemiec w I wojnie światowej przyczyniła się do wzrostu antysemityzmu. Zaczęto głosić hasła, że armia niemiecka zwyciężyłaby, gdyby nie wróg wewnętrzny, pacyfiści, socjaliści, wybuch rewolucji listopadowej w Niemczech i Żydzi, którzy zadali armii niemieckiej cios w plecy. Żydów oskarżono o to, że nie chcieli służyć w armii i bronić ojczyzny. Rozpowszechniano także poglądy, że Żydzi siedzieli w domach, wykorzystali warunki wojenne do bogacenia się, handlowali na czarnym rynku kosztem Niemców. W dniach 25-26 czerwca 1919 r. w Gorzowie doszło do plądrowania sklepów żydowskich (także niemieckich). Było to poważne oskarżenie ludności żydowskiej, które następnie zostało wykorzystane przez rodzący się ruch hitlerowski. Należy wspomnieć, że Żydzi służyli w wojsku tak samo jak inni Niemcy. Dla przykładu, Arnold Zweig (urodzony w Głogowie w 1887 r.) został powołany w kwietniu 1915 r. do wojska w Kostrzynie n. O. Brał udział w walkach na Węgrzech i w Serbii, walczył pod Verdun, a w roku 1917 na froncie wschodnim w Białymstoku. Ochotniczo do wojska wstąpił Victor Klemperer, służył w artylerii polowej na froncie francuskim, następnie był cenzorem wojskowym w dowództwie armii „Wschód” na Litwie (Kowno). W wojsku służył także Alfred Döblin²².

20 „Heimatblatt der Stadt Landsberg/Warthe und Land”, H. 56, Juni 2018, s. 33.

21 APG, AMG, sygn. 7279, s. 121.

22 D. Sośnicka, *Alfred Döblin – szkic do portretu pisarza*, „Pogranicza. Szczeciński Dwumiesięcznik Kultury” 2003, nr 4, s. 44.

Ustalono, że w czasie I wojny światowej zaciągnęło się do wojska około 100 tys. Żydów, 12 tys. z nich poległo w czasie działań wojennych. Około 30 tys. zostało odznaczonych, ponad 2 tys. otrzymało nominacje oficerskie. 31,5 tys. Żydów odznaczono Żelaznymi Krzyżami za ofiarną walkę na frontach I wojny światowej²³.

Republikę Weimarską zaczęto oskarżać, że jest „zażydzona”. Za kryzys gospodarczy, brak pracy obwiniano międzynarodowe żydostwo oraz zwycięzców z Wersalu i Żydów w Niemczech, którzy na kryzysie gospodarczym dorobili się znacznego majątku²⁴.

Hitler od samego początku uważał Żydów za śmiertelnych wrogów, za niższą rasę, zanieczyszczającą niemiecką krew. Swoje poglądy na temat Żydów wyraził w tzw. „memoriale żydowski” (Judendenkschrift) z 1920 r., następnie w czasie przemówienia z 13 sierpnia 1920 r. i ostatecznie w „Mein Kampf” z 1925 r. „Mein Kampf” miało trafić na półki każdego niemieckiego domu. Od 1939 r. nowożeńcom wręczano tę książkę w urzędach stanu cywilnego w formie biblijnym, liczącym 782 strony. Do grupy Żydów zaliczono wszystkich, którzy w swoim rodowodzie mieli przodków żydowskich, niezależnie od aktualnego wyznania – protestanckiego lub katolickiego. Pojawił się nowoczesny rasistowski antysemityzm. Stopniowo podkreślano niezdolność Żydów do utworzenia własnego państwa i kultury, żądano wydalenia ich z niemieckiej „wspólnoty narodowej”, zaczęto traktować jako „obcych”, piętnować „pasowitożycny” tryb życia, żydowską moralność – skłonność do bogacenia się za wszelką cenę przy jednoczesnym wykorzystaniu (zatrudnianiu) biedniejszych warstw społeczeństwa niemieckiego, szczególnie robotników, i zatrudnianie dziewcząt niemieckich u bogatych rodzin żydowskich, przeważnie z terenów Prus Wschodnich i Pogranicza (rejonów Piły i Złotowa), jako pomoce domowe prowadzące praktycznie cały dom, łącznie z opieką nad dziećmi.

Żydów należało się pozbyć z Niemiec ze względu na ich krytyczny stosunek do hitlerowskiego „Weltanschauungu” oraz chęć zapanowania nad światem. Te hasła antyżydowskie znalazły pewien grunt w społeczeństwie niemieckim, szczególnie wśród biedniejszych warstw społecznych. Żydzi w Gorzowie należeli do bogatszych warstw społecznych, mających własne domy poza rejonem żydowskim, własne samochody.

Wystąpienia antyżydowskie miały miejsce znacznie wcześniej – przed dojściem A. Hitlera do władzy. Już 16 kwietnia 1932 r. na zebraniu NSDAP w lokalu Schultza przy ul. Młyńskiej (Mühlenstrasse) zaatakowano żydowskich

23 P. Johnson, op. cit., s. 406.

24 F. Stern, op. cit., s. 166.

przewoźników towarów, a żeglugę rzeczną obwiniono o upadek transportu rzeczno-ego z powodu zatrudniania „polskich Żydów” – robotników, którzy zabierali pracę niemieckim przewoźnikom rzeczno-ym. Dużego rozgłosu nabrała sprawa napadu bombowego 17 sierpnia 1932 r. na żydowskiego kupca Alfreda Mannheima, zamieszkałego przy Kladowstrasse 115 (obecnie ul. kard. S. Wyszyńskiego). Zamach był faktycznie skierowany przeciwko doktorowi Salingerowi – radcy Sądu Krajowego, atakowanemu dłużej przez nazistów. Był on pochodzenia żydowskiego. Żydów zaatakowano także 15 stycznia 1933 r. w czasie tzw. „niemieckiego dnia”. W czasie tego spotkania miejscowy Standartenführer – dowódca SA Rudi Arendt wraz z Mantheyem z Piły (także z SA) oraz von dem Bach-Zalewskim zaatakowali w Landsbergu prasę, która ich zdaniem była w żydowskich rękach i rozpowszechniała poglądy marksistowskie wśród miejscowej ludności, wykorzystując aktualne trudności w rolnictwie, co mogło doprowadzić do powstania konfliktu między rolnikami a mieszkańcami miast (tzw. Butterkrieg – „wojna o masło”)²⁵.

Bezpośrednio po przejściu władzy przez Adolfa Hitlera 30 stycznia 1933 r. i przez nazistów po wyborach 5 marca 1933 r. przystąpiono do likwidowania wrogów państwa, przede wszystkim całej lewicy, tj. KPD i SPD, a następnie Żydów. Podstawowym celem narodowych socjalistów było totalne zakwestionowanie procesu dotychczasowej asymilacji i wykluczenie Żydów z niemieckiego życia. Postępowali przy tym stopniowo, zachowując pozory legalności prawnej, stosując zarówno zaplanowaną strategię, jak i często też improwizację²⁶. Zanim uchwalono, a następnie wprowadzono w życie ustawy przeciwko Żydom, 1 kwietnia 1933 r. przeprowadzono na terenie całych Niemiec szeroko zakrojony bojkot przedsiębiorstw żydowskich, sklepów, domów towarowych, a także kancelarii adwokackich i gabinetów lekarskich. Oficjalnie propagowano bojkot jako „czyste przedsięwzięcie obronne” przeciwko „propagandzie horroru” szerzącej się za granicą Niemiec, a wymierzonej w rządy A. Hitlera. W magistracie w Landsbergu/Warthe utworzono komitet powiatu i miasta do walki z aktywnością żydowską. Powoływano specjalne grupy zajmujące się plakatowaniem i zapisywaniem haseł antyżydowskich. Były to czarne plakaty z żółtym znakiem ostrzegawczym NSDAP. Całą akcję przygotowano w nocy i w dniu 1 kwietnia 1933 r. o godzinie 10.00 rozpoczęła się akcja bojkotu sklepów żydowskich. W ciągu 24 godzin Żydzi w Gorzowie musieli zamknąć swoje sklepy, a pracownicy tych sklepów mieli opuścić miejsca pracy. Żydowskie sklepy zobowiązano do zabezpieczenia pieniędzy na wypłaty dla pracowników na trzy miesiące. Pieniądze miały być wypłacane

25 APG, AMG, sygn. 7265, s. 111; także „Ziemia Gorzowska” z 8.10.2001, nr 42.

26 F. Stern, op. cit., s. 44; patrz także Ch. Wolf, *Wzorce dzieciństwa*, Warszawa 1981.

z góry. Bojkotowi podlegało także dziewięć gabinetów lekarskich oraz dziewięć biur adwokackich. Wydano także polecenie, aby nie prowadzić interesów z Żydami zajmującymi się handlem zbożem.

Przed sklepami, gabinetami lekarskimi i biurami adwokackimi wystawiono posterunki (warty) składające się z członków SA i SS. W mieście pojawiły się takie napisy, jak: „Niemcy, kupujcie tylko u Niemców, nie idźcie do żydowskich adwokatów, omijajcie żydowskich lekarzy”. W prasie lokalnej zamieszczono ogłoszenia o przejęciu lub przekształcaniu sklepu, firmy żydowskiej na „chrześcijańską”. H. Winkelmann ogłosił w prasie, że od 1 kwietnia 1933 r. przejął firmę Juliusa Heymanna i dotychczasowy sklep przy ulicy Richtstrasse 51 będzie miał nową nazwę: „Franz H. Winkelmann – Dom – Konfekcja Damska”.

Podobnie postąpił W. Schalow, który kupił sklep z odzieżą męską od wdowy Bergmann, zapewniając, że od tej pory nowa firma jest czysto chrześcijańska. Wielu handlowców „chrześcijańskich” wykorzystało bojkot sklepów żydowskich dla własnych celów, czyli eliminowania konkurencji żydowskiej na rynku. Tak też stało się z fabryką mebli C. Moritza, który ogłosił w prasie, że jest „chrześcijańskim producentem mebli we Wschodniej Marchii”. W wyniku przekształcenia się firma meblarska Lewinson – spółka rodzinna Söhne w ramach aryżacji zniknęła z rynku, przestała istnieć jako firma żydowska. Do tej firmy należał późniejszy Stary Dom Towarowy. Dom przy ul. Pionierów 3 stał się własnością parafii mariackiej. Kupcy aryjscy donosili na żydowskich handlowców. Na słupach reklamowych pojawiły się informacje, że np. „Dom Obuwniczy Conrad Tack nie jest przedsiębiorstwem chrześcijańskim”. Podpisali tę informację „chrześcijańscy sprzedawcy obuwia w Landsbergu/Warthe”²⁷.

Z inicjatywy NSDAP zorganizowano 6 kwietnia 1933 r. spotkanie z przedstawicielami kupców, rzemiosła, wolnych zawodów w lokalu „Weinberg” (bez udziału Żydów). W czasie spotkania przedstawiciel z Frankfurtu n. O. – Kreiskampfleiter Baer omówił główne cele i zadania rzemiosła w walce z działalnością gospodarczą Żydów. Stwierdził, że Żydzi nie przestrzegają aktualnych przepisów handlowych i dlatego należy przyrzeć się bliżej firmom żydowskim i zwalczać ich działalność niezgodną z przepisami obowiązującymi rzemiosło i handel.

Podobne spotkanie zorganizował szef SA Rudi Arndt z lekarzami i adwokatami pochodzenia aryjskiego. Domagano się, aby przed sądami niemieckimi występowali tylko adwokaci aryjscy. W podobnym tonie przemawiał lekarz dr Schreuder (lub Schröder), stwierdzając, że zbyt dużo lekarzy pochodzenia

27 „Landsberger General Anzeiger” 1-2.04.1933, nr 78.

żydowskiego dopuszczono do zawodu lekarskiego, gdy lekarze aryjscy nie mają pracy. Apelowano, aby obywatele niemieccy nie korzystali z usług żydowskich²⁸.

Opisane fakty wyprzedziły wprowadzenie w życie nowej ustawy reorganizacji kadry urzędniczej z 7 kwietnia 1933 r., tzw. Ustawy o odbudowie profesjonalnej służby cywilnej, uchylając jednocześnie art. 109 Konstytucji. Szczególnie „paragraf aryjski” (par. 3.1) pozwalał na przeniesienie w stan spoczynku (czyli zwolnienie z pracy) wszystkich urzędników niearyjskiego pochodzenia. Dotyczył on przede wszystkim urzędników państwowych, lekarzy, adwokatów, nauczycieli, w tym akademickich, urzędników wojskowych i wojskowych (zawodowych żołnierzy). Od tej pory każdy pracownik z wymienionych grup zawodowych musiał przedstawić zaświadczenie o pochodzeniu aryjskim. Następnie 30 czerwca 1933 r. wydano ustawę uzupełniającą o urzędnikach państwowych, dodając, że dotyczy to także małżonka urzędnika państwowego. Funkcjonariusze partyjni NSDAP i SS zobowiązani zostali do przedstawienia zaświadczenia o pochodzeniu aryjskim od 1750 r. (nie zawsze przestrzegano tych zasad).

Wprowadzenie w życie ustaw norymberskich, tj. Ustawy o obywatelstwie Rzeszy, a szczególnie Ustawy o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiej czci z dnia 15 września 1935 r., wykluczały praktycznie Żydów ze społeczeństwa niemieckiego, pozwalały głęboko wnikać do najbardziej intymnych sfer życia wszystkich obywateli niemieckich, szczególnie społeczności żydowskiej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy i Prus wydało 4 września 1935 r. rozporządzenie dotyczące zakazu udzielania Żydom chrztu na terenie Niemiec, szczególnie w kościołach ewangelickich. Jednocześnie urzędy stanu cywilnego zobowiązano do odmowy udzielenia małżeństw pomiędzy osobami pochodzenia żydowskiego i aryjskiego. W tym celu powołano urząd kontroli pochodzenia obywateli (badanie czystości rasowej), tzw. „Sippenamt”. W praktyce żaden kościół w Niemczech nie udzielił ślubu kościelnego bez przedstawienia zaświadczenia z urzędu stanu cywilnego. Poszczególne kościoły w Niemczech, szczególnie kościoły ewangelickie, zobowiązano do udostępniania ksiąg wiernych i dokonywania zestawień ochrzczonych Żydów²⁹.

W celu przeciwstawienia się „pohańbieniu rasy” Żydzi nie mogli zatrudniać w swoich zakładach pracy niemieckich kobiet poniżej 45 lat. Zachowały się materiały dotyczące śledzenia Żydów, którzy utrzymywali kontakty przyjacielskie czy miłosne z Niemkami. Do wykrywania tych przypadków przyczyniali się często sąsiedzi z domu lub ulicy, którzy składali donosy na policję kryminalną.

28 „Landsberger General Anzeiger” 1-2.04.1933, nr 81.

29 APG, AMG, sygn. 7279, s. 199 – ustanowienie urzędu badającego czystość rasową.

Można się zgodzić z poglądem, że to zwyczajni Niemcy udzielali ogromnej pomocy gestapo.

Centralne władze NSDAP wydały polecenie władzom partyjnym w terenie (z powiadomieniem landratów i nadprezydentów miast), aby każdy członek partii zatrzymał Żyda przebywającego w towarzystwie niemieckiej kobiety na ławce w parku, w restauracji, na plaży itp. Żyda należało wylegitymować, w razie ucieczki zatrzymać i doprowadzić na policję. Była to słynna instrukcja dla członków partii z 8 sierpnia 1935 r. pt. „Co każdy członek partii powinien wiedzieć, kiedy można kogoś zatrzymać”. Czasami dochodziło do pomyłek, jak to miało miejsce w Café „Monopol”, kiedy wylegitymowano członka NSDAP, funkcjonariusza partyjnego o ciemnej karnacji³⁰.

Od 1935 r. wszystkie organizacje żydowskie były szczególnie obserwowane i nadzorowane. 5 kwietnia 1935 r. Policja Państwowa we Frankfurcie n. O. wydała specjalne polecenie organom gestapo w terenie – Nachrichtenblatt nr 50 – w sprawie nadzoru nad wszystkimi organizacjami żydowskimi namawiającymi Żydów do pozostania w Niemczech. Organizacje te były szczególnie ostro atakowane. Antyżydowskie czasopismo „Der Stürmer” domagało się wysiedlenia Żydów na Madagaskar.

W Landsbergu istniał Związek Żydowskich Żołnierzy Frontowych Rzeszy, który próbował bronić Żydów walczących w czasie I wojny światowej w wojsku niemieckim i w stosunku do których zastosowano ustawy o obywatelstwie Rzeszy z dnia 15 listopada 1935 r. W tym celu 30 listopada 1935 r. odbyła się narada Związku z udziałem jego przedstawiciela z Berlina dr. Hansa Wellenberga, który podkreślił, że Żydzi tak samo walczyli za „swoją ojczyznę”, tj. Niemcy, jak pozostali Niemcy. Z tego powodu nie mogą utracić praw obywatelskich. Zgodnie z zarządzeniem z 30 grudnia 1935 r. ta kategoria Żydów – uczestnicy walk w czasie I wojny światowej – miała być zwolniona z pracy. Jak wspomina V. Klemperer, 30 kwietnia 1935 r. utracił pracę, a nagonka na Żydów w 1935 r. niepomniernie się nasiliła i była gorsza niż w czasie bojkotu w 1933 r. Jak pisze Fritz Stern (znał dobrze los Żydów we Wrocławiu): „Tak wielu Żydów poszło na wojnę, żyło w nędzy bez skarg, uważając to bowiem za swój obowiązek”³¹.

Szczególnie obserwowany przez policję był Centralny Związek Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego, na czele którego stał L. Liebert,

30 APG, AMG, sygn. 7278 – wykaz osób pochodzenia żydowskiego mających bliskie kontakty z Niemcami, w tym także cielesne. Polecenie do członków partii NSDAP w sprawie kontroli ludności żydowskiej przebywającej w parkach, restauracjach w towarzystwie kobiet niemieckich, tzw. Instrukcja z 8 sierpnia 1935 r. dla członków partii NSDAP.

31 F. Stern, op. cit., s. 100.

zamieszkały w Landsbergu przy Zechowerstrasse 1. Związek ten przeciwstawił się poglądom syjonistycznym i przestrzegał przed przedwczesnym wyjazdem Żydów z Niemiec, co było niezgodne z hitlerowskimi planami usunięcia Żydów z kraju³².

Władze hitlerowskie chętnie zgadzały się z przedstawicielami społeczności żydowskiej, którzy popierali wyjazd Żydów z Niemiec. Dlatego też wyraziły zgodę na spotkanie z byłym rabinem dr. Elsassem z okazji 70-lecia jego urodzin. Dr Elsass przez 42 lata był rabinem w synagodze w Gorzowie. 12 stycznia 1936 r. odbyło się spotkanie z jubilatą w pomieszczeniach Związku Kultury Żydowskiej przy ulicy Schlossstrasse 10/11, tj. w pomieszczeniach dawnej loży masonskiej „Toleranzloge”, rozwiązanej zgodnie z ustawami norymberskimi w 1935 r. Na czele nowo utworzonego Związku Kultury Żydowskiej stanął adwokat i zarazem notariusz Alfred Kann. W spotkaniu z dr. Elsassem uczestniczyli przedstawiciele gminy żydowskiej z dr. Georgiem Rechelmannem, A. Kannem i aktualnym rabinem dr. Plotkem na czele. Doktor Elsass, mieszkający w Berlinie, dokładnie orientował się w sytuacji Żydów w Niemczech po wprowadzeniu ustaw norymberskich, na mocy których Żydów pozbawiono całkowicie praw publicznych i obywatelskich. Odwiedził on Palestynę i w czasie spotkania podkreślił, że nikt z Żydów z Landsbergu nie ma zamiaru powrócić do tego miasta. Zapewnił mieszkających tu Żydów, że śmiało mogą wyjechać do Palestyny, aby tam rozpocząć nowe życie.

W Gorzowie istniała syjonistyczna grupa młodzieżowa „Hechaluz”, która przygotowywała młodzież żydowską do wyjazdu do Palestyny. Z grupą tą współpracowało syjonistyczne ugrupowanie z dr. med. Georgiem Rechelmannem. Młodzież żydowska szkoliła się i odbywała praktyki rolnicze w majątku Heinersdorf (Chwałęcice, gm. Kłodawa) i w Karsku (gm. Nowogródek Pom.). Ugrupowanie to współpracowało z młodzieżą żydowską ze Starego Kurowa.

Skład władz gminy żydowskiej w Landsbergu od 1935 r. ciągle się zmieniał, stąd trudno było dokonać spisu Żydów zarejestrowanych w synagodze. Związane to było z wyjazdami Żydów z Gorzowa. W roku 1935 miasto opuścił Hugo Mannheim, w 1936 r. wyjechali Richard Springer oraz Herman Stern³³, w 1937 r. także Martin Pasch oraz Hermann Kapauner. Artur Heimann (Heymann) zrezygnował z pracy w gminie żydowskiej, o czym powiadomił nadburmistrza O. Gerloffą 25 marca 1938 r. W dniu 31 marca 1938 r. przeprowadzono

32 APG, AMG, sygn. 7285 – pismo L. Liebelta do władz skierowane przez Centralny Związek Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego w Landsbergu/Warthe z dnia 16.02.1935 r.

33 APG, AMG, sygn. 7285 – notatka służbowa policji po spotkaniu z rabinem Elsassem z 13.01.1936 r. (IIIb/III).

nowe wybory do Zarządu Gminy Żydowskiej. W jego skład weszli: Max Koschminsky – weterynarz, Moritz Engländer, Georg Rechelmann i Erich Cohn³⁴.

Władze miasta uznały ten skład gminy żydowskiej za prawomocny, zgodnie z nowym statutem wprowadzonym w życie 30 marca 1930 r. Od tej pory gmina żydowska została zakwalifikowana jako stowarzyszenie wyznaniowe podlegające prawu publicznemu. Musiała wybrać zarząd, uchwalić statut i zarejestrować swoją działalność. Jednocześnie wybrano konsultanta do spraw żydowskich. Ponownie został nim Alfred (Izrael) Kann, zamieszkały w Gorzowie.

Zgodnie z wytycznymi z dnia 21 kwietnia władze polityczne w sposób jednoznaczny stwierdziły, że rozwiązanie problemu żydowskiego może polegać na całkowitym wydaleniu Żydów z Niemiec – przez wywieranie presji na przyspieszenie wychodźstwa. W tym celu służby bezpieczeństwa Rzeszy podjęły odpowiednie działania zmierzające do przezwyciężenia oporu Żydów asymilujących się, znajdujących oparcie w katolicyzmie, po części w ewangelickim „Kościele Wyznającym”. Wszyscy Żydzi mieszkający na terenie Niemiec zostali zobowiązani do powiadomienia urzędu stanu cywilnego o miejscu urodzenia i swoim żydowskim pochodzeniu, aby dokonać wpisu imienia Izrael (mężczyźni) lub Sara (kobiety) do nazwiska. W ten sposób Żydzi byli rozpoznawalni. Przepis ten wprowadzono 17 sierpnia 1938 r., obowiązywał od 1 stycznia 1939 r. Oprócz tego byli zobowiązani powiadomić miejscową policję o uzupełnieniu dokumentów osobistych.

Jednocześnie w lipcu 1938 r. doszło do rozwiązania wszystkich organizacji syjonistycznych działających na terytorium Niemiec. Żydów w Niemczech, w tym także w Landsbergu, przeraziło przemówienie radiowe dr. Josepha Goebbelsa z 1937 r., wskazujące Żydów jako sprawców nieszczęść, chaosu w świecie i niszczycieli kultury, o czym pisze Ch. Wolf we „Wzorcach dzieciństwa”³⁵. W tym czasie nie było w synagodze rabina. Doktor Fritz Plotke został 17 września 1936 r. przeniesiony do Piły, obejmując funkcję Bezirksrabbiner in Schneidemühl (Piła). Na wyborach uzupełniających 16 marca 1936 r. obecnych było 71 osób. Ustalono, że na przełomie 1938 i 1939 roku miasto Gorzów opuściło ponad 300 Żydów, pozostało 100 zarejestrowanych w gminie żydowskiej³⁶.

34 APG, AMG 6640 – wybory do Gminy Żydowskiej w dniu 31.03.1938 r.

35 APG, AMG, sygn. 6640 – nowy statut Gminy Żydowskiej z 28 marca 1938 r. Przestały faktycznie działać wszystkie organizacje żydowskie prowadzące działalność społeczną, odczytową: Związek Żołnierzy Frontowych Rzeszy (Reichbund Jüdischer Frantsoldaten), Centralny Związek Niemieckich Obywateli Wyznania Mojżeszowego, Zentralverein Deutscher Staatsbürger Jüdischer Glaubens, Związek Kultury Żydowskiej, jak i typowe syjonistyczne ugrupowania; patrz także Ch. Wolf, *Wzorce dzieciństwa*, Warszawa 1981.

36 J. Gesicki, *Das Schicksal der Juden in Landsberg. Zum 80 Jahrestag der „Kristallnacht” von 1938*, „Heimatblatt”, H. 56, Juni 2018, s. 22.

Na uwagę zasługuje jeszcze sprawa ewidencji mienia i majątku Żydów. Już 18 października 1936 r. wydano dekret o konieczności rejestracji mienia żydowskiego. Zarządzenie to powtórzono 26 kwietnia 1938 r. w sprawie ostatecznego zarejestrowania i dokonania wyceny majątku żydowskiego na terenie Niemiec. Znana fabryka butów M. Salamander Lemke – spółka cywilna, składająca się z braci Horsta, Gerharda, Güntera, została najpierw poddana nadzorowi finansowemu Izby Przemysłowo-Handlowej we Frankfurcie n. O. Za każdym razem właściciele fabryki musieli prosić o zgodę na pobranie pieniędzy na cele handlowe i wyjazdy służbowe. Ostatecznie w sierpniu 1938 r. fabryka została poddana procesowi aryżacji. Nadano jej nową nazwę EVA – Luxus – Schuhfabrik. Dziennie produkowano 1,5 tys. par butów, a jej kapitał obrotowy wyniósł w 1938 r. 3,5 mln marek. Właściciele zostali aresztowani, a po zwolnieniu z aresztu opuścili Niemcy. Przez Rosję i Szwecję wyjechali do Stanów Zjednoczonych.

Gorzowscy Żydzi nie spodziewali się, że władze hitlerowskie posuną się tak daleko, że dojdzie aż do podpalenia synagogi w nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. Całą akcję przygotowano w wielkiej tajemnicy. Hitler i jego pretorianie nie ufali antysemityzmowi szerokich mas ani nawet najbliższej mu duchowo drobnomieszczańskiej klienteli. Podpalenia synagogi dokonały zorganizowane oddziały SA (przeważnie z innych miejscowości). Mieszkańcy Landsbergu byli świadkami, jak postępuje SA w stosunku do swoich wrogów. Zresztą członkowie SA dali poznać, na co ich stać, w czasie starć ulicznych z opozycją (KPD i SPD) w latach 1932 i 1933. Mieszkańcy zobaczyli wówczas, że Żydzi są „czymś gorszym” niż Niemcy. W dokumentach archiwalnych brak opisu tego wydarzenia. Z opisu literackiego Ch. Wolf dowiadujemy się, że z płonącej synagogi Żydzi, „narażając się na niebezpieczeństwo, w pokorze wynosili przedmioty kultu religijnego”. Niemal w jednej chwili przez hitlerowskie Niemcy przetoczyła się burza tłuczonego szkła. Szyby wystawowe, gabloty, dekoracje, drzwi wejściowe do biur i zwykłe okna w domach mieszkalnych były niszczone przez faszystów. Docierano do wszystkich miejsc, gdzie przebywali Żydzi. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można sądzić, że większość ludzi zachowała się obojętnie.

Różne były reakcje zwyczajnych Niemców na „Kristallnacht”. Wielu było wstrząśniętych, zdegustowanych lub przerażonych przemocą, ogromem zniszczenia. Niektórzy tak się przestraszyli, że nie chcieli mieć żadnego kontaktu z Żydami i tajną policją. Trudno jest cytować dane dotyczące tak złożonych postaw, ale co najmniej 20 proc. Niemców można uznać za prawdziwych antysemitów, następne 30 proc. odnosiło się obojętnie do losu Żydów

w Niemczech³⁷. Niektórzy ludzie czuli się zawstydzeni, że tak kulturalny naród, za jaki uważali się Niemcy, mógł dopuścić się tak okropnych czynów.

Spalono 177 (niektórzy podają 191) synagog, zniszczono około 7,5 tys. sklepów, zatrzymano około 20 tys. Żydów, a zabito 36.

Łącznie zamordowano 91 Żydów.

Byli i tacy, którzy popierali politykę „uwolnienia” Niemiec od Żydów, niektórzy nawet wzbogacili się po przejęciu majątków, małych fabryk, sklepów żydowskich. O tym także pisze Ch. Wolf.

Oficjalnie propaganda hitlerowska sprowadziła wypadki nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. do wybuchu „gniewu ludu” za czyn przestępczy Herschela Grynszpana na osobie dyplomaty von Ratha. Najgorsze było to, że czyny hitlerowców miały zostać poparte na masówkach zorganizowanych na drugi dzień przez młodzież skupioną w HJ i BDM (jak to miało miejsce w Gorzowie i Choszczynie). Celem zasadniczym było totalne zakwestionowanie równouprawnienia Żydów w Niemczech i wymuszenie na nich, aby opuścili jak najszybciej swoje miejsca zamieszkania, wyjechali do innych państw, np. Palestyny³⁸. Wcześniej Niemcy przeprowadzili na szeroką skalę wysiedlania Żydów polskich, których władze polskie nie chciały przyjąć. Według przesadzonych danych na terenie Niemiec mieszkało około 70 tys. polskich Żydów, niektórzy twierdzą, że było ich 100 tys. Faktycznie w akcji w nocy z dnia 27 na 28 października 1938 r. zatrzymano 15-17 tys. Żydów – obywateli polskich i przewieziono ich na przejścia graniczne do Zbąszynka, Chojnic, pod Wschowę i Bytom na Górnym Śląsku. Ponad 8 tys. Żydów dowieziono do Zbąszynka i Trzciela (6074). W grudniu 1938 r. w Niemczech przebywało nadal 13 tys. polskich Żydów³⁹.

Spalona synagoga w Landsbergu została sprzedana firmie C. Moritza 7 grudnia 1930 r. Gminę żydowską reprezentowało trzech członków Zarządu (Koschminsky, Rechelmann i E. Cohn) oraz Alfred Kann jako konsultant w sprawach żydowskich. Mury synagogi przetrwały okres II wojny światowej i zostały rozebrane dopiero w latach powojennych.

Z dziejami synagogi związane są losy cmentarza żydowskiego położonego przy ul. Słonecznej 57. Pierwsze wzmianki pochodzą z 1759 r. Na cmentarzu tym pochowano wielu znanych Żydów, między innymi najstarszego brata V. Klemperera oraz członków rodziny Boasów. W 1942 r. władze miejskie chciały cmentarz zlikwidować i sprzedać. Ostatecznie odstąpiły od jego

37 R. Eatwell, op. cit., s. 226.

38 K. Jońca, op. cit., s. 140.

39 Ibidem, s. 100.

likwidacji, o czym świadczy pismo Urzędu Miejskiego z dnia 23 stycznia 1942 r.⁴⁰. Z pisma tego wynika, że jeszcze w 1942 r. w Gorzowie przebywali Żydzi i istniały resztki gminy żydowskiej. W celu przyspieszenia wysiedlenia Żydów z Niemiec w lutym 1939 r. prezydent rejencji we Frankfurcie n. O. przypomniał landratom o potrzebie wspierania emigracji Żydów z Niemiec „wszelkimi środkami” („mit allen Mitteln”), co nie wykluczało wywierania nacisków i zastosowania środków przymusu. Zarządzenie to dotyczyło także Landsbergu⁴¹.

Według danych Stowarzyszenia Żydów w Niemczech w marcu 1941 r. przebywało w tym kraju jeszcze 173 271 Żydów. Największe ich skupiska były nadal w Berlinie, Kolonii, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Wrocławiu. Na Żydów, którzy nie chcieli wyemigrować, którzy nie byli w stanie ze względów finansowych wyjechać (wyjazd do Palestyny kosztował od 600 do 700 dolarów), także ze względu na podeszły wiek, spadła lawina drobnych nakazów i zakazów. Po między „nocą kryształową” z 9 listopada 1938 r. a wybuchem wojny wydano 229 dekretów antyżydowskich. Następnie od 1 września 1939 r. do jesieni 1941 r. do każdego nowego przepisu dotyczącego funkcjonowaniu frontu wewnętrznego instytucje rządowe dodały kolejne 525 dekretów i nakazów nakładających na Żydów ograniczenia w życiu codziennym. Żydzi zostali obarczeni winą za wybuch II wojny światowej. Hitler w swoim przemówieniu w Reichstagu w styczniu 1939 r. ostrzegł „międzynarodowe żydostwo”, że tym razem, w razie wojny w Europie, ofiarami będą Żydzi, a nie Niemcy. Żydom w Niemczech odebrano radioodbiorniki i gramofony⁴².

Ostateczne „rozwiązanie problemu żydowskiego” Niemcy hitlerowskie podjęły po konferencji 20 stycznia 1942 r. w Wannsee pod Berlinem. Plan opracowany przez Niemców obejmował eksterminację Żydów w całej Europie. Los Żydów z Gorzowa jest ściśle związany z losem Żydów mieszkających w Berlinie. Nadszedł czas Holocaustu. Zbudowano obozy, wynajmowano pociągi, urzędników gmin żydowskich zmuszano, by pomagali w sporządzaniu list osób, które miały zostać wywiezione. Odbierano rodzicom dzieci, przewożono Żydów w bydłących wagonach z Niemiec do Auschwitz (Oświęcim), także do Kowna, Rygi i innych miejscowości. Zadania te realizowały ugrupowania antyżydowskie, szczególnie partia NSDAP (8 mln członków), SA, SS, cały aparat administracyjny III Rzeszy⁴³.

40 APG, AMG, sygn. 6643.

41 K. Jońca, op. cit., s. 36.

42 N. Stargardt, *Wojna Niemców. Naród pod bronią 1939-1945*, Poznań 2017, s. 128.

43 F. Stern, op. cit., s. 203.

Trudno ustalić, co stało się z Żydami z Landsbergu w czasie II wojny światowej. Pewne informacje podaje dr Neuweg, który był znanym stomatologiem w latach 1905-1938, a następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Według jego relacji, w obozie koncentracyjnym (nie podaje w jakim) zostali zagazowani następujący Żydzi z Gorzowa: rodzina Lewinsohn, Lotte Heymann, Lotte Caro, Erich Cohn wraz z żoną, adwokat A. Kann wraz żoną, Käthe Funke, weterynarz Koschminski, rodzina Kowalskich, Dora Rechelmann, pani Sperling, pan Lessner wraz z żoną, Siegfried Cohn wraz z żoną, pani Reich, pani dr Frank, pan Liebert, pani Liebert. Na terenie Stanów Zjednoczonych przebywali lekarz Leitner (opuścił Gorzów w 1936 r.) oraz Hermann Kapauner, który wyjechał z Gorzowa 30 stycznia 1939 r., po czym udał się statkiem przez Hamburg do USA. W Brazylii zatrzymała się rodzina Hermanna Sterna (wcześniej zamieszkała przy ul. Kostrzyńskiej 24). Jego córka, obecnie obywatelka Brazylii, odwiedziła swój dom rodzinny 17 lipca 2006 r. Została gościnnie przyjęta przez polskiego mieszkańca tego domu.

Dotychczas przyjmuje się, że Żydzi z Landsbergu zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Terezynie w Czechach. Można jednak przypuszczać, że Żydów z Gorzowa wywieziono wraz z Żydami z Berlina do różnych obozów koncentracyjnych.

Należy w tym miejscu wymienić nietypowy pomnik Holocaustu w Berlinie. Są to małe kostki brukowe – maleńkie „kostki nagrobne” z imionami, nazwiskami, datami i miejscami śmierci (obozów), umieszczone przed kamienicami, z których wywożono żydowskich mieszkańców do obozów zagłady. Berlin jest wybrukowany około 3 tys. „złotych kostek”, tzw. „Stolpersteine”. Przed dworcem kolejowym w rejonie dawnego przejścia granicznego – Friedrichstrasse znajduje się pomnik poświęcony dzieciom żydowskim, które zostały wywiezione z Niemiec, między innymi do Anglii. Można się zgodzić z poglądami F. Sterna, który twierdził, że „być może wielu Niemców żywiło jakieś uczucie antysemickie, lecz nie nosili w sobie morderczych zamiarów. To, co się stało z Żydami w okresie III Rzeszy – ludźmi – jest trudne do zrozumienia i wyjaśnienia. Stąd te kostki w Berlinie niech przypominają obecnym mieszkańcom Berlina o tym, co działo się w Niemczech w okresie faszystowskim, za panowania A. Hitlera”.

Także w Gorzowie Wielkopolskim przed miejscem, gdzie 9 listopada 1938 r. została spalona synagoga, umieszczono tablicę pamiątkową przypominającą „Kristallnacht” w Landsbergu an der Warthe.

Streszczenie

Od antysemityzmu do „nocy kryształowej”. 9 listopada 1938 r. w Gorzowie Wielkopolskim/Landsbergu an der Warthe

Inspiracją do napisania artykułu było otwarcie w 2018 r. wystawy „Z biegiem rzeki. Dzieje Żydów nad Odrą / Im Fluss der Zeit. Jüdisches Leben an der Oder”, zorganizowanej przez Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim oraz Niemieckie Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej w Poczdamie. Wystawa przedstawiała losy Żydów od początku osiedlenia się w tym rejonie aż do tragicznego końca, czyli do Holocaustu. Aby zrozumieć przyczyny „nocy kryształowej” w Niemczech, w tym także w Landsbergu an der Warthe/Gorzowie Wielkopolskim, w artykule dokonano próby spojrzenia na cały proces osiedlania się Żydów na terenie Nowej Marchii.

Słowa kluczowe: antysemityzm, „noc kryształowa”, Landsberg an der Warthe, Gorzów Wielkopolski, Żydzi, Niemcy, synagoga

Abstract

From anti-Semitism to the „Crystal Night”. November 9, 1938 in Gorzów Wielkopolski/ Landsberg an der Warthe

This article was inspired by the opening of the exhibition „With the flow of the river. Jewish life by the Oder river / Im Fluss der Zeit. Jüdisches Leben an der Oder”, organized in 2018 by the Zbigniew Herbert Regional and Municipal Public Library in Gorzów Wielkopolski, together with the German Cultural Forum of Central and Eastern Europe in Potsdam. The exhibition presented the history of Jews from the beginning of their settlement in this area until their tragic end, i.e. the Holocaust. In order to understand the reasons that stood behind the „Crystal Night” in Germany, including Landsberg an der Warthe / Gorzów Wielkopolski, the article attempts to analyze the entire process of Jewish settlement in the New Mark.

Keywords: anti-Semitism, „Crystal Night”, Landsberg an der Warthe, Gorzów Wielkopolski, Jews, Germans, synagogue

Marceli Tureczek

Dr hab., prof. UZ, uczeń prof. Joachima Zdrenki, autor ponad 150 publikacji naukowych, w tym kilkunastu książek, interesuje się problematyką ochrony dóbr kultury, epigrafiką, problematyką tożsamości Ziemi Lubuskiej i stosunkami polsko-niemieckimi. Obecnie pracuje w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Straty i rozproszenie dóbr kultury na terenach współczesnej zachodniej i północnej Polski w okresie II wojny światowej – wybrane zagadnienia natury prawnej i historycznej*

Problem strat dóbr kultury zyskał w ciągu ostatniego czasu wyraźny wydźwięk w wielu wypowiedziach – szczególnie polityków, rzadziej specjalistów – w związku z pojawieniem się w sferze medialnej zagadnienia odszkodowań za straty poniesione w czasie II wojny światowej przez państwo polskie ze strony nazistowskich Niemiec. Już we wstępie tej wypowiedzi należy podkreślić, że napad nazistowskich Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku zakładał nie tylko podbicie terytorium państwa polskiego, ale również planowe wyniszczenie społeczeństwa polskiego zarówno poprzez eksterminację na tle etnicznym, jak też całkowitą degradację elit oraz kultury narodowej. Ten drugi aspekt działań niemieckich nazistów był przygotowywany jeszcze przed 1939 rokiem, czego skutkiem była systematyczna grabież kolekcji dzieł sztuki o charakterze państwowym, kościelnym i prywatnym. W efekcie tych działań Polska w latach 1939-1945 poniosła niespotykane wcześniej straty kulturalne, które obok planowych grabieży objęły również zniszczenia powstałe w wyniku działań wojennych, rozproszenie, dewastacje itp. Próby likwidacji skutków II wojny światowej w obszarze strat kulturalnych trwają, z pewnymi przerwami w okresie PRL, od 1945 roku do chwili obecnej, jednak mimo wielu sukcesów na tym polu polskich specjalistów, o których stosunkowo często dowiadujemy się z mediów w ostatnim czasie, są one ciągle niezadowalające wobec skali omawianego zjawiska.

* Niniejszy tekst jest fragmentem książki przygotowanej przez autora, która ma ukazać się drukiem w 2020 r.

Ten krótki akapit, który nie odnosi się wprost do tytułu niniejszej wypowiedzi, pozostaje w istocie sformułowaniem faktograficznym. Jednak zdaniem autora, podkreślenie strat kultury polskiej musi wyjaśniać zwłaszcza mniej zorientowanemu czytelnikowi, dlaczego wobec podjętej kwestii problem ziem zachodnich i północnych Polski jest w mniejszym lub większym stopniu wyodrębniany, ponadto istotny pozostaje tu również główny wysiłek polskich specjalistów, którzy w sposób naturalny skupiają się na stratach kultury narodowej.

* * *

W tym kontekście ziemie zachodnie i północne Polski, które pozostając od 1945 roku częścią państwa polskiego, stanowią wynik zmiany terytorialnej kosztem pokonanych Niemiec, w ujęciu szczegółowym wydają się być zagadnieniem w pewnym stopniu odrębnym i wielopłaszczyznowym, zdaniem autora nie zawsze właśnie w takim kontekście są postrzegane przez naukowców zajmujących się wywołanym problemem. Oczywiście stosowanie ogólnej zasady pertynencji wobec dóbr kultury w wymiarze strat wojennych ma swoje niezbite uzasadnienie w stosunku do kultury narodowej. Polska jako państwo wprowadziła nie od razu po zakończeniu II wojny światowej przyjęła takie rozwiązanie doktrynalne – dotyczy to zwłaszcza dóbr kultury narodowej, które pozostały na obszarze Kresów, a które próbowano przenosić do Polski w jej nowych granicach na zasadach repatriacji i reintegracji¹. Tym niemniej w obecnej wykładni zasada ta jest stosowana powszechnie w ramach tzw. restytucji klasycznej, której założenia wypracowano już na mocy ustaleń wiedeńskich z 1815 roku. W myśl tych założeń, które początkowo stanowiły tzw. normę prawa zwyczajowego i dopiero z czasem, szczególnie wraz z podpisaniem tzw. IV Konwencji Haskiej w 1907 roku o prawach i zwyczajach wojny lądowej, stały się normami prawa stanowionego, dobra kultury przynależą do danego terytorium niezależnie od zmian politycznych². Już to skrótowe wyjaśnienie w sposób oczywisty odnosi się do obszarów stanowiących wynik powojennych cesji terytorialnych kosztem Niemiec. Należy tu podkreślić, że w gronie specjalistów, którzy po 1945 roku rozpoczęli działania

1 Zob. W. Kowalski, *Repatriacja dóbr kultury w sytuacji cesji terytorialnej i rozpadu państw wielonarodowych*, „Archeion”, t. 106, 2003, s. 21-22 i n.

2 Idem, *Restytucja dóbr kultury utraconych przez Polskę w okresie II wojny światowej jako element polskiej polityki zagranicznej realizowanej przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w latach 1999-2009*, [w:] *Zagrabione – Odzyskane. Działalność Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w zakresie restytucji dóbr kultury utraconych przez Polskę w okresie II wojny światowej. Looted and Recovered. Restitution by the Ministry of Foreign Affairs of Poland's Cultural Property Lost During World War II*, red. W. Kowalski, M. Kunhke, Warszawa 2011, s. 9-14.

na rzecz likwidacji skutków strat, nowe nabytki terytorialne Polski także były brane pod uwagę i nie ma w zasadzie podstaw, by sądzić, że obecnie jest inaczej. Wykładnię tę chciałbym tu wyraźnie podkreślić w kontekście całej wypowiedzi³.

Jednak patrząc na działania praktyczne dotyczące tych terenów, pojawia się kilka pytań: przede wszystkim o pozycję tego obszaru oraz dóbr kultury znajdujących się na nim w relacjach polsko-niemieckich i polsko-radzieckich (rosyjskich) po II wojnie światowej oraz obecnie, a także faktyczny stan wiedzy na temat strat wojennych oraz możliwość oceny, na ile rejestrowane obecnie na tych obszarach straty, chociażby przy okazji realizowanych przedsięwzięć naukowych, takich jak projekt ukierunkowany na dokumentację inskrypcji na obszarze województwa lubuskiego⁴, można zaliczyć do strat wojennych, a na ile powojennych już w realiach PRL? Zwłaszcza to drugie pytanie może wydawać się banalnym, szczególnie dla specjalistów zajmujących się zagadnieniami adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na zachodnich terenach Polski. Jednak wobec podjętego problemu jest to pytanie o charakterze doktrynalnym i metodologicznym, gdyż odpowiedź na nie sytuuje określone utracone lub rozproszone dobra kultury w konkretnym kontekście prawnym, który pozwala rozpatrywać je jako straty wojenne lub też takiej możliwości nie daje.

Pierwszy problem odnosi się zatem do pozycji polskich nabytków terytorialnych, w tym dóbr kultury, kosztem Niemiec, powstałych na skutek Umowy Poczdamskiej z dnia 2 sierpnia 1945 roku. Rozbieżności w stosunku do pozycji prawnej dóbr kultury pochodzących z tych obszarów, jak też do całości interesujących tu obszarów wynikały z pozycji prawnej obu państw, oczywiście do momentu zjednoczenia Niemiec w 1990 roku istotna jest przede wszystkim pozycja prawna państwa zachodnioniemieckiego. W przypadku Polski wszelkie roszczenia były i są formułowane z punktu widzenia suwerenności państwa, natomiast w przypadku Niemiec od początku istotna pozostawała pozycja praw człowieka⁵.

3 Wymownym przykładem tego stanu rzeczy pozostaje publikacja w ramach serii Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Straty Kultury Polskiej” przygotowanego przez autora katalogu pt.: *Leihglocken. Dzwony z obszaru Polski w granicach po 1945 roku przechowywane na terenie Niemiec*, Warszawa 2011.

4 Projekt realizowany był w latach 2003-2018 pod kierunkiem prof. Joachima Zdrenki, przy udziale autora oraz A. Górskiego i P. Karpa, w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jego efektem jest czternastotomowe wydawnictwo obejmujące wszystkie inskrypcje powstałe do 1815 r. na terenie województwa lubuskiego. Jest to obecnie jedyna w Polsce tego typu kompleksowa dokumentacja zabytkowej epigrafiki.

5 Por. M. Muszyński, *Skuteczność oświadczenia rządu PRL z 23 sierpnia 1953 roku w sprawie zrzeczenia się reparacji – rozważania w świetle prawa międzynarodowego*, „Kwartalnik Prawa Publicznego” 4/3, 2004, s. 47 i n.

W oczywisty sposób różnice te wynikały z sytuacji społeczno-politycznej obu państw po II wojnie światowej, jednak stosowane podstawy doktrynalne sytuowały odmienną ocenę pozycji prawnowłasnościowej dóbr kultury, ale zarazem należy tu podkreślić znaczenie przede wszystkim wobec powojennej sytuacji wewnętrznej obu państw. Pozycja Niemiec w znacznym stopniu opierała się, obok wyznaczników obiektywnych, na uwzględnianiu polityki wobec byłych mieszkańców wschodnich prowincji, którzy teraz stanowili pokaźny odsetek niemieckiego społeczeństwa. Założenie uwzględniające prawa jednostki w sposób oczywisty uwzględniały własność prywatną, legitymizując tym samym zasadę „podążania dóbr kultury za ludnością”. Przy uwzględnieniu stosunku byłej Republiki Federalnej Niemiec do Umowy Poczdamskiej, wobec której odnoszono się w kontekście braku odrębnego traktatu pokojowego z Polską, a także braku w ogóle stosunków dyplomatycznych do 1970 roku, wszelkie wykładnie wobec dóbr kultury jednoznacznie uzasadniały ich przynależność do obywateli niemieckich lub wprost do państwa niemieckiego. W tym kontekście powoływanie się przez stronę polską na zasadę przynależności terytorialnej wobec dóbr kultury pochodzących z obszaru nabytków terytorialnych kosztem Niemiec nie zyskiwało w praktyce bezpośredniej skuteczności, choć jak pokazały sprawy sądowe toczone już w latach 90. XX wieku, polska pozycja prawna posiada istotne uzasadnienie w wymiarze prawa międzynarodowego. Jednak w rzeczywistości powojennej Polska, stojąc na gruncie pertynencji, powoływała się i powołuje nadal na art. 56 regulaminu haskiego z 1907 roku, który zakłada, że: Własność gmin, instytucji kościelnych, dobroczynnych, wychowawczych oraz instytucji sztuk pięknych i naukowych, chociażby należących do państwa, będą traktowane jak własność prywatna. Wszelkie zajęcie, zniszczenie lub rozmyślna profanacja instytucji tego rodzaju, pomników historycznych, dzieł sztuki i nauki są zabronione i winny być karane. Art. 46 tego Regulaminu określa, że własność prywatna nie podlega konfiskacie. Oznacza to tym samym i na ten aspekt powołuje się strona polska także w obrębie współczesnej pozycji, że nie można w sposób legalny wywozić (ewakuować) majątku instytucji, jak też samych instytucji, które działają na określonym terytorium. Wojciech Kowalski wskazuje, że majątek tych instytucji powinien stanowić po II wojnie światowej w świetle Konwencji Haskiej majątek nowych instytucji powstałych w ich miejsce i kontynuujących ich działalność na danym terytorium. Autor ten, przytaczając niektóre argumenty na rzecz Konwencji Haskiej, przywołuje kwestie zwrotu przez stronę niemiecką manuskryptów i iluminacji pochodzących z Raciborza i Wrocławia. Zdaniem W. Kowalskiego instytucje, które dokonały zwrotu tych dzieł,

potwierdziły zasady wynikające z Konwencji Haskiej⁶. Tymczasem niemiecki prawnik Ansgar Hense ten sam problem definiuje na gruncie prawa kanonicznego niezależnie od Konwencji Haskiej i wskazuje, że zwrot dóbr kościelnych oparty jest o zgoła inne zasady, jak pisze: [...] daß es sich bei den Kirchenbüchern nicht um Kulturgut handele, sondern um Kirchengut [...]⁷. O ile jednak przykładem właściwym dla tego rodzaju interpretacji pozostaje sytuacja Kościoła katolickiego, którego misyjny i ponadnarodowy charakter pozostaje przyjmowany przez obie strony, już mienie po byłych parafiach ewangelickich na tym terenie było i jest, jak można sądzić po lekturze publikacji A. Hensego, kontestowane w wykładni niemieckiej⁸. Wszak po pierwsze obecnie tego rodzaju parafie poza nielicznymi wyjątkami nie istnieją na terenach Polski Zachodniej, po wtóre społeczności wyznaniowe związane z tymi parafiami niejednokrotnie kontynuowały swoją działalność po 1945 roku na terenie RFN. Tym samym już po zakończeniu II wojny światowej instytucje na terenie zachodnich Niemiec, które dysponowały „ewakuowanym” majątkiem, podejmowały działania na rzecz legitymizowania tej własności. Bardzo interesującym przykładem tego typu działań, które mogą być wyznacznikiem stosunku niemieckich instytucji do dóbr kultury, pozostaje przygotowana przez Instytut Prawa Kanonicznego Uniwersytetu w Monachium (Kanonistisches Institut der Universität München) ekspertyza na zamówienie Komisji Transportowej ds. Zwrotu Dzwonów Kościelnych (Transportkommission für die Rückführung der Glocken). Dokument ten, datowany na 19 czerwca 1950 roku, problem podjęty w niniejszym artykule definiuje w oparciu o następujące założenia: znaczenie Umowy Poczdamskiej wobec cesji terytorialnych na rzecz Polski, przesiedlenie ludności niemieckiej z byłych prowincji wschodnich, polityczny podział Niemiec oraz sytuację majątku prywatnego w doktrynie prawa niemieckiego. O ile trzy pierwsze elementy tej ekspertyzy pozostają zdaniem autora zrozumiałe dla czytelnika, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że ekspertyza została przygotowana w 1950 roku, a więc w określonym kontekście wzajemnych stosunków, warto przybliżyć tu kwestie prawa niemieckiego. Otóż podstawą przygotowanej wykładni pozostaje art. 191 Pruskiego Prawa Krajowego (Preußische Allgemeine Landrecht) z 5 lutego 1794 roku. Z cytowanego zapisu, który wprost brzmi następująco: Das bei einer Kirche befindliche Geläute ist

6 W. Kowalski, *Restytucja dóbr kultury utraconych przez Polskę*, op. cit., s. 14.

7 A. Hense, *Das Schicksal der Kirchenglocken im Ersten und Zweiten Weltkrieg. Eine rechtshistorische Reminiszenz und zugleich ein Beitrag zum Rechtsstatus der sog. Leihglocken als aktuelles Rechtsproblem des Öffentlichen Sachenrechts*, [w:] *Kirche und Religion im Sozialen Rechtsstaat*, Hg. von S. Muckel, Berlin 2003, s. 278.

8 Ibidem, s. 282-286.

in der Regel als Eigentum der Kirchengesellschaft anzusehen, sednem pozostaje tu określenie Kirchengesellschaft – społeczność kościelna, gmina wyznaniowa, które pozostaje podmiotem prawa (Rechtssubjekt). Na bazie tego pojęcia autorzy ekspertyzy, która, jak się okazało po dokładniejszych kwerendach, jest wykładnią wiążącą jeszcze obecnie, choć można mówić o wyraźnych głosach kontestujących ten stan w Niemczech⁹, wskazują, że prawo niemieckie (przytacząc tu kolejne akty normatywne wydawane aż do lat 30. XX wieku) nie określa przynależności terytorialnej członków gminy wyznaniowej. Gmina wyznaniowa, społeczność do niej przynależąca, może zmieniać swoje miejsce, a wraz z członkami społeczności zmianie może podlegać miejsce przechowywania majątku, własność tej gminy. Jak podkreśla się w przytoczonym dokumencie, powołując się również na prawo kanoniczne, wysiedlenie (wypędzenie) z terenów po drugiej stronie linii Odry i Nysy (jenseits der Oder-Neiße-Linie) różnych gmin wyznaniowych, a zatem w domyśle całych instytucji, uprawnia członków tych gmin do posiadania majątku, który pozwala na identyfikowanie się członków ze wspólnotą¹⁰. Wykładnia ta wprost nawiązuje, co jest pewnym paradoksem, do Konwencji Haskiej, która nie podważa możliwości „ewakuacji” majątku osób prywatnych. Należy również mieć na uwadze fakt, że majątek, w tym dobra kultury wywiezione z tych terenów do 1945 roku, był przedmiotem obywateli i państwa niemieckiego oraz niemieckich instytucji, co jest podkreślane w niemieckiej wykładni tego problemu i tu wbrew założeniom Konwencji Haskiej.

Już tylko te wybrane i przytoczone przykłady, zaczerpnięte w oparciu o Konwencję Haską oraz przywołaną ekspertyzę z 1950 roku, ukazują różnice doktrynalne w obrębie podjętego problemu. Bardzo ciekawym przykładem działania niemieckich właścicieli wobec dóbr kultury pozostaje umowa zawarta w Monachium 31 stycznia 1962 roku pomiędzy księciem Bironem von Curland a Ausschuß für die Rückführung der deutschen Glocken e. V. (ARG) w sprawie dzwonów z kościoła zamkowego w Sycowie. Książę Biron von Curland oświadczył przed notariuszem, że jako dziedzic, fundator i właściciel zamku oraz kościoła przekazuje dzwony, zarekwirowane w 1944 roku, na rzecz niemieckiej organizacji i decyzja ta dotyczy zarówno jego, jak też jego spadkobierców. Opiekę nad

9 Uwagę w tym przypadku zwraca cytowana analiza A. Hensego, op. cit., s. 227-296. Zdaniem tego uczonego sytuacja dzwonów, zarekwirowanych w czasie II wojny światowej i przechowywanych obecnie na terenie Niemiec, w obecnej sytuacji prawnej Niemiec – wewnętrznej i międzynarodowej – mają status własności ograniczonej „eingeschränkter”. Dotyczy to zwłaszcza własności Kościoła katolickiego.

10 Evangelisches Zentralarchiv in Berlin (dalej cyt.: EZA), zespół akt: Ausschus für die Rückführung der Glocken (dalej cyt.: ARG), sygn.: 52/167.

dzwonami ma sprawować ARG, a same dzwony mają zostać zawieszone w kościele w Preetz w kraju związkowym Schleswig-Holstein. Ciekawy pozostaje jednak zapis umowy w obrębie ust. V: [...] Steht rechtswirksam und endgültig fest, daß eine deutsche evangelische Kirchengemeinde Großwartenberg nicht mehr bestehen wird [...] Oznacza to, że obie strony umowy potwierdzają, że gmina wyznaniowa w Sycowie przestała istnieć na skutek obowiązującego prawa i nigdy więcej nie powstanie w pierwotnym kształcie. W tym kontekście dochodzi zatem do sytuacji, w której właściciel mienia, zagarniętego na skutek polityki hitlerowskich Niemiec z terenów będących przedmiotem cesji terytorialnej na rzecz Polski w 1945 roku, przekazuje to mienie podmiotowi trzeciemu, znajdującemu się poza obszarem pierwotnej proveniencji¹¹.

Naturalnie państwo polskie, jak każde inne państwo, przyjmuje określoną pozycję prawną w oparciu o szereg uwarunkowań. Mniej znanym aspektem omawianego zagadnienia, przynajmniej w wymiarze powszechnym, pozostaje fakt, że również państwo niemieckie wysuwa pretensje wobec Polski w zakresie strat dóbr kultury¹². Jednym z najbardziej medialnych przykładów pozostają zbiory Biblioteki Pruskiej, zdeponowane jeszcze w czasie działań wojennych na Dolnym Śląsku i następnie zidentyfikowane przez polskich specjalistów – przechowywane są obecnie w Krakowie. Inny przykład to tzw. Kolekcja Samolotów Goeringa – odnaleziona w okolicach Piły i obecnie również przechowywana w Krakowie¹³. Obydwa zbiory w praktyce pozostają „zakładnikiem” relacji polsko-niemieckich w zakresie strat dóbr kultury. Strona niemiecka wielokrotnie wysuwała w przeszłości argumenty, że rozwiązanie kwestii Biblioteki Pruskiej może być podstawą dalszych negocjacji dotyczących żądań polskich. Problem w tym, że na gruncie prawa strona polska nie uznaje, że wskazane kolekcje zostały zrabowane, jak chce strona niemiecka, lecz są traktowane jako mienie porzucone, zgodnie z polskimi dekreтами z 1946 roku. I tu ponownie dochodzi do zderzenia doktryn, gdyż strona niemiecka nie uznawała, jakoby nabytki terytorialne Polski po 1945 roku aż do traktatu granicznego z 1990 roku stanowiły własność państwa polskiego. Istotny w wykładni niemieckiej pozostawał w tym przypadku brak traktatu

11 Ibidem, sygn.: 52/158.

12 Por. artykuł P. Sobańskiego, *Sytuacja prawna dawnych niemieckich dóbr kultury wywłaszczonych po II wojnie światowej*, „Palestra. Pismo Adwokatury Polskiej”, ePalestra, 2016, poz. 37/A [dostęp: 12.09.2018].

13 Zob. B. Jurkowicz, *Zbiory Pruskiej Biblioteki Państwowej. Polskie, niemieckie czy europejskie dziedzictwo kultury?*, [w:] *Pamięć i polityka wobec dziedzictwa kulturowego w Polsce i w Niemczech*, red. K. Ziemer, Warszawa 2015, s. 117-130.

pokoju, który był przewidziany w Umowie Poczdamskiej. Analiza niemieckich dokumentów z lat 60. i 70. XX wieku jednoznacznie ukazuje ten argument jako podstawowy w obrębie wszelkich dyskusji. Przykładowa ekspertyza sporządzona w Hanowerze 1 lutego 1966 roku, jako jedna z wielu powstałych po Liście biskupów polskich do biskupów niemieckich... z 1965 roku, podkreśla, że wszelkie dyskusje w zakresie ewentualnych zwrotów pozostają zawieszone w tej kwestii [...] bis zum Friedensschluß [...]¹⁴. Pewna ewolucja w obrębie tych wykładni nastąpiła po grudniu 1970 roku w związku z podpisaniem Układu Warszawskiego. Z ekspertyzy przygotowanej w Bad Homburg 22 stycznia 1971 roku, jako reakcji na publikację na łamach opiniotwórczego czasopisma „Der Spiegel”¹⁵ na temat ewentualnych polskich roszczeń z obszaru polskich ziem zachodnich (dosł.: ...aus den unter polnischer Verwaltung stehenden deutschen Gebieten...), wynika, że obok regulacji statusu tych terenów w obrębie relacji polsko-niemieckich istotny pozostaje również fakt, że po II wojnie światowej [...] Interessant ist die Mitteilung, daß nach dem Kriege in Polen alles Kirchengut in den Staatsbesitz übergegangen ist [...]¹⁶.

Tym samym polskie ziemie zachodnie w obrębie ówczesnego prawa niemieckiego pozostawały jedynie pod polską administracją (okupacją), a zatem miałyby tu działać Konwencja Haska. Co istotne, strona niemiecka nie występowała oficjalnie w sprawie ewentualnego majątku na tych terenach, co także miało swoje uzasadnienie w prawie międzynarodowym¹⁷, ale zarazem na gruncie prawa niemieckiego, także współcześnie, mimo że niemieckie rządy nie popierają tego typu działań, każdy obywatel ma prawo wystąpić z pozwem indywidualnym. Praktyka sądowa także na szczeblu orzecznictwa Unii Europejskiej nie przyznawała racji obywatelom niemieckim – dotyczy to zwłaszcza działań Powiernictwa Pruskiego (Preußische Treuhand GmbH & Co. Kommanditgesellschaft auf Aktien)¹⁸. Europejski Trybunał Praw Człowieka, odrzucając skargę, wskazał m.in., że od stycznia 1945 roku aż do formalnego przejęcia tego terytorium Polska nie sprawowała rzeczywistej władzy

14 EZA, ARG, sygn.: 52/158.

15 Por. wypowiedź autora: *Kilka uwag na temat dokumentacji do dziejów dzwonnów z obszaru Polski w zasobie Evangelisches Zentralarchiv w Berlinie*, [w:] *Pomerania et alia. Opuscula Joachimo Zdrenka dedicata*, red. nauk. J. Karczewska, M. Tureczek, Toruń 2015, s. 301-312.

16 EZA, ARG, sygn.: 52/169.

17 P. Sobański, op. cit.

18 Więcej o tej organizacji zob. H. Putzke, G. Morber, *Powiernictwo Pruskie – problem legalności działania*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, R. LXX, z. 1, 2008, s. 106.

na tym obszarze, ponadto Polska ratyfikowała Europejską Konwencję Praw Człowieka dopiero w 1991 roku¹⁹.

Wymownym przykładem tego rodzaju spraw pozostaje znany literaturze spór toczony przed sądem szwedzkim w Sztokholmie o prawa do kolekcji tablic herbowych słońskich joannitów. Zakon joannitów wystąpił o zwrot tego mienia, uzasadniając to faktem, że państwo polskie, które sprzedawało w latach 80. XX wieku tablice, nie miało do tego prawa z uwagi na fakt, że ziemie zachodnie nie były integralną częścią państwa polskiego aż do 1990 roku. Sąd w Sztokholmie przyznał jednak rację stronie polskiej, oddalając pozew, powołując się na polskie dekrety z 1946 roku oraz podkreślając ich zgodność z Umową Poczdamską jako aktem obowiązującym bezwarunkowo wobec nabytków terytorialnych Polski. Sprawa tablic i wyrok sądu szwedzkiego pozostają również istotne wobec tych dóbr kultury, które zostały wywiezione z ziem zachodnich i zdeponowane w Związku Radzieckim. Z punktu widzenia Konwencji Haskiej jeszcze w 1945 i 1946 roku doszło do rabunku i wywieżenia dóbr kultury należących do państwa polskiego, które na gruncie Umowy Poczdamskiej, sygnowanej przez ZSRR, ma prawo uważać je za swoją własność. Choć w wykładni rosyjskiej są to łupy wojenne stanowiące reparację za straty własne²⁰.

Dokonując tu pewnego podsumowania dotychczasowych uwag, należy stwierdzić, że istotą prawnej pozycji dóbr kultury z terenów współczesnych ziem zachodnich Polski pozostaje nie tyle określona wykładnia prawa, ale różnice w jej interpretacji. O ile Polska w wymiarze współczesnym konsekwentnie stosuje zasadę pertynencji i zapisy Konwencji Haskiej, a więc można w jej świetle zakładać, że dobra kultury wywiezione z tych terenów przez osoby i instytucje niemieckie przynależą do tego obszaru, o tyle już realna próba podjęcia działań wobec konkretnych dóbr kultury z tych obszarów, które obecnie przechowywane są w Niemczech, jest opatrzona wskazanymi interpretacjami, mimo że na gruncie prawa międzynarodowego zmiany polityczne i umowy dwustronne z lat 1989-1991 określiły sytuację polskich nabytków terytorialnych kosztem Niemiec zarówno *de iure*, jak też *de facto*. Szczególnie istotny w tym przypadku pozostaje zarówno polsko-niemiecki traktat graniczny z 14 listopada 1990 roku, uwarunkowany dodatkowo umową tzw. „dwa plus cztery” – Traktat o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec, jak też Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku. W obrębie tej umowy

19 Zob. C. Gmyz, *Roszczenia Pruskiego Powiernictwa odrzucone*, www.rp.pl, [dostęp: 13.09.2018].

20 W. Kowalski, *Repatriacja dóbr kultury w sytuacji cesji terytorialnej*, op. cit., s. 25 i n.

bilateralnej istotny jest zwłaszcza art. 28 ust. 3, który brzmi: [...] Umawiające się Strony będą dążyć w takim samym duchu do rozwiązywania problemów związanych z dobrami kultury i archiwaliami, poczynając od pojedynczych przypadków [...]. Na podobny w brzmieniu zapis należy wskazać w przypadku umowy polsko-rosyjskiej z 1992 roku. Realnie zapis ten, choć w swoim brzmieniu pozostaje przełomowy, okazał się w znacznym stopniu formułą deklaracyjną wobec faktycznych postaw obu stron. Przy czym, co należy podkreślić, o ile strona niemiecka w obrębie prowadzonych dyskusji podejmowała kwestie przywoływanych już zbiorów krakowskich, o tyle strona polska odnosiła się głównie do polskich dóbr kultury mających charakter narodowy. Tym samym ewentualne kwestie tych dóbr kultury, które pochodzą z obszarów polskich ziem zachodnich, w praktyce pozostawały i nadal pozostają na marginesie głównych dyskusji.

Tu jednak pojawiają się problemy, które znacząco wykraczają poza wykładnię prawne. Po II wojnie światowej nigdy, mimo poważnych prób²¹, nie określono skali ilościowej i jakościowej strat z tych obszarów. Istotny pozostawał tu zarówno aspekt obiektywny, dotyczący realnej możliwości takiej oceny przez polskich specjalistów wobec faktycznego rozpoznania tych obszarów pod tym kątem, jak też aspekt wewnętrzny, wynikający ze stosunku do niemieckich dóbr kultury po II wojnie światowej²². Nie ma bowiem potrzeby uzasadniania i przywoływania obszernej literatury w obrębie niniejszej wypowiedzi, że znaczna część dóbr kultury z tych obszarów, poza realnymi stratami, które można zakwalifikować do wojennych, podlegała dyslokacji już w okresie powojennym, a proceder ten trwał aż do lat 80. XX wieku, choć jego największe nasilenie miało miejsce do końca lat 50. XX wieku. Znamiennym przykładem wobec przytaczanych archiwaliów pozostają opublikowane przez autora w 2010 roku dokumenty z zespołu Wydziału ds. Wyznań z zasobu Archiwum Państwowego w Zielonej Górze. Dowodzą one wprost, że wszelkie mienie po byłych parafiach ewangelickich, które zostało upaństwowione, podlegało niemal nieograniczonej możliwości dyslokacji przez ówczesne organy państwowe²³. Analiza cytowanych wcześniej

21 Zob. A. Cincio, *Zestawienie strat kulturalnych województwa zielonogórskiego – dokument ze zbiorów Archiwum Akt Nowych*, „Ziemia Lubuska”, t. 1, 2015, s. 177-190.

22 W bardzo ciekawy i aktualny sposób na ten temat, mimo że artykuł ten nie należy do nowszych publikacji, wypowiada się A.S. Labuda, *Niemieckie dziedzictwo historyczno-artystyczne w Polsce. Sądy, stereotypy i opinie po II wojnie światowej*, „Artium Quaestiones”, nr 8, 1997, s. 5-25.

23 M. Tureczek, *Zabytkowe dzwony na Ziemi Lubuskiej. Dokumentacja – ochrona – badania*, Zielona Góra 2010, s. 155-166.

dokumentów niemieckich pozwala potwierdzić, że również na ten aspekt zwracano uwagę w byłej RFN, uzasadniając to, że np. dzwony, które zostaną zwrócone Polsce, mogą zostać przetopione i nie trafią do pierwotnych miejsc zawieszenia. Jeśli uwzględnimy w tym kontekście fakt, że np. władze komunistyczne na obszarze ówczesnego województwa zielonogórskiego planowały w odwecie za tzw. „wydarzenia zielonogórskie” rozebrać ponad 100 obiektów sakralnych, trudno nie zgodzić się, że problem był realny, a jego konsekwencje w wymiarze dokumentacji strat wojennych i powojennych czytelne są do dziś. W przypadku tak chętnie przywoływanych przez autora dzwonów problem ten ujawnił się w wymiarze badawczym realnie w trakcie prac nad oceną Leihglocken. Badania tzw. „dzwonów grupy D...” wykazały, że w obrębie wielu wież brakuje tych obiektów, które nie zostały zarekwirowane w czasie II wojny światowej na mocy rozporządzenia H. Goeringa z 15 marca 1940 roku do Planu Czteroletniego w sprawie zbiórki metali kolorowych (Zur Durchführung des Vierjahresplanes über die Erfassung von Nicht-ferro-metallen). Ten bardzo wymowny przykład ukazuje, jak złożony jest problem oceny strat wojennych na zachodzie Polski. Ale problem dyslokacji dóbr kultury z interesującego obszaru po II wojnie światowej nie jest jedyną składową zagadnienia. Niemieckie zbiory muzealne, np. zasoby Germanisches Nationalmuseum w Norymberdze oraz Märkisches Museum w Berlinie, pozostają depozytariuszem wielu obiektów pochodzących z omawianych terenów. Nie może to jednak wprost oznaczać, że automatycznie są to dobra przemieszczone w czasie II wojny światowej. Wiele muzeów budowało jeszcze w XIX wieku swoje kolekcje poprzez legalne zakupy i inne formy włączania zabytków do zbiorów. Analogicznie taka sama polityka była prowadzona np. przez ówczesne Keiser Friedrich Museum w Poznaniu – obecnie Muzeum Narodowe. Na ten temat istnieje wiele publikacji²⁴, niejednokrotnie są to zbiory upublicznione i aspekt ten nie budzi żadnych wątpliwości. W przypadku wyżej przywołanych muzeów niemieckich podam „tylko” zbiory cyny ze Wschowy, które znajdują się w Norymberdze²⁵, czy też Madonnę z Bronowic (okolice Strzelec Krajeńskich), która eksponowana jest na wystawie sztuki gotyckiej w Sali Muzeum Marchijskiego w Berlinie (patrz fotografia). Te dwa przykłady ukazują, jak złożony jest omawiany tu problem i w jakim zakresie powinny

24 E. Wojdak, *Dwie rzeźby z Brójec w Muzeum Narodowym w Poznaniu – problem identyfikacji, historii i autorstwa*, „Ziemia Międzyrzecka w przeszłości”, t. 9, 2011, s. 71-90.

25 Wg informacji przesłanej autorowi przez dr Silvię Glaser z Germanisches Nationalmuseum obiekty te były przekazane do zbiorów w 1909 r. przez Augusta Wilhelma Kahlbauma z Berlina.



Madonna z Bronowic, XIV/XV w., obecnie na ekspozycji Muzeum Marchijskiego w Berlinie, fot. M. Tureczek



Dzwon z Zielonej Góry z 1828 r., obecnie w Witebsku na Białorusi, fot. Gintautas Žalenas, Kowno

być prowadzone ewentualne kwerendy, których celem byłoby nie tylko określenie skali czy charakteru obiektów z interesujących terenów, ale także ich „wtórnej proveniencji”, co w tym miejscu akurat ma charakter podstawowy. Ciekawym przykładem pozostają np. zbiory Haus Schlesien w Königswinter koło Bonn i wiele innych instytucji, ale także, co należy podkreślić i do czego

rzadziej odnoszę się w niniejszej wypowiedzi, zbiory rosyjskie, ale również białoruskie i inne, które w przeciwieństwie do zbiorów niemieckich pozostają znacznie trudniejsze do badań, a kwestia ta, jak wiadomo, nie wynika tylko z odległości. Niech przykładem będzie tym razem zielonogórski dzwon z dawnej fary protestanckiej (obecnie kościół Matki Boskiej Częstochowskiej), zarekwirowany w czasie II wojny światowej, niedawno zidentyfikowany w Witebsku. Dodam, że tu zadecydował przypadek – jeden z litewskich kampanologów zwrócił się do autora z prośbą o przetłumaczenie interesującej niemieckojęzycznej inskrypcji na dzwonie z Białorusi²⁶.

Jak zatem interpretować problem wywołany w niniejszym artykule? Wydaje się, że zagadnienie strat wojennych sensu stricto na obszarach włączonych do Polski po 1945 roku jest zagadnieniem raczej pobocznym w głównym nurcie dyskusji, ale i zagadnieniem interpretowanym w sposób wybiórczy. W pewnym stopniu taka sytuacja nie dziwi, skoro tereny te zostały włączone do Polski już po zakończeniu działań wojennych, a główny nurt polskich dyskusji na tych obszarach dotyczył niemal zawsze strat w kontekście stosunku do niemieckiej spuścizny kulturowej po II wojnie światowej. Z drugiej strony na gruncie badań nad szeroko pojętą spuścizną kulturową tego obszaru oraz jego ochroną problem reintegracji²⁷, także w szerszym naukowym znaczeniu tego pojęcia – dziedzictwa kulturowego, pozostaje zagadnieniem poważnym w wymiarze historycznym i naukowym. Odnosząc się znowu do przepisów prawa na gruncie pojęcia „integracji” dóbr kultury, Anna Gerecka-Żołyńska wskazuje, że zarówno art. 4, jak też art. 11 Konwencji Paryskiej z 1970 roku odnoszą się do zagadnienia integralności dziedzictwa i zapobiegania jego wywożeniu w wyniku okupacji danego terytorium. Trudno jednak nie dostrzec w kontekście art. 4 ust. a, że akurat problem obszarów polskich ziem zachodnich jest w tym kontekście szczególnie ciekawy. Przy czym jakkolwiek komentarz musi być w tym miejscu poprzedzony uwagą, że prawo wstecz nie działa. Brzmienie tego artykułu: [...] Państwa Strony niniejszej Konwencji uznają dla celów tej Konwencji, że na dziedzictwo kulturalne każdego państwa składają się dobra kulturalne należące do następujących kategorii (a)

26 Chodzi o dzwon z 1828 r. związany z budową wieży kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Zielonej Górze – dawnej fary protestanckiej. Informacja i fotografia pochodzą od Gintautasa Žalenas z Kowna.

27 W kontekście omawianej problematyki na obszarze polskich ziem zachodnich pojęcie reintegracji wydaje się interesujące wobec Konwencji UNESCO, podpisanej w Paryżu 17 listopada 1970 r. dotyczącej środków zmierzających do zakazu i zapobiegania nielegalnemu przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury.

dobra kultury powstałe w wyniku twórczości indywidualnej lub zespołowej obywateli danego Państwa oraz dobra kultury mające znaczenie dla danego Państwa, powstałe na terytorium tego Państwa w wyniku twórczości obywateli obcych lub bezpaństwowców zamieszkujących na jego terytorium [...]. Jak zauważa wspomniana autorka [...] nie sposób nie zauważyć [...] [że – przyp. aut.] status ich przynależności państwowej nie zawsze będzie jasny, co z kolei może prowadzić do powstania dodatkowych sporów [...]»²⁸.

Wydaje się zatem, że w kontekście wykładni prawa wewnętrznego i międzynarodowego, obok tego typu dyskusji, na obecnym etapie właściwym byłoby podjęcie kompleksowych badań nad oceną tego, co pozostaje przedmiotem strat, i próba ich „integracji” w wymiarze naukowym i dokumentacyjnym. Brak tego typu kompleksowych badań stanowi poważne utrudnienie w ujęciach naukowych nie tyle ukierunkowanych na straty, ile na badania tej substancji zabytkowej. Problem ten bardzo wyraźnie został zakomunikowany przez autora w 2011 roku w Gescher podczas dyskusji nad publikacją „Leihglocken”. W odpowiedzi na uwagi krytyczne niemieckiego badacza dzwonów Konrada Bunda, jakoby polska publikacja służyła głównie roszczeniom wobec obecnych niemieckich właścicieli²⁹, wskazałem aspekt badawczy i naukowy, zadając tym samym pytanie, w jaki sposób badać i chronić niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce, skoro tak wiele kwestii ciągle pozostaje nieudokumentowanych i zwyczajnie nieznanych badaczom tego obszaru? Argument ten, jak sądzę, zwłaszcza po wypowiedzi nieżyjącego już znawcy niemieckich dzwonów Jörga Poettgena, związanego wówczas z Deutsches Glockenmuseum e.V. w Gescher, znalazł uznanie wśród wielu dyskutantów³⁰. Dodam, że problem publikacji listy „Leihglocken” był dyskutowany wśród niemieckich specjalistów przynajmniej kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej. I to jest jeszcze jeden aspekt badania strat na terenie ziem zachodnich w Polsce. Zagadnienie niemieckiej pamięci zbiorowej wobec byłych niemieckich prowincji wschodnich określa również stosunek do dóbr kultury z tych obszarów, które obecnie są przechowywane na terenie Niemiec. Przywołując raz jeszcze przytoczone wyżej zagadnienia natury prawnej, trudno nie dostrzec w obrębie wielu dokumentów i wypowiedzi w Niemczech poczynąwszy od 1945

28 Por. więcej A. Gerecka-Żołyńska, *Restytucje dóbr kultury w ujęciu wybranych dokumentów międzynarodowych*, [w:] *Prawna ochrona dóbr kultury*, red. nauk. T. Gardocka, J. Sobczak, Toruń 2009, s. 91 i n.

29 K. Bund, *Ein historischer Nachtrag zu den Rechtsverhältnissen der sog. Leihglocken*, „Jahrbuch für Glockenkunde” (JGk), Bd. 23-24, 2011/2012, s. 507-511.

30 J. Poettgen, *Marceli Tureczek, Leihglocken*, JGk, Bd. 23-24, 2011/2012, s. 504-507.

roku, że analizowany problem uwzględnia również tego typu argumenty. Oczywiście ich wydźwięk zmieniał się na przestrzeni lat, ale w praktyce nadal wśród podstawowych argumentów określających pozycję np. „Leihglocken” w Niemczech widać problem przesiedleń niemieckiej ludności³¹.

Tym samym zagadnienie strat wojennych i rozproszenia dóbr kultury w Polsce zachodniej jest problemem prawnym, problemem historycznym w wymiarze naukowym, ale również zagadnieniem natury społecznej w ramach współczesnych stosunków polsko-niemieckich, które pozostają obecnie jednym z podstawowych i bardzo ważnych aspektów dobrego sąsiedztwa w obrębie wspólnoty europejskiej³². Ten warunek także chciałbym podkreślić z należytyym akcentem³³.

31 K. Hammer, J. Poettgen, K. Bund, *Glocken zwischen stabilitas loci und Translozierung. Das Problem der Rückführung translozierter Glocken unter historischen und rechtlichen Aspekten I-III*, JGk, Bd. 11-12, 1999/2000, s. 415-423. Por. też cyt. art. A. Hense.

32 Por. np. wypowiedź D. Matelskiego, *Dziedzictwo kultury na pograniczu Ziemi Lubuskiej i Wielkopolski – etnocentryzm, ochrona pamięci narodowej czy wspólne dziedzictwo na przełomie XX-XXI wieku*, „Nowa Marchia – Prowincja Zapomniana – Ziemia Lubuska – Wspólne Korzenie”, nr 11, 2013, s. 289-310.

33 Por. O. Barbasiewicz, J. Turek, *Pamięć w procesie pojednania polsko-niemieckiego. Teoria, historia, refleksje*, [w:] *Pamięć i polityka*, op. cit., s. 13-43; K. Wóycicki, *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933-1945*, Wrocław 2004, s. 149-202.

Streszczenie

Straty i rozproszenie dóbr kultury na terenach współczesnej zachodniej i północnej Polski w okresie II wojny światowej – wybrane zagadnienia natury prawnej i historycznej

Celem artykułu jest próba analizy aspektów historycznych i prawnych odnoszących się do problematyki dóbr kultury na zachodzie Polski po II wojnie światowej. Na podstawie wybranych dokumentów oraz aktów normatywnych autor stara się sformułować pytania w zakresie sytuacji powojennej i współczesnej dóbr kultury. Istotnym składnikiem rozważań jest także kontekst społeczny i międzynarodowy rozważań, zwłaszcza w wymiarze stosunków polsko-niemieckich. Ważną tezę artykułu jest również odniesienie strat i pozycji zabytków na terenach włączonych do Polski po 1945 roku względem strat kultury narodowej w okresie 1939-1945.

Słowa kluczowe: dobra kultury, grabież, II wojna światowa, kolekcje, zabytki, Ziemie Odzyskane, straty wojenne

Abstract

War losses and dispersion of cultural goods in the area of contemporary western and northern Poland during World War II – selected legal and historical issues

The article aims to analyze historical and legal aspects related to the issue of cultural goods in western Poland after World War II. Drawing from selected documents and normative acts, the author tries to formulate questions regarding the post-war and contemporary situation of cultural goods. The social and international context of the issue, especially in the dimension of the Polish-German relations, makes another important element to consider. Moreover, the article's thesis also refers to the losses and positions of monuments in the territories incorporated into Poland after 1945, in relation to the losses of the national culture in the period of 1939-1945.

Keywords: cultural goods, plunder, World War II, collections, monuments, Regained Territories, war losses

Bożena Grabowska

Z wykształcenia historyk sztuki, dr nauk humanistycznych. Pracownik Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gorzowie Wielkopolskim. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół sztuki nowożytnej zachodniego pogranicza Polski, historii regionalnej oraz zagadnień ikonograficznych. Autorka książek *Paradyż i raj utracony* (2010), *Waitze = Więcej* (2018) i wielu artykułów naukowych oraz redaktor publikacji zbiorowych.

Malarstwo i rzeźba sakralna okolic Gorzowa Wielkopolskiego

Obraz sztuki okolic Gorzowa Wielkopolskiego¹ nadal oczekuje na naukowe opracowanie, bo dotychczasowe publikacje mają charakter bądź bardzo ogólny, bądź przyczynkowy. Wynika to z wielu powodów. Przede wszystkim nie ma zbyt wielu źródeł pisanych, z których można by uzyskać informacje o sytuacji materialnej potencjalnych fundatorów i zleceniodawców dzieł sztuki, bo większość dokumentów zaginęła podczas ostatniej wojny, a tylko niektóre z istniejących wcześniej były opublikowane². Podobny los spotkał same dzieła sztuki, z których zachowało się w porównaniu do okresu sprzed 1945 r. stosunkowo niewiele.

Dlatego niniejszy tekst, będący pokłosiem wykładu wygłoszonego w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Z. Herberta w Gorzowie, należy traktować jedynie jako przyczynek o charakterze popularnonaukowym, prezentujący wybrane zabytki, ułożone chronologicznie poczynawszy od najstarszych. Średniowieczne dzieła malarskie i rzeźby na tym obszarze stanowią zaledwie część pierwotnego wystroju wnętrz sakralnych i nie można na ich podstawie odtworzyć ówczesnego krajobrazu kulturowego, niemniej z racji różnorodności są one reprezentatywne.

1 B. Wachowiak, *Główne linie rozwoju Ziemi Gorzowskiej od końca XV do połowy XVII wieku*, „Zeszyty Gorzowskie”, styczeń 1977, s. 33-34; J. Dworzaczkowa, *Wprowadzenie reformacji do miast królewskich Wielkopolski*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1965, z. 10, s. 53-80; J.A. Lewicki, *Stosunki wyznaniowe w wielkopolskiej części diecezji poznańskiej w II poł. XVIII w.*, [w:] *Z badań nad dziejami zakonów i stosunków wyznaniowych na ziemiach polskich*, pod red. E. Wiśniowskiego, Lublin 1984.

2 Informacje o zabytkach głównie na podstawie: H. Berghaus, *Landbuch der Mark Brandenburg und des Markgraffthums Nieder-Lausitz in der Mitte des 19 Jahrhunderts*, Brandenburg 1859; K. Reissmann, *Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*, Bd. VII, t. 1, *Die Kunstdenkmäler der Stadt und Landkreises Landsberg (Warthe)*, Berlin 1937; O. Kaplick, *Heimatbuch des Kresises Landsberg*, Landsberg 1935, K. Kalita-Skwirzyńska, *Katalog Kościołów*, Gorzów Wlkp. 1989, mps Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Od XIII w. Gorzów, leżący na wschodzie Brandenburgii, podlegał wpływowi idącemu z pobliskiej Polski oraz z krain położonych dalej: Pomorza oraz Śląska. Najważniejszą świątynią w mieście był oczywiście ceglany kościół farny, którego masyw nadal góruje nad miastem. W jego wnętrzu zachował się gotycki krucyfiks, umieszczony na belce tęczowej. Jednak za najstarsze dzieło plastyczne na tym terenie uważa się malowidło ściennie z ok. 1350 r. w postaci sceny Ukrzyżowania na poddaszu kościoła w Marwicach. Wykonane głębokim, rytym na tynku konturem, wypełnionym monochromatyczną plamą barwną, nosi znamiona prowincjonalnej ludowości.

Oprócz tych dwóch dzieł o znacznych rozmiarach zachowały się również dwa przykłady plastyki przeznaczonej dla celów „praktyk mistycznych”. Jednym z nich jest eksponat przechowywany w Muzeum im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim, którym jest Głowa św. Jana Chrzciciela z ok. 1400 r., pochodząca z kościoła Mariackiego (obec. katedralnego) w Gorzowie. Rzeźba posiada na czole wgłębienie, służące prawdopodobnie do przechowywania i ekspozycji relikwii. Drugim, dość nietypowym relikwiarzem, przeznaczonym do indywidualnych celów dewocyjnych, jest krucyfiks z XVI w., zawieszony w prezbiterium kościoła w Starym Polichnie, na którym rzeźbiona postać Chrystusa Ukrzyżowanego ma w okolicy serca wgłębienie przeznaczone dla okazania i adoracji relikwii lub hostii.

Istniejące inne przykłady średniowiecznej rzeźby drewnianej to zazwyczaj kompilacje gotyckich tryptyków, zniszczonych w okresie reformacji, przekomponowanych i na przełomie XVI i XVII w. oprawionych w szafy ołtarzowe o cechach manierystycznych. Wykonano je po 1538 r., gdy margrabia kostrzyński Jan odrzucił katolicyzm, reformacja w krótkim czasie ogarnęła całą Nową Marchię. Zmianie wyznania często towarzyszyła demonstracyjna przebudowa wystroju wnętrz kościołów. Niszczono bogate katolickie elementy wyposażenia, pozostawiając puste i surowe wnętrza, w które potem wstawiano nowe ołtarze o protestanckiej wymowie ideowej. Taki ołtarz ustawiono w kościele Mariackim w Gorzowie Wielkopolskim³ oraz w kościele w Gralewie. Ten ostatni przekomponowano jeszcze raz w XVIII w., a związana jest z nim jeszcze jedna ciekawostka – otóż znany jest autor malowideł na rewersie skrzydeł ołtarzowych, co jest nie lada rzadkością, ponieważ twórcy średniowiecznych elementów wyposażenia wnętrz sakralnych zazwyczaj pozostają anonimowi. Jest nim David Prevs – malarz z Gorzowa.

3 B. Grabowska, *Treści ideowe sceny pasyjnej w ołtarzu katedralnym w Gorzowie Wlkp.*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, t. 7, 2000, s. 63-68.

Z okresu manieryzmu, jednak już o elementach wczesnobarokowych, można jeszcze wymienić architektoniczny ołtarz w kościele w Wysokiej (gm. Lubiszyn). Dzieło to reprezentuje popularny trójosiowy schemat kompozycyjny, oparty na porządku architektonicznym, o dwóch kondygnacjach, wliczając zwieńczenie, na predelli i z uszakami. Podziały pionowe wyznaczają skrócone kolumny jońskie, a poziome cokół predelli oraz belkowanie. Pola między kolumnami wypełniają obrazy, od góry zamknięte łukiem, z przedstawieniami Ukrzyżowania Chrystusa i Zmartwychwstania (pośrodku) oraz Mojżesza i bliżej nieokreślonego Biskupa (po bokach). Budowa ołtarza jest typowa, właściwa dla schematu stosowanego w początku XVII w., który występował także na terenie sąsiedniej Wielkopolski. Płaska forma o trójdzielnym podziale nawiązuje do gotyckiego tryptyku ujętego w ozdobne uszaki, gdzie możemy znaleźć już motywy barokowe: ornament małżowinowo-chrzastkowy.

Bogato dekorowane uszy stanowią istotny element kompozycji siedemnastowiecznych ołtarzy, który w wielu przypadkach stosowano jeszcze w drugiej połowie następnego stulecia, a kolejne wieki należały do stylu barokowego. Przykładów dzieł sztuki sakralnej utrzymanej w tym stylu zachowało się sporo i co więcej, są one urozmaicone. Cenne przykłady wczesnobarokowej snycerki ołtarzowej możemy znaleźć, oprócz Wysokiej, także w kościele w Karwinie. W połowie XVIII w. zaczęto stosować ołtarze główne typu ambonowego, stylistycznie utrzymane w nurcie podobnych realizacji środkowoeuropejskich, zaczerpniętych ze sprawdzonych wzorników, np.: Andrei Pozzo. Ambonę w nich umieszczano w oprawie architektonicznej, w miejscu, gdzie we wzornikach znajdował się obraz ołtarzowy lub rzeźba. Kolumny dźwigające belkowanie zwieńczone tympanonem często ujmowały akantowe uszaki. Ołtarze o tej formie po 1945 r. były masowo przekształcane, zazwyczaj odejmowano od nich kosz ambony i schodki, a w miejsce ambony wstawiano obraz.

Taką wyraźnie barokową strukturę posiada dawny ołtarz w prezbiterium kościoła w Deszcznie, którego architektoniczną nastawę z obrazami na osi środkowej ujmują uszaki z mięsistych zwojów akantu. Większy z obrazów ze sceną Ukrzyżowania jest udanym naśladownictwem dzieła Antona van Dycka z 1633 r. Na mniejszym, w zwieńczeniu, wyobrażono Zmartwychwstanie. Według przekazów ikonograficznych, w kościele znajdowały się oprócz tego barokowa ambona kielichowa oraz chrzcielnica. I rzeczywiście, oba te sprzęty można nadal podziwiać w tej świątyni. Kosz ambony zaadaptowano wprowadzić na wspornik posoborowej mensy ołtarzowej, lecz chrzcielnica nadal pełni swoją pierwotną funkcję. Z tego samego czasu i o podobnej budowie ołtarz znajduje się w kościele w Janczewie, aczkolwiek zwieńczony przełamany tympanonem z herbem

fundatora. Ten sam typ ołtarza stoi również we wnętrzu kościoła w Borku, choć tam kosz ambony, odjęty od ołtarza, jest teraz ambonką w prezbiterium.

Okres następnych stuleci – XIX i przełomu XIX i XX – zaznaczył się w sztuce sakralnej stylami historyzującymi. Taki spójny program plastyczny prezentuje wyposażenie kościoła Podwyższenia Krzyża św. w Gorzowie z lat 1905-1907 według projektu Konrada Nuona z Berlina, ukształtowany na wzór świątyń bizantyńskich. Jest tam nie tylko zestaw sprzętów kościelnych – ołtarzy bocznych, ambony, chrzcielnicy, ławek, konfesjonałów, lecz również wystrój wnętrza uzyskany za pomocą bogatych malowideł autorstwa Theodora Nüttgensa z Berlina⁴, wykonanych po 1919 r. i naśladujących mozaiki znane z Rawenny. W absydie prezbiterium mamy zatem malowidło przedstawiające Chrystusa Dobrego Pasterza oraz świętych: św. Bonifacego, św. Agnieszkę, św. Piotra, św. Andrzeja, św. Helenę i św. Ałojzego Gonzagę, a na ścianach bocznych: Ukrzyżowanie, Ofiarowanie w świątyni, Odpoczynek w czasie ucieczki do Egiptu, Marię Magdalenę namaszczającą nogi Jezusowi, Powrót syna marnotrawnego i Muzykujących Świętych (św. Cecylię i św. Grzegorza Wielkiego) z Aniołami. Resztę ścian i sklepień pokrywają malowidła ornamentalne i wici roślinne. Po 1945 r. nowi osiedleńcy wprowadzili swoje elementy w istniejącą kompozycję wnętrza, należy do nich modyfikacja sceny Ukrzyżowania, gdzie współukrzyżowani łotrzy mają rysy obu przywódców państw totalitarnych z okresu II wojny światowej: Adolfa Hitlera i Józefa Stalina.

Twórcy wnętrz kościelnych czerpali także ze sztuki nie tak odległej, również osiągając wspaniały efekt. I tak w kościołach w Ciecierzycach (1926) i w Borku (1906) stropy pokryto wiciami roślinnymi naśladującymi malowidła barokowe i renesansowe.

Natomiast zupełnie inaczej już potraktowano wnętrza sakralne po 1945 r. Po przyłączeniu Gorzowa Wielkopolskiego i jego okolic do Polski dokonana się zmiana obrządku użytkowników świątyń i tak kościół farny w Gorzowie został podniesiony do rangi katedry. To przekształcenie spowodowało określone skutki, w tym nowy wystrój wnętrza, który uzupełniano i wykonywano przez lata, począwszy od 1945 r. po okres obchodów Millennium Chrztu Polski w 1966 r. Autorem projektu ołtarzy, ambony, balasek, stalli i zacheuszek był Klemens Wasiewicz⁵

4 H. Vollmer, T. Nüttgens, [w:] *Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, Begründet von Ulrich Thieme und Felix Becker, Bd 25, Leipzig 1931, s. 535.

5 J. Mulczyński, *Historia parafii i kościoła Św. Trójcy*, „Kronika Miasta Poznania”, t. 72, 2004, nr 1, s. 105-137; Z. Kurzawa, *Tabernakula kościoła farnego*, [w:] „Kronika Miasta Poznania” 2003, nr 3, *Stara i nowa Fara*, s. 306; H. Brzozowski, *Srebrna architektura, czyli o tabernakulach barokowych zachowanych w granicach obecnej Rzeczypospolitej*, „Architectus” 2013, nr 2 (34), s. 25.

(1907-1983), a inne dzieła, obrazy, Droga Krzyżowa, witraże i malowidła naścienne są autorstwa wielu uznanych twórców, działających nierzadko jeszcze w okresie międzywojnia, wśród nich byli: Włodzimierz Bartoszewicz⁶, Czesław Wierusz-Kowalski⁷, Teodor Szukała, Henryk Kot⁸, Eugenia Kowalewska⁹, Zofia Trzcińska-Kamińska¹⁰, Wiktor Ostrzołek¹¹ i Edward Kwiatkowski¹². Powstały wystrój wykonany został według wówczas obowiązującej estetyki, z użyciem elementów modernistycznych, ale tak ukształtowanych, aby w gotyckim wnętrzu uniknąć efektu dysonansu. Zamiar ten powiódł się, bo mimo wielości indywidualności artystycznych zabytkowa architektura wnętrza nie została przytłoczona nowymi rozwiązaniami plastycznymi, lecz spleta się z nimi w harmonijną jedność.

6 J. Mulczyński, *Słownik grafików Poznania i Wielkopolski XX wieku urodzonych do 1939*, Poznań 1996, s. 26-27.

7 E. Ptaszyńska, *Trzy pokolenia Wieruszów-Kowalskich. Style, epoki, kraje*, „Muzealnictwo”, t. 48, 2007, s. 95-109.

8 J. Osieglowski, *Pół wieku na rusztowaniach czyli rzecz o Henryku Kocie*, Poznań 2012.

9 M. Andrzejak, *Historia Obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa*, „Zbąskie Sanktuarium” 2014, nr 6, s. 6.

10 H. Nadrowski, *Zofia Trzcińska-Kamińska o sztuce religijnej i sakralnej – rozmowa*, „Więź” 1980, nr 3, s. 65-72; M. Pałaszewska, *Życie nie oszczędziło jej krzyży. Zofia Trzcińska-Kamińska (1890-1977)*, „Nowa Myśl Polska” 2003, nr 29-30.

11 H. Pyka, *Witraże Wiktora Ostrzołka. Pięćdziesiąt lat twórczości*, Katowice 2006; tenże: *Wiktor Ostrzołek – artystą Kościoła*, „Wiadomości Archidiecezjalne” 2007, nr 1, s. 60-63; H. Pyka, M.J. Żychowska, *Śląskie witraże Wiktora Ostrzołka*, [w:] *Witraże na Śląsku*, Katowice 2002, s. 135-140; L. Makówka, *Sztuka sakralna na Górnym Śląsku w II połowie XX wieku. Malarstwo i rzeźba*, Katowice 2008, s. 263-267.

12 S. Narębski, *Witraże Heleny Papee-Bożykowej, Zdzisława Kulikowskiego, Edwarda Kwiatkowskiego*, Toruń 1959.

Streszczenie

Malarstwo i rzeźba sakralna okolic Gorzowa Wielkopolskiego

Sztuka okolic Gorzowa Wielkopolskiego jest tematem stosunkowo słabo rozpoznanym, opracowania poświęcone tej tematyce przeważnie mają charakter przyczynkowy. Wiele dzieł sztuki sprzed 1945 roku nie zachowało się do czasów współczesnych, dużym utrudnieniem w badaniach jest skromna dokumentacja obiektów w przedwojennych opracowaniach, spuściźnie archiwalnej. Celem artykułu jest prezentacja reprezentatywnych zabytków z Gorzowa i okolic, które ukazują zachodzące tu na przestrzeni wieków przemiany kulturowe.

Słowa kluczowe: Gorzów Wielkopolski, Marwice, Deszczno, Wysoka, Stare Polichno, Karnin, sztuka, sztuka sakralna, malarstwo, rzeźba

Abstract

The painting and sacred sculpture of the area of Gorzów Wielkopolski

The art of the area around Gorzów Wielkopolski is a relatively poorly recognized topic, available studies usually do not exhaust the topic. Many works of art from the period before 1945 have not survived the war, and a great obstacle to research is the scarce documentation of objects in pre-war studies and archives. The aim of the article is to present representative monuments from Gorzów and the surrounding area that show the cultural changes taking place in the region over the centuries.

Keywords: Gorzów Wielkopolski, Marwice, Deszczno, Wysoka, Stare Polichno, Karnin, art, sacred art, paintings, sculptures

Zbigniew Mieczkowski

Doktorat obronił w Akademii Obrony Narodowej, emerytowany pułkownik Wojska Polskiego, regionalista. W armii zajmował kierownicze stanowiska, przez 17 lat odbywał służbę na poligonie drawskim. Po zakończeniu służby wojskowej osiadł w Linownie pod Drawskiem Pomorskim, gdzie oddał się swoim pasjom – pracy naukowej i obcowaniu z naturą. Jest autorem wielu monografii, kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnych z zakresu historii regionalnej i działalności samorządowej. W 2019 r. ukazała się jego praca pt. *Łączy nas Drawa – monografia rzeki*.

Dawne młyny wodne w dolinie Drawy

Artykuł jest fragmentem wydanej w 2017 roku książki autora pt. „Rzeka Drawa i 100-lecie elektrowni wodnej w Borowie”. Jej główne tezy zaprezentowano w trakcie cyklicznego spotkania w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim 24 kwietnia 2018 roku, zatytułowanego „Spławność i żeglowność rzeki Drawy przez wieki – flisactwo na Drawie”.

Niemieckie rzemiosło młynarskie od początków jego pojawienia się nie miało sobie równych w Europie. Młyny wodne pełniły ważną funkcję w systemach gospodarczych, a także były przykładem rozwoju myśli technicznej w zakresie wykorzystywania i ujarzmiania sił natury. Na początku regale młyńskie były zastrzeżone dla panującego, a zakładanie młynów w dobrach prywatnych wymagało odrębnego przywileju władcy. W średniowieczu wprowadzono dla ludności cywilnej obowiązek monopolu młyńskiego, zobowiązujący całe wsie i osady do przemiału zboża we wskazanych młynach. Z czasem przywileje młyńskie otrzymały miasta, rody szlacheckie czy osoby prywatne. W 1772 roku zniesiono przywilej dworów do budowy nowych młynów. Kolejnym krokiem w cywilizowaniu młynarstwa było zniesienie w 1810 roku monopolu młyńskiego, a więc przymusu mielenia w określonym młynie, oraz zlikwidowanie ograniczenia w zakresie wykonywania zawodu i wolności przemysłowej¹. Pomimo tego mistrzowie młynarscy dalej byli zaliczani do elit finansowych tamtych czasów.

Gęsta sieć obiektów z napędem wodnym stała się na przestrzeni wieków stałym elementem krajobrazu Nowej Marchii, którą po jej wschodniej stronie, z północy na południe, przecinała rzeka Drawa. Jak podaje L.W. Brüggemann, w połowie XVIII wieku na Pomorzu Szczecińskim działało 340 wiatraków

1 W. Witek, *Młyny wodne i wiatraki w krajobrazie kulturowym Pomorza Zachodniego*, „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie”, t. IV, Siemczyno 2014, s. 56-57.

i 617 młynów wodnych². Koszt budowy młyna wodnego w tamtym czasie wynosił około 1000 talarów i dawał roczny zysk zbliżony do 40 talarów. Z czasem młyny wodne stawały się obiektami wielofunkcyjnymi. Obok podstawowej funkcji, jaką był przemiał zboża, za sprawą przekładni lub dodatkowego koła uzyskiwano napęd na piłę (trak) do kuźni lub na stęporę folusza tkackiego, służącego do zagęszczania tkanin. Korzystały z nich także cechy garbarzy do produkcji garbnika z kory dębowej oraz ostatecznego wyprawiania skór zwierzęcych. Te o najmłodszej metryce, obok turbiny, miały często montowane prądnice do wytwarzania energii elektrycznej.

Prawie regułą było to, że młyny na Drawie, od jej źródeł do Koleśna pod Drawskiem, powstawały na głównym jej nurcie. Spowodowane to było tym, że rzeka w górnym jej biegu nie była wykorzystywana do żeglugi i spławiania drewna na dużą skalę. Ten specyficzny charakter Drawy zmienił się w jej środkowym i dolnym biegu. Dlatego większość młynów, by utrzymać spławność rzeki, była budowana na jej dopływach, tuż przed ich wpadnięciem do głównego koryta Drawy.

W górnym biegu Drawy, pomiędzy jej źródłami a Jeziorem Drawskim, istniało w przeszłości kilka młynów z napędem wodnym. W trakcie lustracji starostwa drahimskiego z 1565 roku odnotowano dwa takie obiekty. Pierwszy był kuźnią. Od niej pochodziła niemiecka nazwa osady Hammer, która po II wojnie światowej przyjęła nazwę Kuźnicy Drawskiej. Drugim był nowo zbudowany przed 1564 rokiem młynotartak, który przynosił roczny dochód 80 złotych. Jego odzwierciedleniem była niemiecka nazwa miejscowości – Schneidemühl, w Polsce zamieniona na Żerdno³. W momencie powstania posiadał on jedno koło, a młynarz płacił do zamku w Drahimiu podatek wynoszący 16,6 florena oraz w naturze 13 korcy wałęckich żyta. Na wypadek wojny młynarz miał stawiać się z siekierą w drahimskim zamku. Podobnie jak pięciu innych mistrzów młynarskich ze starostwa drahimskiego mieli oni utrzymywać w stanie należytym ganki strzelnicze, schody, bramę i most. Młyn ten świadczył usługi dla Żerdna, Starego Drawska (Drahim), Kuźnicy Drawskiej, Sikor oraz trzech rybaków z wyspy Bielawa i jednego z wyspy Jungfernerwerder na Jeziorze Drawskim. Powyższy stan potwierdzono w lustracji zleconej przez Zygmunta III Wazę w 1630 roku, która wykazała istnienie kolejnego, nowego

2 L.W. Brüggemann, *Beiträge zu der ausführlichen Beschreibung des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinternpommern*, Stettin 1800, s. 396.

3 A. Tomczak, Cz. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564-1565*, cz. I, Bydgoszcz 1961, s. 179-180.

młyna w Prosinku (Neudorf)⁴. Zgodnie z ówczesnym monopolem młyńskim miał on obsługiwać wsie: Prosinko, Prosino i Kluczewo. Posiadał on jedno koło, a podatek należny zamkowi w Drahimiu określono na 35 florenów i 32,5 waleckiego korca żyta. Wraz z powstaniem w 1668 roku domeny drahimskiej (Amt Dreheim) teren ten odpadł od Polski. W opisie tej domeny z 1784 roku znajdujemy potwierdzenie istnienia tylko dwóch wymienionych wyżej młynów oraz stwierdzamy brak już kuźni wodnej w Hammer⁵. Należy nadmienić, że młyn w Żerdnie funkcjonował jeszcze po 1945 roku⁶. Dziś stanowi on prywatną posesję z mało widoczną częścią podziemną, gdzie wał główny przekazywał napęd z koła młyńskiego (turbiny?) na urządzenia stanowiące wyposażenie młyna.



Budynek po młynie w Żerdnie, fot. Z. Mieczkowski

Na przestrzeni wieków spore zagęszczenie młynów było w Czaplinku, leżącym nad jeziorem Drawsko, przez które przepływa Drawa. Według wspomnianej wyżej lustracji starostwa drahimskiego w 1565 roku istniał *Młyn przy*

4 Z. Guldon, *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628-1632*, cz. I, *Województwa: poznańskie i kaliskie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 39-43.

5 L.W. Brüggemann, *Bor = und Hinter = Pommern*, Szczecin 1784, s. 736.

6 Z. Januszaniec, *Czaplineckie młyny*, „Kurier Czaplinecki” 2011, nr 61, 62.

miasteczku na strudze Czaplinek, która idzie z Jeziora Czaplińskiego, ma koło jedno walne, przychodzi z niego do roku słołu jęczmiennego ćw. 33½. Powtórna lustracja do celów podatkowych z 1630 roku oznajmiała: Młyn ten na strudze Czaplinej z Jeziora Czaplińskiego idącej o jednym kole walnym. Z którego wymiaru do zamku (Drahim) przychodzi żyta na rok ćw. miary wałeckiej 108⁷. W tym czasie czaplineccy młynarze objęci też byli dodatkowymi świadczeniami na rzecz zamku w Drahimiu. Winni byli poprawę starego budowania w zamku (remontów). L.W. Brüggemann w 1784 roku wymieniał już w Czaplinku dwa młyny wodne, trzy wiatraki oraz jeden folusz. Zapewne ich rolę jeszcze przed I wojną światową przejęły wymienione na Czaplineckiej Strudze, łączącej jeziora Czaplino i Drawsko, młyny przy dzisiejszych ulicach Drahimskiej i Pławieńskiej. Ledwie 750-metrowa śródmiejska rzeczka łączy te dwa akweny o czterometrowej różnicy wysokości ich położenia. Pierwszy należał do Erwina Müllera, drugi do Eduarda Knaacka⁸.

Poniżej jeziora Drawsko pracował do 1858 roku młyn w Rzepowie. W latach 1787-1788 pogłębiono Drawę poniżej jeziora Rzepowo, co skutkowało spadkiem poziomu wody w jeziorze Drawsko o pięć stóp i obniżeniem wszystkich urządzeń wodnych rzepowskiego młyna. W 1791 roku król pruski odkupił od Goltzów za 30 tys. talarów m.in. Rzepowo i tutejszy młyn. W opisie inwentaryzacyjnym zapisano, że młyn ma dwa piętra, pokryty jest słomą i pracują tu trzy koła. Z dalszego opisu wynika, że jedno koło napędzało żarna, drugie piłę tarczową, a kolejne stęporę folusza tkackiego⁹. Gdy w 1796 roku za sumę 36 tys. talarów młyn ten i podobny obiekt w Głębocku oraz majątek w Piasecznie nabył właściciel Siemczyna, Heinrich August von Arnim, w umowie kupna zrobiono zastrzeżenie, że poziom wody na rzepowskim młynie nie może być podwyższany po wsze czasy. Jednak już trzy lata później wszczęto proces przeciwko młynarzowi Gehrkenowi z powodu nieostrożnego spiętrzenia jeziora Drawsko i wyrządzenia szkody (podtopienia) garbarzowi Springowi i młynarzowi Scheddinowi z Czaplinka. Kolejnym dzierżawcą tego obiektu z prawem jego pierwokupu był Christian Gottlieb Moehrle, który zbył go dla Stowarzyszenia „Drawa”. Spółka ta w latach 1854-1858 dokonała ponownej melioracji Drawy w rejonie tego młyna. Jej efektem było zburzenie urządzeń tamujących rzekę, co spowodowało dalsze obniżenie poziomu wody w Jeziorze Drawskim o dwa metry i ostateczną likwidację młyna w Rzepowie¹⁰.

7 Ibidem.

8 L. Raatz, *Tempelburg. Die Geschichte einer pommerschen Kleinstadt*, Tempelburg 1932.

9 F. Bahr, *Die Reppower Muehle*, „Unser Pommerland”, H. 5, Sttetin 1932, s. 171.

10 *Die Reppower Mühle*, „Unser Pommerland”, H. 5, 1932, s. 71-72.

Przemieszczając się z nurtem Drawy, kolejnym obiektem była młynopapiernia w Głębocku. Występowała ona już na słynnej mapie Pomorza grafa Schmettau z 1780 roku. Jej lokalizacja na nowym korycie Drawy miała związek z regulacją tej rzeki, o której wspomnieliśmy wyżej. Niewielka melioracja Drawy przy młynie w Głębocku w 1895 roku była związana z budową nowego, szachulcowego obiektu o wszechstronnym przeznaczeniu. Na mapach i w źródłach oznaczony jest on jako Winkeler Mühle, od niemieckiej nazwy Głębocka¹¹. Funkcjonował on jeszcze w piątej dekadzie ubiegłego wieku. Dziś temu sędziwemu zabytkowi grozi zawalenie¹².



Młyn-papiernia w Głębocku, fot. Z. Mieczkowski

Jeszcze przed dawnym Falkenburgiem (Złocięcem) lokalizujemy kolejny obiekt o napędzie wodnym. Jest nim młyn-papiernia należący do dóbr w Siemczynie, który pracował w XVIII wieku na potoku płynącym od tej wsi przez jezioro Wilczkowo i dalej przez Polski Rów (*Polengraben*) do Drawy. Profesor E. Rymar identyfikuje ten ciek jako Wilczkówkę, wspomnianą w 1333 i 1424 roku,

11 K. Ruprecht, *Der Landkreis Dramburg*, Hamburg 1976, s. 228.

12 J. Leszczelowski, *Wokół jeziora Siecino. Wędrówki w pięciu wymiarach*, Stawno 2014, s. 243-249.

na granicy polsko-krzyżackiej¹³. Na mapie powiatu drawskiego D.F. Sotzmana z 1791 roku oznaczony jest on jako *Alt Papiermühle* (stara papiernia). Stąd należy wnioskować, iż był to obiekt o znacznie wcześniejszej metryce. Zapewne stracił swoje znaczenie i przekształcił się w ruinę w momencie, gdy właściciele Heinrichsdorfu (Siemczyna) uruchomili swój nowy młyn na uregulowanej Drawie w Głębocku.

Pierwszy młyn „pod miastem” w Złocięncu wspomniano w akcie nadania praw miejskich ówczesnemu Falkenburgowi z 13 grudnia 1333 roku. Nośił on nazwy „zamkowego” lub „dziedzicznego”, z niemiecka *Schlossmühle* (*Obermühle*)¹⁴. Niemal równolegle z nim na Drawie pracował folusz *Walkmühle*. Dalsze dwa młyny zbożowe były na Wąsawie. Pierwszy, jako *obersten* (*upper Vanso*) koło Bobrowa, wspomniany już w 1333 roku. Drugi, zwany „miedzianym” (*Kupfermühle*), związany był z domeną w Będlinie (*Neuhof*). Przez wieki oba obiekty na Drawie w centrum miasta, widoczne na panoramie Złocięńca Meriana z 1662 roku, rywalizowały o równy dostęp do korzystania z nurtu rzeki. Kolejny młyn w okolicy Złocięńca pracował na prawym dopływie Drawy, Rakonie, w Gronowie. Na mapę Drawy G.O. Schulzego z 1765 roku w samym Złocięncu naniesiono aż trzy młyny, zapewne te istniejące już w XIV wieku. W 1917 roku, po tym jak go strawił pożar, zniknął z krajobrazu Złocięńca wiatrak na Wzgórzu Rakowskim, należący do rodziny Viergutz.

Jeszcze przed wpłynięciem Drawy do Drawska, gdzieś w okolicy Dalewa, istniał na początku XX wieku młyn zwany *Pitzmühle*¹⁵. Czyżby to był wspomniany w 1398 roku stary młyn, gdy sołtys Dalewa, zgodnie z przywilejem otrzymanym od złocienieckich Wedlów i von dem Woldego, miał prawo połowu ryb na Drawie pomiędzy *olden mole* i polami Drawska?¹⁶

Pierwszy młyn w Drawsku odnotowano już w dokumencie elekcyjnym miasta z 1297 roku, gdzie zapisano: *wójtowi należy się także dzierżawa młyna wraz z jazem na Drawie (Statmühle)*¹⁷. Już w 1306 roku wymieniany jest *Kuckucks-mühle*, młyn koło Drawska, nazywany też „dolnym”. W 1338 roku wspomina

13 E. Rymar, *Słownik historyczny Nowej Marchii w średniowieczu*, t. V, *Ziemia drawska, świdwińska, złocieniecka, kaliska, „duży i mały pazur” (ziemia ińska)*, Chojna–Wodzisław Śląski–Drawsko Pomorskie 2017, s. 158.

14 E. Rymar, B. Czopek, *Nazwy młynów i osad młyńskich na terenie dawnej Nowej Marchii*, „*Onomastica Slovogermanica*”, t. XVIII, Wrocław 1993, s. 61–101.

15 K. Ruprecht, *Der Landkreis...*, op. cit., s. 231.

16 E. Rymar, *Słownik historyczny Nowej Marchii w średniowieczu*, t. V, op. cit., s. 117.

17 A. Malinowska, H. Schönrok, R. von Zadow, *Dravenborch Dramburg Drawsk. Przyczyńki do historii miasta*, Szczecin 1997, s. 11.

*Młyn zamkowy w Złocieńcu,
fot. ze zbiorów autora*



się młyn „za murami” miasta – Czingelmühle, później Zingelmühle (zwany też Untermühle). Prawdopodobnie chodzi w tym przypadku o miejsce współcześnie nazywane Koleśnem (Młynowo), gdzie w 1398 roku wymieniono osadę młyńską ze starym młynem – Alte Mühle. Nie wiemy, który obiekt z wyżej wymienionych był odbudowany w 1349 roku, po tym jak został zniszczony przez podjazdy polsko-litewskie z 1326 roku¹⁸. W 1401 roku drawskie młyny zostają wykupione przez zakon krzyżacki. W późniejszych wiekach występuje w mieście i poza jego rogatkami wiele wielofunkcyjnych obiektów młyńskich na Drawie, m.in.: Walkmühle (folusz przed Gudowską Bramą, wspominany w 1401, 1566, 1620 odbudowany za miastem, 1652 i 1763 r.), Kornmühle (zbożowy, nabyty przez miasto od von der Goltz w 1351 r., w 1401 sprzedany Krzyżakom, potem znów miejski Stadtmühle), Hundekopfschen, Amstmühle (elektorski, 1620) oraz XVII-wieczny Dramburgische Mühle dla wsi Zarańsko i Jankowo, którego monopol w połowie XIX wieku przejął młyn w Wolicznie (Golz Mühle, „Golczewko”). Ponadto Nissen w 1758 roku wspomina istniejący od średniowiecza Lohmühle, własność garbarzy i szewców z Drawska, który znajdował się „koło murów poza miastem” i istniał do 1854 roku¹⁹. Mnogość tylu obiektów powoduje dziś spory zamęt identyfikacyjny. Uzupełnieniem tego wykazu był młyn na Wilźnicy w Dzikowie. Należał on do miasta, a ciek, na którym go zbudowano, wpadał do zatoki jeziora Lubie, tuż obok wpływającej do niego Drawy. Ten dawny Sweinhausenmühle miał XIV-wieczną metrykę. Dzisiaj w Drawsku w obrębie dawnych murów stoi dawny młyn o napędzie elektrycznym oraz poza rogatkami miasta, w Koleśnie, Neumühle z 1888 roku, który po 1945 roku przywracał do użytkowania Karol Kuczerawy.

18 B. Polak (red.), *Drawsko Pomorskie 1297-1997. Studia z dziejów miasta*, Koszalin 1997, s. 41.

19 E. Rymar, B. Czopek, *Nazwy młynów i osad młyńskich...*, op. cit., s. 78.



Stary młyn i nowa elektrownia w Drawsku, fot. Z. Mieczkowski

Prawdziwe zagęszczenie młynów odnotowujemy przy jeziorze Lubie, przez które przepływa Drawa. Na jej lewym dopływie, Kamiennej, funkcjonowały trzy młyny, po jednym w Stawnie (wspomniany już w 1337 r.) i Lubieszewie oraz trzeci pomiędzy tymi miejscowościami. Po przeciwnej, południowej stronie jeziora Lubie, na 15-kilometrowym odcinku rzeczki Ostrowita, która później przechodzi w Brzeźnicką Węgorzę, pracowało aż sześć młynów: w Ziemsku (Zamzower Mühle, wymieniony w 1485 r.²⁰), Bucierzy, Olesznie, Wolicznie („Golczewko”, nazwa od rodu Goltz), Ginawie („Kołatka”, wspomniany już w 1604 r.) i Brzeźniaku. Natomiast bezpośrednio przy południowo-zachodnim brzegu jeziora Lubie funkcjonował od 1320 roku wspomniany już młyn w Dzi-kowie (Schweinhausenmühle) i znacznie młodsze młyny wodne w Karwicach i Gudowie. Ten ostatni miał swojego prekursora, wymienionego w 1564 roku jako własność Güntersbergów, o nazwie Eggeharda. Funkcjonował on w osadzie Eckershagen, na potoku wypływającym z jeziora Linowo (Küddow) w kierunku Lubia²¹. W Gudowie w okresie międzywojennym pracował także wiatrak. Jednak prawdziwym fenomenem wykorzystania natury w połączeniu z myślą

20 Ibidem, s. 99.

21 E. Rymar, *Historia polityczna i społeczna Nowej Marchii w średniowieczu (do roku 1535)*, Gorzów Wlkp. 2015.



Młyn źródłany (Klingenspring) nad jeziorem Lubie, fot. Z. Mieczkowski

ludzką były trzy młyny źródlane w rejonie Lubieszewa – Springmühle (wspomniany już w 1328 r.)²², Walkmühle i Klingenspring, przylegające bezpośrednio do północno-wschodniego brzegu jeziora Lubie²³.

Poniżej jeziora Lubie, na Studzienicy, na lewym dopływie Drawy, funkcjonował młyn wodny w Starej Studnicy (Alt Studnitz), wspomniany już w 1701 roku przez Utkego jako Stüdnitzsche Mühle. Tu na początku XIX wieku odnotowujemy obecność młynarzowej Henrietty Hintze z domu Woltersdorf, która dzierżawiła też sąsiedni młyn (Springmühle) pomiędzy Lubieszewem a Sienicą²⁴. Po niej właścicielem studnickiego młyna był Franz Perlitz²⁵.

Bardzo interesującą historię mają młyny położone w środkowym biegu Drawy, na tzw. poligonowym jej odcinku. Odnotowujemy tu ich obecność w Nowym Łowiczu (Neu Lobizer Mühle przy ujściu Drawki, który często mylono z młynem w Draghausen). Drugi znajdował się u ujścia Radowiaka

22 R. Bernd, *Die ältesten deutschen Siedlungen in der Legend von Dramburg*, „Heimatkalender für den Kreis Dramburg” 1930, s. 110.

23 Szerzej o młynach źródłanych nad jeziora Lubie, [w:] Z. Mieczkowski, *Dzieje Lubieszewa i jeziora Lubie*, Lubieszewo 2014, s. 129-138.

24 Ibidem.

25 Müller-Adressbuch enthaltend Adressen der Mühlen in Ost- und Westpreussen und Pommern, „Preussische Müller-Zeitung”, 1892/93, s. 29.

do Drawy (Wedelsdorfermühle), a trzeci w widłach Drawy i Pełknicy, w Eichort. Wszystkie te cieki wodne są prawymi dopływami Drawy.

Współczesna nazwa terenowa Koźlanka, pierwotne Draghausen, odnotowana jest w 1708 roku jako własność Ewalda Fryderyka von Güntensberga, spośród sześciu folwarków należących do jego majątku w Suchowie, gdzie funkcjonował młyn. Dawna osada była malowniczo wkomponowana pomiędzy rzekę Drawę, Białą Górę i jezioro Koźlanka. Po śmierci Ewalda, 16 lutego 1732 roku, Koźlankę odziedziczyła Małgorzata, wdowa po nim, i ich córki, Christina Elżbieta i Apolonia Jadwiga, które wydzierzały posiadłość Fryderykowi i Gotfrydowi Fossbergom²⁶. W 1804 roku wymieniono tu trzy rodziny liczące 16 osób, a folwark podlegał pod majątek w Pożrzadle Wielkim, należący do rodziny von Knebel-Doeberitz²⁷. Od 1855 do 1915 roku przysiółek ten należał do Kurta von Klitzinga z Suchowa. W 1871 roku wymienia się tu jedną rodzinę składającą się z trzech osób i nic nie wspomina się o młynie²⁸. Do dzisiaj pozostały tu fragmenty fundamentów i resztki drogi brukowanej prowadzącej do folwarku.

Mając ledwie szczątkowe informacje o istnieniu tu młyna, podczas każdych odwiedzin tego miejsca szukałem uzasadnienia dla jego topografii. Utrzymywanie w spławności Drawy oraz brak warunków terenowych na obecność tu stawu młyńskiego i odnogi Drawy wykluczają jego istnienie. Mamy uzasadnione podejrzenie, że mylono go z obiektem, który znajdował się po przeciwnej stronie Drawy, na dzisiejszej Drawce u jej ujścia do Drawy i przypisany był do majątku w Nowym Łowiczu, należącym pierwotnie do Güntersbergów, a później Birkholzów. Ten obiekt jako młyn został wymieniony już w 1644 roku, a cztery lata później jako młynotartak ze stodołą i zagrodą²⁹. Na mapie G.O. Schultze z 1765 roku znajdujemy oznaczenie Draghausen tylko jako folwarku. Młyn po drugiej stronie Drawy wskazano natomiast tam jako Neu Lobitzer Mühle. Identyczne położenie obu obiektów odzwierciedla mapa powiatu drawskiego D.F. Sotzmanna z 1791 roku oraz zapisy u Bratringa (1804)³⁰. Na tej podstawie młyn w Draghausen jednoznacznie identyfikujemy jako Neu Lobitzer Mühle. W okresie funkcjonowania młyna

26 G.J. Brzustowicz, *Rycerze i młyn szlifierski. Studia z dziejów dawnego miasta Kalisza Pomorskiego i rycerstwa ziemi kaliskiej*, Kalisz–Choszczno 2004, s. 67.

27 K.F. Bratring, *Statistisch-topographische Beschreibung der gesamten*, III, Berlin 1804, Mark Brandenburg, s. 232.

28 *Menschen und Schicksale...*, op. cit., s. 328.

29 E. Rymar, *Słownik historyczny Nowej Marchii w średniowieczu*, t. V, *Ziemia drawska...*, op. cit., s. 87.

30 *Dramburgsche Kreis entworfen von D.F. Sotzmann*, Berlin 1791 oraz K.F. Bratring, *Statistisch-topographische Beschreibung...*, op. cit., s. 239.

w Nowym Łowiczu i przed likwidacją w 1938 roku wsi pod niemiecki poligon lotniczy na dwukilometrowym odcinku Drawki funkcjonowały aż cztery mostki. Dziś, choć rejon ten jest intensywnie wykorzystywany szkoleniowo przez wojsko, istnieje tylko jeden most.

Wedelsdorfermühle pośrednio wspomniany jest w latach 1652-1705. Wówczas to podobne obiekty w Radowie (Wedelsdorf) i nieodległym Głębokiem dzierżawił Martin Steineke³¹. Jako mistrza młynarskiego w Głębokiem 24 sierpnia 1705 roku wymienia się Johanna Berndta, spokrewnionego z młynarzem Johannem Tiemmem z pobliskiego Dzikowa, który uczył się tu zawodu. Następnym dzierżawcą młynów w Radowie i Głębokiem w latach 1707-1724 był Michael Holtz. Po tej dacie obydwie te młyny, również na zasadach dzierżawy, przejął Gotfried Hertzberg³². Jeszcze w 1734 roku Güntersbergowie mieli kontrolę nad środkowym biegiem Drawy, od ujścia młynówki obok Wedelsdorfermühle (młyn w Radowie) do wpływu Mąkowarki poniżej Prostyni³³. W źródłach spotykamy się też z błędną lokalizacją tego obiektu³⁴.

Eichort nie doczekał się polskiej nazwy. W XVIII wieku osada wymieniona jest jako przysiółek Borowa, choć przez cały okres jego istnienia bliżej stąd było do Pełknicy, do której należał administracyjnie (gmina) i jako folwark wchodził w skład włości należących do rodziny baronów von Wangenheimów z Pożrzadła Dwór³⁵. Eichort położony był nad Starą Drawą, w miejscu, gdzie wpada do niej Pełknica. Pochodzenie nazwy osady nie zostało wyjaśnione w słowniku Rosponda. Wywodzi się ona prawdopodobnie od wiekowych dębów. Jeden z nich – choć już uschnięty – stoi tu do dzisiaj pośród sędziwych lip, sosen i daglezi. Wiek dębu oraz jego sześciometrowy obwód wskazują na to, iż było to już dorodne drzewo w momencie powstawania osady. Niemiecka nazwa tego gatunku – „Eiche” wręcz potwierdza tę tezę. Dęby były tu przynajmniej trzy. Obok stojącego jeszcze pomnikowego okazu, tuż obok, leży pień kolejnego, a z Pełknicy wydobyto korzeń następnego. Okala je łukiem rzeczka, która wraz ze starą drogą oraz nieistniejącym dziś mostkiem tworzyły cypel – „ort”. Te sędziwe okazy przyrody dominowały nad przepiękną okolicą i dały jej prawdopodobnie nazwę³⁶.

31 M. Bruhn, *Familiengeschichtliche...*, op. cit., s. 32, 91.

32 Ibidem, s. 33-35.

33 E.H. Utke, *Die letzten v. Güntersberg aus Kallies und Balster, Grenzmarkische Heimatblätter*, Jg. 17, 1941, s. 108.

34 E. Rymar, B. Czopek, *Nazwy młynów i osad młyńskich...*, op. cit., s. 97.

35 K.F. Bratring, *Statistisch-topographische Beschreibung...*, op. cit., s. 209.

36 Z. Mieczkowski, *Poligon Drawski w trzech odsłonach*, Drawsko Pomorskie 2016, s. 152.



Relikty młyna Eichort, ze zbiorów H. v. Wangenheima

W 1863 roku w trzech domach w Eichort żyły 32 osoby. Na starych planach katastralnych z tego okresu używa się w odniesieniu do tej osady nazwy Vorwerk Eichort – folwark, należący do majątku w Połrządle Dwór. W 1910 roku mieszkało tu jeszcze 18 osób. Bezpośrednio przed II wojną światową w osadzie obok młynotartaku istniała jeszcze rybakówka. Do tej polnej enklawy wśród lasów wiodło wiele gruntowych dróg. Stan tego przysiółka poznaliśmy dzięki barwnemu opisowi natury, jaki pozostawił Martin Reepel, który pociągami i pieszo wędrował przez Pomorze z rysownikami Otto Tarnogrockim i Rudolfem Rampem³⁷. To od nich wiemy, że specjalnością w rybakówce był smażony sum po pomorsku z ziemniakami. Goście odnotowali w tym miejscu na Drawie spiętrzenie wody dające efekt małego wodospadu, zakłócającego wszechobecną leśną ciszę. Po uruchomieniu elektrowni wodnej w Borowie nurt na Starej Drawie prawie zanikł. Dlatego wykonano na niej kilkanaście drewnianych spiętrzeń w celu podniesienia poziomu wody.

Istnieje pewne zamieszanie z identyfikacją młynotartaku w Eichort. Często utożsamiany jest on z podobnym obiektem w pobliskim Borowie. Na mapie odcinka Drawy pomiędzy Drawnem a Złocińcem G.O. Schultzego z 1765 roku zaznaczono w Eichort tylko folwark. Na większości późniejszych opracowań

37 M. Reepel, *Vom Höhenzug zur Wanderdüne. Fahrten durch Pommern*, Stettin 1936; *Fahrten durch Pommern*, Stettin 1936, s. 68-73.

kartograficznych istnieje tu już młyn. Prawdopodobnie po wybudowaniu go ok. 1815 roku, po likwidacji monopolu (przymusu) młyńskiego, przejął on funkcję po zlikwidowanym młynie z pobliskiej Pełknicy, gdzie mistrzami młynarskimi byli członkowie klanu zapoczątkowanego przez Martina Kreifa. Obiekt ten stracił sens istnienia po konflikcie młynarza z właścicielem dóbr z Pożrządla-Dwór i Pełknicy (Rahnwerder), gen. Heinrichem von Doeberitzem³⁸. Z planu katastralnego z 1863 roku identyfikujemy obiekt w Eichort jako kuźnię z napędem wodnym. Prawdopodobnie wykorzystywano nurt rzeki do napędu obu obiektów – młyna i kuźni. Niewykluczone, że koło młyńskie wykorzystywano też do napędu piły tarczowej przy przecieraniu drewna, o czym wspomina M. Reepel³⁹. Sam młyn w okresie międzywojennym był już nieczynny. Niesamowite wrażenie robił tu około półtorakilometrowy staw młyński położony w wąwozie rzeki Pełknicy.

Zamęt identyfikacyjny powoduje utożsamianie młyna z Eichort z Zuchow Mühle w Borowie. Były to oddzielne obiekty, choć dzieliła je niewielka, dwukilometrowa odległość. Z biegiem lat pojawiły się tu młyn i tartak, należące do majątku w Suchowie, które położone były w jego folwarku w Borowie. Funkcjonowały one do 1915 roku jako osobne obiekty (Kornmühle i Erbmühle) na dopływach Drawy – Borowiaku i Prostyni. Na tym pierwszym pracował młyn zbożowy. Rzeczka Prostynia, po pogłębieniu i poszerzeniu w 1916 roku, stała się natomiast kanałem elektrowni wodnej i przejęła główny nurt Drawy. Elektrownię wybudowano dokładnie w tym samym miejscu, gdzie wcześniej pracował tartak. Niespełna cztery kilometry w dół Drawy, w Prostyni, istniały nad brzegiem Drawy dwa kolejne olbrzymie obiekty. Jeden – młynotartak, a drugi – tartak. Oba pochodziły z końca XIX wieku. Miały napęd parowy, a drewno do nich spławiano Drawą⁴⁰.

Na mapie z 1909 roku zaznaczony jest tartak w Prostyni z młynem parowym, położonym po północnej stronie wsi, nieopodal Nowego Brodu na Drawie – dzisiejszej odnodze zwanej Starą Drawą. Właścicielem tego obiektu był Hildebrandt. Surowiec do jego tartaku dostarczany był przez flisaków, a niewielki odcinek drogi od bindugi (*Holzablage*) pokonywano na wózkach szynowych. Z chwilą uruchomienia w 1917 roku elektrowni wodnej w Borowie, dla której stworzono nowe koryto Drawy, poprzedni sposób transportu surowca do tego obiektu stał się nieefektywny ze względu na znaczne oddalenie

38 Szerzej o tym [w:] Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zespół Rejencja Szczecińska, sygn. 11884 oraz Z. Mieczkowski, *Poligon drawski w trzech odsłonach...*, op. cit., s. 148.

39 M. Reepel, *Vom Höhenzug zur Wanderdüne...*, op. cit.

40 Szeroko o nich [w:] Z. Mieczkowski, *Rzeka Drawa i 100-lecie elektrowni wodnej w Borowie*, Kalisz Pomorski 2017.



*Młynotartak w Prostyni,
fot. ze zbiorów autora*

tartaku od kanału Prostynia. Wówczas przeniesiono młyn i tartak tej firmy o ok. dwa kilometry w dół Drawy, za dzisiejszą szosę Szczecin–Bydgoszcz i linię kolejową, znajdujące się po zachodniej stronie rzeki, co odzwierciedlają późniejsze mapy i zdjęcia.

Po Hildebrandzie do 5 lutego 1945 roku właścicielem młyna-tartaku przy dworcu w Prostyni był Alfred Haase, który zatrudniał mistrza młynarskiego Ericha Grützmachera. Kolejnymi mistrzami nadzorującymi produkcję w tartaku byli: Frenske, Lorenz i Kipnich. Źródłem energii dla tego obiektu była maszyna parowa, która za pomocą przekładni napędzała jednocześnie młyn, trak i prądnicę wytwarzającą energię elektryczną. Nieopodal znajdował się istniejący do dzisiaj parterowy domek właściciela, przesadnie nazywany „Villą Haase”. Mąka i tarcica z tego obiektu były ładowane do wagonów na bocznicę przy pobliskim dworcu i wysyłane w głąb Niemiec oraz później na front. Ze względu na zmilitaryzowanie zakładu podczas II wojny światowej nie wszyscy jego pracownicy zostali wcieleni do wojska. Ich uzupełnienie w czasie wojny stanowili polscy i serbscy jeńcy, którzy mieszkali w ogrodzonym siatką baraku na dziedzińcu tego obiektu⁴¹.

Drugi prostyński tartak z napędem parowym, należący do firmy Brischke, znajdował się po południowej stronie mostu Laatziger Brück, na wschodnim brzegu rzeki⁴². Dla zatrudnionych w nim robotników wybudowano w niedalekim sąsiedztwie istniejące do dzisiaj trzy budynki wielorodzinne. Był to obiekt znacznie mniejszy od młynotartaku Haase, lecz prawdopodobnie starszy, gdyż posiadał przymiotnik „alt” – „stary”.

Olbrzymie tratwy surowca spławianego do obu tartaków Drawą obserwowali w czasie wojny pasażerowie pociągów przejeżdżających przez przedzielający

41 A. Brandt, *Die Siedlung am Bahnhof Wildforth im Kreis Arnswalde*, „Heimatgruss – Rundbrief” 1993, nr 223, s. 14-18.

42 K. Ruprecht, *Der Landkreis Dramburg...*, op. cit., s. 177-188.



Basen („obora”) dla tratów na Drawie dla młynotartaku w Prostyni, ze zbiorów AP w Szczecinie

oba obiekty most kolejowy. Tartaki miały swe oddzielne „obory” (przystanie) do cumowania tratów i przechowywania drewna przed jego wyciągnięciem na brzeg.

Bezpośrednio po wojnie oba tartaki i młyn zostały zdemontowane przez Rosjan i wraz z dużymi zapasami drewna wywiezione. Fakt ten odzwierciedlają protokoły z 22 listopada 1945 roku z przejęcia w powiecie drawskim 15 tartaków przez Dyрекcję Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego w Szczecinku. W nich znaleźliśmy zapis: *Tartaki firmy Haase i Brischke w Brodach (nazwa przejściowa Prostyni) zdemontowane i wywiezione przez Sowietów*⁴³. W okresie tworzenia poligonu drawskiego i prowadzenia na dużą skalę wylesień na miejscu dawnych tartaków powstały potężne składnice drewna, które, dostarczone transportem samochodowym, ładowano na wagony na pobliskiej bocznicy kolejowej.

Na odcinku pomiędzy Prostynią i Drawnem nie było warunków terenowych na budowę młyna na Drawie. Przez wieki okoliczne miejscowości w mąkę zaopatrywał młyn na Drawicy (lewy dopływ Drawy) z pobliskiego Cybowa (Gutsdorf), który przez długi okres należał do słynnego w tym rejonie klanu

43 Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział w Szczecinku, Zespół Starostwo Powiatowe w Drawsku, Referat Przemysłowy, sygn. 33.



Ruiny młyna w Głębokiem, fot. Z. Mieczkowski

młynarskiego – Benckendorff⁴⁴. Na mapie z końca XIX wieku zaznaczono dwa oddzielne obiekty – młyn zbożowy i tartak. Pomijamy tu charakterystykę licznych młynów na tej rzece w Kaliszu Pomorskim (m.in. Walk Mühle, Feld Mühle, Neu Walkmühle), z tym wspomnianym już w 1313 roku (*plac grodowy i młyn panów Kenstelów*). Rodzina Benckendorff władała też m.in. dwoma młynami na prawym dopływie Drawy, Trzebuńskiej Strudze, która w górnym jej nurcie przechodzi w Głęboką, zwaną też Kamienną. Na niej to funkcjonowały dwa młyny – w Jaworzu i Głębokim. Zwłaszcza ten ostatni, o średniowiecznej metryce, wspomniany jest jako obiekt należący do Wedłów z Recza już w 1301 roku⁴⁵.

Natomiast duże skupisko młynów znajdowało się w okolicy Drawna. W XVIII wieku wspomniany jest młyn i tartak przed Polską Bramą na Drawie. Jego obecność jako Neuwedelsche Mühle w Drawnie odnotowano jeszcze w 1802 i 1815 roku. Prawdopodobnie miał on średniowieczną metrykę. W 1779 roku wymieniono na rzece Sitnie, tuż przed drawieńską Kamienną Bramą, Stary Młyn (Altemühle). Według G. Brzustowicza, istniał on w tym miejscu co najmniej

44 R. Vandre, *Müller in Pommern. Mühlenmeister, Mühlenbesitzer und ihre Gehilfen in Pommern und angrenzenden Gebieten*, „Materialien zur Pommerschen Familien- und Ortsgeschichte”, H. 2, Greifswald 2004, s. 35-36 i n.

45 Z. Mieczkowski, *Poligon Drawski...*, op. cit., s. 78, 176.



Młyn w Drawnie oraz dwa młyny w Drawniku, wycinek mapy z końca XIX w.

od XVI wieku⁴⁶. Tylko półtora kilometra na południowy wschód od Drawna, w Drawniku, Schumacher wymienia w 1779 roku Dragemühle. Był on w tym czasie przedmiotem umowy pomiędzy Wedłami z Drawna a miastem Drawno. Prawdopodobnie chodzi o ten sam obiekt, który w tym miejscu istniał już w 1579 roku jako Fiermühle⁴⁷. Na mapie sztabowej z ok. 1870 roku lokalizujemy stary młyn w Drawnie (Alte Mühle) oraz dwa podobne obiekty w Drawniku (niem. Drage Mühle) – tartak z napędem wodnym (Säger Mühle) i folusz (Walk Mühle). Z pewnością jeden z nich był wykorzystywany jako młyn zbożowy. Po sąsiedzku z nimi, na tzw. Drodze Solnej, funkcjonował od wieków „głęboki na dwie stopy” bród przez Drawę. To wypłylenie na Drawie w okresie międzywojennym pogłębiał metodą wybuchową ówczesny właściciel tutejszego majątku, kapitan marynarki Martin Neumann. Prawdopodobnie chodziło o obniżenie poziomu wody w Drawie, a pośrednio i wód gruntowych na jego łąkach przylegających do Drawy.

Dziesięć kilometrów dalej na południe od Drawna, na dopływie Drawy – Młynniku (znanym też jako Słopica), w początkach XIX wieku istniał młyn Buchholtzmühle, zwany współcześnie Gładyszem, wspomniany w klasyfikacji z 1718 roku⁴⁸. Na tym samym cieku stwierdzamy jeszcze młyn-papiernię

46 G.J. Brzustowicz, *Czasy Wedłów...*, op. cit., s. 58.

47 E. Rymar, B. Czopek, *Nazwy młynów i osad młyńskich...*, op. cit., s. 67.

48 Ibidem, s. 64.

(Mertelsauemühle) w Jażwinach. Po sąsiedzku, ale już na Korytnicy, pracował młyn Bogdanka w Międzyborze, wspomniany jako „młyn w buczynie” – Buchtheaer Mühl. Później ze względu na charakter jego produkcji przylgnęła do niego nazwa „młyn kostny”. W górę biegu Korytnicy w kierunku Mirosławca rozsianych było jeszcze kilka obiektów, m.in.: Pap Mühle, Bussberger Mühle, Schneide Mühle i Feld Mühle. Wszystkie one są pokazane na mapach z przełomu XIX i XX wieku.

Następnym młynem nieopodal głównego nurtu Drawy, ale już na jej prawym brzegu, był obiekt w Moczelach. Jako Marzeller Mühle – Schumacher wymienia go już w 1753 roku.

W środku Puszczy Drawskiej, w Głusku, niemieckim Steinbusch, istniały przynajmniej dwa młyny. Profesor E. Rymar wymienia w tym miejscu Grabownicę (Steinbuscher Mühle – Kamienny Młyn) i Dragemühle⁴⁹. Ten pierwszy oraz widoki huty szkła i flisu na Drawie prezentuje załączona widokówka przedwojennej Steinbusch. Na mapie z drugiej dekady XIX wieku w ówczesnym Steinbusch zaznaczone są aż trzy oddzielne obiekty z napędem wodnym: kuźnica (Eisenhammer, istniejąca od 1350 r.) oraz dwa młyny (Steinbuschermühle i Zuchoromühle). Ten ostatni, zwany Grabownicą, przejął



Młyn w Głusku na przedwojennej pocztówce, ze zbiorów autora

49 Ibidem, s. 71.



Trzy obiekty na Drawie w Głusku, wycinek mapy z pocz. XX w.

tę nazwę od kompleksu leśnego, w którym go wzniesiono, a pierwotną nazwę odziedziczył od Zuchow Canal, dzisiejszej Suchej.

Poniżej Głuska wpada do Drawy jej największy, lewy dopływ – Płociczna. To od tego miejsca do Noteci na przełomie XIX i XX wieku Drawa uważana była za żeglowną, stąd tutejsze młyny lokowano wyłącznie na jej dopływach. W górę Płocicznej stwierdzamy aż sześć obiektów z napędem wodnym. Były to: Plötzenfluss Mühle oraz sąsiadujący z nim Werder Mühle, Drogenmühle nad jeziorem Gamel, Cramper Mühle w Krępie oraz na lewym dopływie Płocicznej, Runicy (znanej też jako Młynówka lub Ruhnowfließ) – Neumühle i XVIII-wieczny młyn zamkowy w Tucznie. Po tym ostatnim stoją jeszcze mury, które łączą się ponad rzeczką z obiektem wybudowanym w 1887 roku, a będącym w całkiem dobrym stanie. Istnieje tu dziś pensjonat turystyczny, zbudowany w 1887 roku. Natomiast na kolejnym, lewym dopływie Płocicznej, Cieszynce, płynącej przez Człopę, odnotowujemy kolejne dwa młyny: Friedrich Mühle i Bucholz Mühle w dzisiejszym Bukowie.

Kolejną prawdziwą „fabrykę mąki i desek” (Elisabeth Mühle) nad Drawą odnotowujemy w Starym Osiecznie. Ten potężny młynotartak w okresie międzywojennym miał już napęd parowy. Jednak w zamkowym miasteczku Hochzeit, dzisiejszej wsi Stare Osieczno, młyn o nazwie Prossekel wspomniano już w 1405 roku. To na jego miejscu na początku XX wieku wzniesiono Elisabeth Mühle. Jego poprzednik pracował na strumieniu wpadającym do Drawy



*Młynotartak Elisabeth
w Starym Osiecznie,
ze zbiorów autora*

tuż przy grodzisku (*Borchwal*), które później określane było jako Kościelna Góra (*Kirchberge*). Zapewne jest ona reliktem po tutejszym zamku⁵⁰.

Na dolnym odcinku Drawy, poniżej Starego Osieczna, historycznie odnotowujemy pierwszy obiekt (*Drager Schneide Mühle*) u ujścia Szczucznej do Drawy, tj. w miejscu, gdzie na przeciwnym (prawym) brzegu kończy swój bieg w Drawie Mierzęcka Struga. Miejsce to otrzymało polską nazwę terenową Pilsko, która została zapożyczona od piły tutejszego tartaku. Około dwa kilometry w górę tego cieku, na mapie z II połowy XIX wieku, zaznaczono młyn o nazwie *Prosekeler Mühle*. Zapewne jego nazwa pochodzi od pobliskich Przesiek (*Prosekel*). Często tę nazwę mylnie przypisuje się wcześniej lokalizowanemu młynowi w pobliskim Starym Osiecznie (*Hochzeit*).

Na Mierzęckiej Strudze, prawym dopływie Drawy, funkcjonowały wcześniej dwa obiekty z napędem wodnym. Były to młyn *Neu Mühle* i papiernia *Papier Mühle*, położone tuż poniżej Dobiegniewa (*Woldenbergu*). Zwłaszcza ten pierwszy, o napędzie turbinowym, był imponujących rozmiarów. Za pomocą przekładni linowej przystosowany był do napędu młockarni, ustawionej na skraju pola po drugiej stronie rzeki. Na dopływie Mierzęckiej Strugi, Koczyńce, dawniej funkcjonował młyn w Grąsach, którego turbina współpracowała

50 E. Ryman, *Historia polityczna i społeczna...*, op. cit., s. 95.

z generatorem prądотwórczym. Na górnym odcinku tego cieku, zaliczanego do zlewni Drawy, odnotowano jeszcze średniowieczne młyny w Klasztornej i Bierzwniku.

Kolejnymi obiektami, ale już na cieku Pokrętnej (Krzywce), były młyny w Podłęscu (młynotartak Appels Sager-Mühle) i Drawinach nieopodal Krzyża. Pierwszy należał do dóbr majątku von Waldowów z Mierzęcina, a jego nazwę zaczerpnięto od sąsiadującego z nim wzgórza. Ten drugi, jako Dragemühle, został wspomniany już w 1567 i 1600 roku⁵¹. W okresie międzywojennym był to potężny tartak z napędem elektrycznym, zasilanym przez turbinę sprzęgniętą z generatorem prądотwórczym. Po II wojnie światowej na jego bazie powstała duża rozszarpania lnu. Po jej pożarze otwarto tu powtórnie tartak. Dziś w jego obrębie można zobaczyć stare betonowe i kamienne przyczółki po kole młyńskim i turbinie.

W zlewni ostatniego, lewego dopływu Drawy, Człopicy, i jej odnogi Stopnicy lokalizujemy ostatnie trzy młyny wodne: w Żelichowie, Małym Młynie (nazwa terenowa po osadzie Klein Mühle) oraz w Przelewicach. Około dwóch kilometrów dalej od miejsca, gdzie swoje ujście ma Człopica, Drawa topi swój nurt w Noteci.

Dziś żaden ze starych młynów nad Drawą nie miele już maki, ani nie porusza pił tartacznych oraz napędów kuźni i stęporów foluszy tkackich. Po zdecydowanej większości z nich pozostały tylko nazwy terenowe. Te o najmłodszej metryce straszą relikdami swych fundamentów, wkomponowanych w piękne otoczenie. Nie wykorzystano szansy, by na wzór francuski uczynić z tych, które ostały się po zawierusze wojennej, obiekty gastronomiczne. Prawie wszystkie legły w gruzach. Nikt nie przewidział prawdziwego fenomenu, jaki zrodził się nad Drawą, że w okresie letnim na odcinku Drawy, płynącej przez Drawieński Park Narodowy, obłęzenie przez kajakarzy trzeba będzie rozładowywać przez biletowanie. Od 2005 roku cały szlak kajakowy na Drawie nosi imię Księdza Kardynała Karola Wojtyły.

W dobie walki z efektem cieplarnianym oraz mody na odnawialne źródła energii stawiamy pytanie: dlaczego w miejscach, gdzie przez wieki pracowały młyny, nie funkcjonują dziś małe elektrownie wodne??? Pytanie to nie dotyczy tylko jednego miejsca na Drawie, starego młyna w Koleśnie na przedmieściach Drawska Pomorskiego. Tu dawny nurt Drawy z młyna skierowano na dwie małe turbiny prądотwórcze. Jednak sąsiedztwo obu obiektów nie ma nic wspólnego z dawnym stylem architektonicznym i harmonią estetyczną.

51 Ibidem, s. 67.

Streszczenie

Dawne młyny wodne w dolinie Drawy

Przedmiotem artykułu jest problematyka dawnego młynarstwa na rzece Drawie oraz jej dopływach. Młyny, dziś zachowane bardzo rzadko, stanowią już tylko i aż zabytki techniki, stanowią istotny element krajobrazu kulturowego Pomorza Zachodniego i Nowej Marchii. Badania nad problematyką dawnych zabytków techniki, w tym młynarstwa, stają się w ostatnich latach coraz bardziej popularne, choć ciągle mieszczą się w obrębie zagadnień regionalnych, nadal brak zwartych prac monograficznych o szerszym zasięgu. Niniejszy tekst, który w założeniu ma popularyzować wywołaną problematykę, także w zakresie problemów i metod badawczych, jest fragmentem zwartego opracowania pt. „Rzeka Drawa i 100-lecie elektrowni wodnej w Borowie”.

Słowa kluczowe: rzeka Drawa, młyny, zabytki techniki, Pomorze Szczecińskie

Abstract

Old water mills in the Drawa valley

The article describes the history of the milling on the Drawa River and its tributaries. Mills, presently preserved very rarely, remain only as technical monuments and important elements of the cultural landscape of the West Pomerania and New Mark. Research on the issues of old technical monuments, including milling, has become increasingly popular in recent years, although it still conducted within the scope of regional issues. There are not any comprehensive monographic works. This text, which is supposed to popularize the issue, also in the field of research problems and methods, is a fragment of a study entitled „The Drawa River and the 100th anniversary of the hydro power plant in Borów”.

Keywords: Drawa river, mills, technical monuments, Pomerania

**Referaty wygłoszone podczas konferencji
naukowej „Polonia Mater Nostra Est”
14 listopada 2018 r.**

Beata Anna Orłowska

Dr hab. nauk społecznych w zakresie pedagogiki;
prof. AJP w Akademii im. Jakuba z Paradyża
w Gorzowie Wielkopolskim, dziekan Wydziału
Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego,
kierownik Katedry Edukacji Dziecka,
dyrektor Akademickiego Centrum Badań
Euroregionalnych pp. Instytutu Sławistyki
PAN w Warszawie przy Akademii im. Jakuba
z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim;
kierownik Pracowni Etnopedagogiki,
koordynator Ośrodka Debaty Międzynarodowej
RODM Gorzów Wielkopolski; członek wielu
stowarzyszeń, w tym m.in. Stowarzyszenia
Wspierania Edukacji Międzykulturowej,
Stowarzyszenia Miłośników Kultury Cygańskiej
im. Bronisławy Wajs-Papuszy w Gorzowie
Wielkopolskim, członek Zespołu Pedagogiki
Młodzieży działającego przy Komitecie Nauk
Pedagogicznych PAN i innych. Zainteresowania
badawcze: kształtowanie tożsamości kulturowej
wśród mniejszości narodowych i etnicznych,
analiza procesu edukacji dzieci pochodzących
z mniejszości narodowych i etnicznych
(ze szczególnym uwzględnieniem dzieci
łemkowskich i dzieci romskich). Autorka
*Transmisji tożsamości. Studium przypadku
Łemków*. Podejmuje zagadnienia z obszaru
wielokulturowości i międzykulturowości
związane z przygotowaniem przyszłych
nauczycieli do pracy w środowisku
wielokulturowym i szerzenia edukacji
regionalnej. Jest autorką artykułów i współautorką
wielu publikacji związanych z tą tematyką.

dr hab. Beata A. Orłowska
AJP w Gorzowie Wielkopolskim

Między kształceniem a wychowaniem – 1918-2018 – 100 lat polskiej myśli edukacyjnej

Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości jest dobrym momentem na spojrzenie z dzisiejszej perspektywy na polską myśl edukacyjną, jej losy i dorobek. Ze względu na ograniczone możliwości w artykule przytoczone zostaną wybrane dokonania, które w tym stuleciu przyczyniły się do rozwoju polskiej oświaty. Nie można pominąć faktu, że są one ściśle związane z wydarzeniami historycznymi, w które uwikłana była Polska w tym czasie. Nie da się i nawet nie można tego zrobić bez zapoznania się z losami, które dotknęły Polskę w tym okresie, ponieważ to wydarzenia historyczne wpływały na kształt polskiej edukacji. Dodatkowo należy też pochylić się nad zdefiniowaniem pojęcia „polityka edukacyjna”, gdyż stanowi ona początek rozważań dotyczących kształcenia i wychowania w poszczególnych okresach.

Spojrzenie na edukację i wychowanie z perspektywy ostatniego stulecia stanowi pewne wyzwanie, by w skróconej perspektywie ukazać jej losy, zmiany i kierunki na przyszłość. Nie można też nie zasygnalizować chociaż sytuacji politycznej czy historycznych znaczących momentów, bo często miały one kluczowe znaczenie, w jakim kierunku polityka edukacyjna była skierowana.

1. Polityka edukacyjna państwa – czym jest i jak ją rozumiemy?

Nie można mówić o dorobku i dokonaniach polskiej myśli edukacyjnej bez odniesienia się do rozumienia samego pojęcia „polityka edukacyjna”. Ze względu na fakt, że „polityka edukacyjna, zwana także polityką oświatową, jest jedną z podstawowych wewnętrznych funkcji państwa. Stanowi ona ogólny program państwa z dziedziny oświaty i wychowania, określa główne cele i treści pracy pedagogiczno-wychowawczej”¹. Tak rozumiana polityka edukacyjna, zdaniem Juliana Auleytnera, „jest ważnym elementem ogólnej polityki społecznej

1 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, red. E. Bojanowska, M. Grewiński, M. Rymśza, G. Uścińska, Warszawa 2018, s. 400.

państwa, bowiem jej zadaniem jest wyrównywać szanse edukacyjne ludności. Badacz ten uważa, że do spraw, którymi powinna się zajmować polityka edukacyjna, zaliczyć należy system edukacyjny, liczbę kształcących się, poziom wykształcenia społeczeństwa, infrastrukturę edukacyjną, nakłady finansowe na edukację, a także sprawę konkurencyjności polskiego potencjału ludzkiego na świecie”². Wymienione elementy pokazują, że polityka edukacyjna stanowi złożony element struktury państwa i w każdym czasie ma do spełnienia wiele różnorodnych funkcji.

Wincenty Okoń w „Nowym słowniku pedagogicznym” zwraca uwagę, że polityka oświatowa jest terminem, który ma różne znaczenia. Z jednej strony W. Okoń, powołując się na Mieczysława Pęcherskiego, podkreśla, że jest to działalność społeczna, „której celem jest określenie generalnych założeń, celów, idei, funkcji, zasad oraz struktur określonej strategii postępowania, by zaspokoić aktualne i przyszłe potrzeby społeczeństwa w dziedzinie oświaty”³.

Drugie rozumienie w opinii W. Okonia odnosi się do kontekstu naukowego. W. Okoń zwraca uwagę, że jest to też „dyscyplina naukowa zajmująca się teoretycznymi podstawami działalności politycznej w dziedzinie oświaty, kształcenia i wychowania”⁴. Podobne znaczenie nadali temu pojęciu B. Milerski i B. Śliwerski, pisząc, że polityka oświatowa to także „subdyscyplina nauk pedagogicznych zajmująca się teoretycznymi podstawami działalności politycznej w dziedzinie oświaty, kształcenia i wychowania”⁵.

Podobnie definiuje politykę edukacyjną Jolanta Szempruch, zwracając przy tym uwagę, że są to pewne „czynności związane z dbałością o: przygotowanie uczących się do kształcenia ustawicznego i funkcjonowania w społeczeństwie wiedzy, wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży i dorosłych, dostosowanie edukacji do zmian w gospodarce i na rynku pracy, reformę systemu edukacji nauczycielskiej i awansu zawodowego w celu przebudowy szkoły, koncentrację na kulturze ogólnej oraz realizację wartości cywilizacji europejskiej, wreszcie uznanie edukacji za narodowy priorytet”⁶. Justyna Godlewska i Emilia Jaroszevska podkreślają przy tym, że „rangę polityki edukacyjnej [...] podnosi fakt, iż z jednej strony może ona odgrywać pozytywną rolę

2 J. Auleytner, *Polska polityka społeczna. Ciągłość i zmiany*, Warszawa 2004, s. 129.

3 W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, hasło: polityka oświatowa, Warszawa 2001, s. 299.

4 Ibidem, s. 299.

5 *Pedagogika. Leksykon PWN*, red. B. Milerski i B. Śliwerski, hasło: polityka oświatowa, Warszawa 2000, s. 162.

6 J. Szempruch, *Priorytety rozwoju edukacji i szkoły*, [w:] *Edukacja narodowym priorytetem. Księga Jubileuszowa w 85 rocznicę urodzin profesora Czesława Kupisiewicza*, Sosnowiec 2009, s. 186.

w procesie wyrównywania szans edukacyjnych, a z drugiej – przyczyniać się do pogłębiania różnic i utrwalać niekorzystne położenie jednostek”⁷.

Bogusław Milerski i Bogusław Śliwerski w książce „Pedagogika. Leksykon PWN” zwracają uwagę, że polityka oświatowa to „działalność władz państwowych i samorządowych w dziedzinie oświaty, mająca na celu podniesienie efektywności systemu edukacji, poprawy jakości, tworzenia programu rozwoju oświaty oraz zwiększenia zasięgu kształcenia i wychowania. Zadaniem polityki oświatowej jest racjonalne podejmowanie decyzji optymalnych dla oświaty, wyznaczanie warunków funkcjonowania oświaty w państwie i na arenie międzynarodowej, wskazywanie dróg osiągania założonych celów, definiowanie zakresu praw i obowiązków państw, samorządów terytorialnych, instytucji, organizacji i obywateli w zakresie edukacji”⁸. W dalszej części autorzy podkreślają, że „współczesna pedagogika wyróżnia takie obszary programów polityki oświatowej, jak: ogólna filozofia edukacyjna, zaniedbane pola edukacji (np. problemy oświaty wiejskiej, kwestie opieki nad dziećmi w wieku przedszkolnym itp.), doraźne i perspektywiczne oczekiwania społeczeństwa wobec edukacji oraz zamierzenia perspektywiczne, kwestie uniwersalne i standaryzacyjne dotyczące wizji rozwoju społeczeństwa, aksjologii, jakości i kierunków kształcenia, tradycji narodowych i standardów międzynarodowych”⁹. Takie pojmowanie polityki oświatowej pokazuje, że ma ona szerokie spektrum działania, zależy od wielu czynników i stanowi skomplikowane zadanie dla państwa. Nie pozostaje przy tym bez zależności od wielu różnych wpływów (politycznych, kulturowych, gospodarczych i innych). Ma też istotne znaczenie w określaniu poziomu społeczeństwa, kierunku jego rozwoju i miejsca w świecie.

Jak zwraca uwagę Bogusław Śliwerski, wiele partii politycznych w swoich programach dotyka problematyki związanej z polityką edukacyjną. „Są to m.in.: sposób zarządzania oświatą, miejsce szkolnictwa niepublicznego w państwie, zakres wychowania społeczno-moralnego i religijnego w edukacji publicznej, rola szkoły w kształceniu i wychowaniu młodzieży, program kształcenia ogólnego i zawodowego, a także różnorodne problemy ekonomiczne i finansowe związane z funkcjonowaniem oświaty”¹⁰.

7 J. Godlewska, E. Jaroszevska, *Edukacja, wiedza i umiejętności; szkolnictwo, polityka edukacyjna i poradnictwo*, [w:] *Polityka społeczna*, red. G. Firliki-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, Warszawa 2007, s. 250.

8 *Pedagogika. Leksykon PWN*, red. B. Milerski i B. Śliwerski, hasło: polityka oświatowa, op. cit., s. 161-162.

9 Ibidem.

10 B. Śliwerski, *Problemy współczesnej edukacji. Dekonstrukcja polityki oświatowej III RP*, Warszawa 2007, s. 17-18.

2. Spuścizna po zaborach – trudne początki 1918-1932

Oświata polska rozpoczęła proces swojego tworzenia już podczas I wojny światowej. W tym okresie, jak zwraca uwagę Józef Miąso, „organizacje nauczycielskie w zaborach rosyjskim i austriackim wysuwały projekty przyszłego ustroju szkolnictwa polskiego w niepodległym państwie, którego powstania powszechnie oczekiwano”¹¹. Było to początkiem do rozpoczęcia prac nad nowym ustrojem szkolnym. Kluczową rolę odegrała w tym czasie Warszawa, „gdzie Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego powołało w listopadzie 1914 r. Komisję Pedagogiczną, składającą się z 13 nauczycieli szkół średnich (m.in. ks. Jan Gralewski, Teodora Męczkowska, Bogdan Nawroczyński, Władysław Przanowski, Paweł Sosnowski)”¹². W wyniku prac komisji powstał „zarys jednolitego, demokratycznego ustroju szkolnego, obejmującego powszechne szkoły 7-letnie, szkoły średnie (ogólnokształcące i zawodowe) z kursem 4-letnim i 3-letnim oraz szkoły wyższe”¹³. Jednak projekt ten nie spotkał się z aprobatą Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, które opracowało własną propozycję programu 8-letniego gimnazjum (nawet z klasą wstępną) oraz 5-klasowej szkoły powszechnej, nie podejmując natomiast prac nad programem 7-klasowej szkoły powszechnej”¹⁴. Warto też podkreślić, że już w 1915 roku na terenie Królestwa będącego pod zaborem austriackim powstało Centralne Biuro Szkolne. Jego kierownikiem został Ksawery Prauss. Był to trudny czas działalności Praussa, ponieważ „granice państwa nie były ustalone, nie było wewnętrznie spójnej organizacji społeczeństwa. Kraj był biedny, zacofany i zniszczony przez długotrwałe działania wojenne. Wraz z odzyskaniem niepodległości z niezwykłą ostrością ujawniły się nabrzmiałe problemy społeczne i narodowościowe”¹⁵.

Kolejne projekty nie znalazły poparcia, gdyż w większości pokazywały selekcyjny charakter propozycji szkolnictwa (m.in. projekt Tadeusza Łopuszańskiego). W konsekwencji został on skrytykowany m.in. przez Mariana Falskiego. Podczas spotkania w Krakowie „Falski wykazał, że koncepcja Łopuszańskiego ma charakter elitarny, jest niebezpieczna ze względów społecznych i wymaga kategorycznego przeciwstawienia się ze strony nauczycielstwa”¹⁶. Te przykłady i wiele innych z tego okresu pokazało, że dyskusja nad przyszłym systemem

11 *Historia wychowania wiek XX*, red. J. Miąso, Warszawa 1984, s. 21.

12 *Ibidem*.

13 *Ibidem*.

14 *Ibidem*, s. 21-22.

15 R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa 1987, s. 280.

16 J. Miąso, *Historia wychowania wiek XX*, op. cit., s. 23.

oświatowym zajmowała nauczycieli jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, a zdecydowane stanowisko nauczycieli było przyczynkiem do zahamowania próby wprowadzenia w przyszłej Polsce systemu selekcji w szkolnictwie.

Patrząc z historycznego punktu widzenia, rok 1918 przyniósł niepodległość, ale jednocześnie postawił przed Polakami wiele zadań. Jak podkreśla J. Miąso, „zwycięstwo rewolucji w Rosji, rozpad Austro-Węgier i załamanie się potęgi Rzeszy Niemieckiej stworzyły dogodne warunki urzeczywistnienia wytrwałych dążeń narodu polskiego do odzyskania niepodległości państwowej. W nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z przywódcą polskich socjalistów Ignacym Daszyńskim na czele. Rząd lubelski wydał Manifest, w którym zapowiedział realizację reform społecznych, a wśród nich utworzenie powszechnego, bezpłatnego i świeckiego szkolnictwa”¹⁷.

Mimo rozpoczęcia intensywnych prac nad odbudową oświaty, nie było to łatwe zadanie. Po dokonaniu porównań okazało się, że istnieją olbrzymie dysproporcje pomiędzy poszczególnymi obszarami. Komplikacją były też różne struktury szkolne. Odbudowa oświaty stała się jednym z najważniejszych działań, które trzeba było właściwie stworzyć od początku. „Spuścizną po zaborach były 3 różniące się od siebie systemy szkolne, istniejące na ziemiach polskich. W dawnym zaborze rosyjskim, czyli w Królestwie Polskim i tak zwanych guberniach zachodnich Cesarstwa, cały system oświaty państwowej miał być narzędziem rusyfikacji polskiego społeczeństwa. Najniższym szczeblem nauczania były szkoły początkowe, zwane elementarnymi (naczalnoje uczyżiszcze). Były to szkoły jedno- i dwuklasowe, w których nauczano w języku rosyjskim. Uczęszczały do nich dzieci z najbiedniejszych rodzin na wsi i w mieście”¹⁸. Kolejny poziom – „Szkolnictwo średnie rządowe to ośmioklasowe gimnazja i czteroklasowe progimnazja klasyczne męskie i żeńskie z wykładowym językiem rosyjskim. Zdecydowana większość nauczycieli tych szkół była narodowości rosyjskiej. Gimnazja męskie istniały w miastach gubernialnych i w Warszawie, progimnazja znajdowały się głównie w większych miastach powiatowych”¹⁹. Warty podkreślenia jest fakt, że mimo intensywnie prowadzonych działań rusyfikacyjnych „niezależnie od oficjalnego szkolnictwa istniał tajny narodowy system edukacyjny, organizowany przez mniej lub bardziej legalne polskie organizacje kulturalno-oświatowe”²⁰.

17 Ibidem, s. 24.

18 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Między kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 401.

19 Ibidem.

20 Ibidem, s. 402.

Podobna sytuacja była w zaborze pruskim, „czyli w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku. Konsekwentny kurs germanizacyjny utrzymywał się tu przez ostatnie lata przed wybuchem I wojny światowej. Od 1876 r. w całym szkolnictwie, zarówno w szkołach ludowych, jak i średnich, obowiązywał jako wykładowy język niemiecki. Po polsku mogły się odbywać jedynie lekcje religii i śpiewu kościelnego. Nauczaniem objętych było prawie 100% dzieci. Obowiązek szkolny trwał 8 lat. Nauczycielami w szkołach ludowych w zaborze pruskim byli w większości Niemcy”²¹.

Szkolnictwo wyższe właściwie nie istniało. „Brak było wyższych uczelni w Wielkim Księstwie Poznańskim, na Pomorzu i na Górnym Śląsku. Polacy z tych terenów byli zmuszeni do podejmowania studiów w uniwersytetach niemieckich, głównie w Berlinie i we Wrocławiu”²².

Biorąc pod uwagę swobody narodowe, zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w zaborze austriackim. „Odmienna i stosunkowo najlepsza pod względem swobód narodowych była sytuacja szkolnictwa w Galicji, czyli w zaborze austriackim. Przed wybuchem I wojny światowej szkoła ludowa dzieliła się na dwa typy: szkoły wiejskie o typie rolniczym i małomiasteczkowe z klasami 1-4 oraz szkoły miejskie rękodzielniczo-przemysłowe z klasami 5-6. Istniał też obowiązek szkolny: dla dzieci wiejskich sześćioletni, a dla dzieci miejskich siedmioletni. W szkołach ludowych na naukę języka polskiego przeznaczona była znacząca liczba godzin”²³.

O wiele lepsza też była sytuacja na poziomie szkół średnich. „Spolszczenie szkół średnich w dobie autonomii galicyjskiej nie było pełne – mimo że nauczanie odbywało się w języku polskim, treści przekazywane w toku procesu nauczania nie uwzględniały w pełni polskich potrzeb narodowych. Ponadto na nauczanie języka niemieckiego przeznaczona była znacznie większa liczba godzin (35) niż na lekcje polskiego (24)”²⁴.

W Galicji funkcjonowały szkoły wyższe „(Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Lwowski i C. K. Szkoła Politechniczna we Lwowie), miały od lat 70. XIX w. charakter uczelni polskich, ze zdecydowaną dominacją kadry naukowej narodowości polskiej. Studiowało w nich łącznie w ostatnim roku przed wybuchem I wojny światowej ponad 11 tys. osób”²⁵.

Kolejne wydarzenia, które nastąpiły „po wyparciu przez wojska państw centralnych Rosjan z Królestwa Polskiego i częściowo z dawnych kresów

21 Ibidem.

22 Ibidem.

23 Ibidem, s. 402-403.

24 Ibidem, s. 403.

25 Ibidem.

utworzone zostały dwie strefy okupacyjne: na północy niemiecka ze stolicą w Warszawie, a na południu austriacka ze stolicą w Lublinie. Szkolnictwo na terenie włączonym do Cesarstwa Austro-Węgierskiego zostało dostosowane do systemu obowiązującego w Galicji. Natomiast na ziemiach podległych Niemcom oddano szkolnictwo pod zarząd polskich władz lokalnych, a w Warszawie w 1916 r. utworzono Uniwersytet Warszawski²⁶.

W tym czasie „po wydaniu aktu z 5 listopada 1916 r. na ziemiach Królestwa Polskiego najwyższą władzą oświatową od stycznia do grudnia 1917 r. był Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jako organ Tymczasowej Rady Stanu. Po utworzeniu Rady Regencyjnej w styczniu 1918 r. powstało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które występowało pod tą nazwą aż do II wojny światowej”²⁷.

Już wtedy „w celu sprawnego zarządzania oświatą tworzone były od 1917 r. okręgi szkolne, obejmujące obszar jednego lub kilku województw: okręg szkolny brzeski, zwany później poleskim, okręg szkolny krakowski, lubelski (utworzony w 1925 r.), łwowski, pomorski, poznański, warszawski, łódzki, wileński, wołyński. Dla województwa śląskiego powołany był początkowo Wydział Szkolny, a następnie Wydział Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Ponadto w 1922 r. powołano okręg szkolny białostocki, który funkcjonował przez 5 lat, i okręg szkolny nowogrodzki (1921-1922). Wchodzące w skład okręgów szkolnych województwa były niekiedy przenoszone do innych okręgów. Taka zmiana miała miejsce w 1927 r. – na czele okręgu stał kurator, podległy ministrowi. Kuratorium okręgu szkolnego dzieliło się na wydziały: ogólny, szkolnictwa powszechnego, szkolnictwa średniego i szkolnictwa zawodowego. W początkowym okresie na terenie poszczególnych powiatów tworzone były inspektoraty szkolne oraz rady szkolne miejskie i powiatowe, które podlegały bezpośrednio właściwemu kuratorium. Do 1932 r. liczba inspektoratów odpowiadała liczbie powiatów i miast wydzielonych”²⁸.

Warto przy tym podkreślić, że „w omawianym czasie zdecydowaną przewagę w sejmie jako najwyższym organie władzy ustawodawczej miały ugrupowania prawicowe: narodowej demokracji i chrześcijańskiej demokracji. Po przewrocie majowym jedyną siłą polityczną posiadającą wpływy we władzach oświatowych była sanacja i to ona kształtowała politykę edukacyjną w tym okresie”²⁹.

26 Ibidem.

27 Ibidem, s. 404.

28 Ibidem.

29 Ibidem, s. 404-405.

Proces naprawy i łączenia polskiej oświaty rozpoczął się wydaniem wielu różnych dekretów, rozporządzeń i ustaw, które miały regulować jednolitość systemu szkolnego. W tamtym okresie „po odzyskaniu niepodległości pierwszym znaczącym akcentem polityki edukacyjnej był dekret Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 r. o obowiązku szkolnym. Zawiera on przepisy mówiące o tym, iż wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej miało być obowiązkowe dla wszystkich dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Odgrywało to ogromną rolę z punktu widzenia polityki oświatowej państwa, biorąc pod uwagę fakt ogromnego analfabetyzmu, zwłaszcza na terenach dawnego zaboru rosyjskiego”³⁰. Jak zwraca uwagę R. Wroczyński, „dekret o obowiązku szkolnym ustanawiał obowiązkową naukę w szkole podstawowej dla wszystkich dzieci w wieku od lat 7 do 14 włącznie. Dekret ten nie posiadał jednak mocy natychmiastowej. Uwzględniając złożoną sytuację oświatową na różnych obszarach Polski, olbrzymie niedobory nauczycieli, budynków i wyposażenia szkolnego – 7-letnią szkołę podstawową traktowano jako rozwojową”³¹. Jak zwraca uwagę Ryszard Wroczyński, w tamtym okresie „szkoły wprawdzie ulegały natychmiastowemu unarodowianiu, ale tworzyły mozaikę różnych rozwiązań programowo-metodycznych, co wymagało szybkich działań unifikacyjnych zmuszających do opracowania jednolitych zasad organizacyjnych i programowo-metodycznych dla całego kraju. Zadania tego miał dokonać zjazd organizacji nauczycielskich, który odbył się w dniach 14-17 kwietnia 1919 roku w Warszawie i przeszedł do historii pod nazwą Sejmu Nauczycielskiego”³². Był to czas, kiedy „podejmowane były próby określenia optymalnego kształtu i struktury szkolnictwa na ziemiach polskich, dotychczas zróżnicowanego w związku z zaborami. Miejszem wymiany tego typu poglądów był Sejm Nauczycielski, który odbył się w dniach 14-17 kwietnia 1919 r. W czasie obrad główny nacisk kładziono na: zarządzanie szkolnictwem, ustrój szkolny, wyznaniowość szkoły, program szkoły średniej, kształcenie nauczycieli i oświatę pozaszkolną. Zwyciężyła koncepcja jednolitej szkoły, zbudowanej hierarchicznie i opartej na jednolitym programie nauczania, realizowanym w siedmioklasowej szkole powszechnej i pięcioletniej szkole średniej. Pod względem wyznaniowym uznano, iż pierwiastek narodowy i narodowo-religijny powinien mieć należne sobie miejsce”³³.

30 Ibidem, s. 405.

31 R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, Warszawa 1987, s. 284.

32 Ibidem, s. 281.

33 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 405.

Ważnym zadaniem, przed którym stanęła Polska, było też przygotowanie nauczycieli do pracy. „W okresie przejściowym nauczyciele szkół powszechnych mieli być kształceni w sześcioletnich seminariach na podbudowie szkoły powszechnej, zaś docelowo w dwuletnich pedagogiach na podbudowie gimnazjum. Zjazd zaakceptował stanowisko większości delegatów, aby oświata pozaszkolna oparta była na inicjatywie i samopomocy społecznej”³⁴.

Mimo podjętych przez Sejm Nauczycielski wielu istotnych uchwał, ze względu na trudną sytuację wewnętrzną i zewnętrzną, która dotyczyła odradzające się państwo polskie, nie udało się wielu z nich przeprowadzić. „Ustawa o tymczasowym ustroju władz szkolnych”³⁵ kreowała scentralizowaną władzę szkolną, opierającą się nie na wyborach, a na mianowaniu, niezależną od organów samorządowych. Równocześnie nie została w pełni zrealizowana idea jednolitości szkolnictwa, a VII klasa szkoły powszechnej, istniejąca do końca lat 20., stanowiła nadbudówkę pozostającą poza główną drogą kształcenia. Również niespełniony został postulat, aby najniżej zorganizowana szkoła powszechna była szkołą z dwoma nauczycielami. Zgodnie z obowiązującymi przepisami szkoła średnia ogólnokształcąca była ośmioklasowa, a do I klasy uczniowie przyjmowani byli nie tylko po ukończeniu IV klasy szkoły powszechnej, ale także w wyniku egzaminów wstępnych. Dopiero w 1920 r. program trzech wyższych klas szkoły powszechnej (V-VII) został zrównany z programem trzech najniższych klas szkoły średniej. Jednak wobec braku miejsc w klasie IV gimnazjalnej tylko jednostki mogły wykorzystać tę sytuację. Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych generalnie odbywało się w pięcioklasowych seminariach nauczycielskich, które nie dawały prawa wstępu do wyższej uczelni. Powstało tylko kilka pedagogów dla kandydatów po maturze, ale ich liczba była niewystarczająca”³⁶.

Podkreślić należy, że „jedynie w sprawach wyznaniowych i w zakresie oświaty pozaszkolnej możliwa była realizacja postulatów Sejmu Nauczycielskiego. Katastrofalna sytuacja finansowa kraju, zwłaszcza do reformy waluty w 1925 r., paraliżowała zarówno możliwość zwiększenia liczby szkół, jak i podniesienia stopnia ich organizacji. W tym okresie zgodnie z ustawą z 1921 r. funkcjonowało niewiele państwowych szkół wyższych, bowiem studentów kształcono na Uniwersytecie Jagiellońskim, Lwowskim, Warszawskim,

34 Ibidem, s. 405.

35 Ustawa z dnia 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz.U. z 1929 r., Nr 50, poz. 304).

36 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 406.

Poznańskim i Wileńskim oraz w dwóch szkołach wyższych prywatnych: Wolnej Wszechnicy Polskiej i Katolickim Uniwersytecie w Lublinie. Działały też trzy wyższe uczelnie techniczne: Politechnika Lwowska, Warszawska i Akademia Górnicza w Krakowie. Ponadto w Warszawie funkcjonowało kilka wyższych szkół zawodowych³⁷.

Dokonując analizy dorobku tamtego okresu, warto podkreślić, że „lata 1922-1928 były na ogół pomyślnym okresem rozwoju szkolnictwa. Złożyło się na to kilka czynników. Przede wszystkim możliwość nauczania i pobierania nauki w języku ojczystym i w duchu polskim po półtorawiekowej rusyfikacji i germanizacji stała się niezwykle silnym bodźcem wzrostu szkolnictwa wszystkich szczebli³⁸.

3. Reformy jędrzejewiczowskie. Okres wychowania państwowego

W roku 1926, po objęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego i jego obóz, rozpoczął się kolejny etap procesu budowania nowego typu wychowania określonego wychowaniem państwowym. Zapoczątkowany został reformą jędrzejewiczowską. Po nagłej śmierci ministra Sławomira Czerwińskiego jego następcą został Janusz Jędrzejewicz. Opracował on wraz ze swoim wiceministrem Kazimierzem Pierackim reformę szkolną, która została uchwalona przez sejm 11 marca 1932 r. Na mocy tej Ustawy³⁹ „przeprowadzona została, w myśl założeń obozu sanacyjnego, reforma organizacyjna i programowa w polskim systemie oświaty. Koncepcje teoretyczne tych zmian przygotował w dużej mierze minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Sławomir Czerwiński, a po jego śmierci kontynuował te prace jego następca Janusz Jędrzejewicz. Zadaniem reformy było scalenie zróżnicowanego systemu kształcenia powszechnego i ponadpodstawowego. Wprowadzono 3 szczeble kształcenia ogólnego, tj. sześcioletnią szkołę podstawową, czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum (lub trzyletnią szkołę zawodową). Utrzymano siedmioletni obowiązek szkolny oraz rozpoczynanie nauki w wieku 7 lat⁴⁰.

W zakresie reformy kształcenia nauczycieli zmiany „polegały na wygaszaniu seminariów nauczycielskich i wprowadzeniu w ich miejsce trzyletnich liceów pedagogicznych dla absolwentów gimnazjum oraz dwuletnich peda-

37 Ibidem.

38 *Historia wychowania wiek XX*, red. J. Miąso, op. cit., s. 35.

39 Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz.U. z 1932 r., Nr 38, poz. 389).

40 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 407.

gogiów dla absolwentów liceum profilowanego⁴¹. Natomiast „kształcenie kandydatek na wychowawczynie przedszkoli odbywało się w 4-letnich seminariach opartych na drugim szczeblu programowym szkoły powszechnej oraz w 2-letnich liceach dla wychowawczyń przedszkoli⁴².

W 1933 r., w czasie gdy ministrem był Jędrzejewicz, „przegłosowana została w sejmie ustawa o reformie szkół akademickich. W pewnym stopniu ograniczała ona autonomię szkół wyższych, m.in. zezwalając ministrowi na likwidację katedr i nadając dodatkowe uprawnienia w zakresie zatwierdzania rektorów uczelni⁴³.

Warto podkreślić, że reforma jędrzejewiczowska, mimo wielu niedoskonałości, była ważnym krokiem w procesie zmian w oświacie. „Istotny był jej całościowy charakter (reforma strukturalna, organizacyjna i programowa). Reforma ta stanowiła także dobrą okazję do zmian w programach nauczania i wychowania w szkołach powszechnych i średnich oraz zakładach kształcenia nauczycieli w duchu koncepcji wychowania państwowego⁴⁴. Do najważniejszych zalet, które można dostrzec w tej reformie, należy niewątpliwie położenie kresu „dotychczasowemu dualizmowi ustroju szkolnego. Dzięki skróceniu szkoły średniej i oparciu jej na drugim szczeblu programowym szkoła powszechna stanowiła odtąd prawie wyłączną drogę prowadzącą do wyższych stopni kształcenia⁴⁵.

Późniejszy okres lat 1929-1936 był bardzo trudny dla szkolnictwa. Jak się okazało, „w końcu 1929 r. zapanował na świecie kryzys gospodarczy o nie-spotykanych dotąd rozmiarach. [...] Skutki kryzysu odbiły się dotkliwie na sytuacji szkolnictwa, tym bardziej że do szkół powszechnych zaczęły napływać szeroką falą dzieci silnych liczebnie roczników powojennych. W latach 1929-1934 publiczne szkoły powszechne wchłonęły przeszło milionowy przyrost uczniów przy równoczesnym obniżeniu liczby etatów nauczycielskich i zahamowaniu budownictwa szkolnego⁴⁶.

Choć zamierzenia reformatorów były słuszne, trudno jest dziś ocenić jej efekty „z powodu przerwania jej realizacji w momencie wybuchu II wojny światowej w 1939 r.⁴⁷.

41 Ibidem, s. 407-408.

42 *Historia wychowania wiek XX*, red. J. Miąso, op. cit., s. 64.

43 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 408.

44 Ibidem.

45 *Historia wychowania wiek XX*, red. J. Miąso, op. cit., s. 65-66.

46 Ibidem, s. 74.

47 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 408.

4. Lata okupacji

Okres okupacji był okresem wielkiej próby, przed którą stanęła Polska. Czas II wojny światowej podzielił Polskę na dwie części – jedną znajdowała się pod okupacją niemiecką, druga – sowiecką. Wtedy też „tereny okupowane przez Niemców podzielone zostały na ziemie bezpośrednio włączone do Rzeszy i tak zwaną Generalną Gubernię (GG). Tereny włączone do Rzeszy objęte były deportacjami ludności polskiej (około 1,7 mln osób, w tym ponad 2 tys. nauczycieli), która znalazła się w GG. Zakazano tam funkcjonowania szkół średnich ogólnokształcących i wyższych oraz obniżono poziom nauczania w szkołach zawodowych i powszechnych. Prawidłową realizację tych zarządzeń nadzorowała niemiecka administracja szkolna na czele z Wydziałem Nauki, Wychowania i Oświaty Ludowej w Urzędzie Generalnego Gubernatora. [...] Podjęto decyzję o likwidacji szkół wyższych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lublinie (po 1941 r. także we Lwowie i w Wilnie) oraz szkół średnich: liceów i gimnazjów. Wobec braku wykształconej kadry potrzebnej dla gospodarki władze niemieckie w kwietniu 1942 r. zezwoliły na otwarcie dwuletnich szkół pomaturalnych – w Warszawie Państwowej Wyższej Szkoły Technicznej, a we Lwowie Państwowych Kursów Zawodowych, w których studentami byli Polacy i Ukraińcy”⁴⁸. Co istotne, „ustanowienie niemieckiej administracji szkolnej, a następnie jej umocnienie spotęgowały dyskryminację szkolnictwa polskiego. Na terenie Generalnej Guberni pojawiło się wiele różnego rodzaju zarządzeń i okólników wydawanych przez wszystkie instancje. Dotyczyły one m.in. zakazu urządzania jakichkolwiek imprez szkolnych, gromadzenia dzieci poza godzinami nauki, zbierania składek pieniężnych, przynależności nauczycieli do PCK, nauki prywatnej uczniów, istnienia w szkołach komitetów rodzicielskich itp.”⁴⁹.

W przypadku terenów objętych okupacją rosyjską „na ziemiach, które w wyniku kampanii jesiennej 1939 r. znalazły się pod panowaniem Rosji sowieckiej i weszły w latach 1939-1941 w skład Republik Białoruskiej i Ukraińskiej, powielono w zakresie ustroju szkolnictwa obowiązujące w nich przepisy. [...] Wszystkie placówki oświatowe podporządkowano ministerstwu oświaty Białorusi i Ukrainy, na szczeblu dawnych województw działały okręgowe władze oświatowe i wreszcie najniżej na terenie powiatów – rejonowe władze oświatowe. Utrzymano szkoły wyższe we Lwowie i w Wilnie, ale ze wszystkich kierowniczych stanowisk usunięto Polaków. Szkoły średnie zostały

48 Ibidem, s. 408-409.

49 *Historia wychowania wiek XX*, red. J. Miąso, op. cit., s. 222.

przekształcone w sowieckie dziesięciolatki, szkoły prywatne upaństwowiono. W celu kształcenia nauczycieli utworzony został w Białymstoku Instytut Pedagogiczny. Po zajęciu ziem wschodnich przez Niemców w połowie 1941 r. zaprowadzone zostały w dziedzinie oświaty te same przepisy, które obowiązywały w GG⁵⁰.

W przypadku edukacji dzieci z mniejszości konsekwencją działań okupantów było to, że „wszystkie szkoły dla dzieci i młodzieży żydowskiej pod okupacją niemiecką zostały zlikwidowane. W wyniku tych zabiegów okupacyjnych władz oświatowych tylko na terenie GG wypełnianie obowiązku szkolnego w szkolnictwie powszechnym w 1943 r. obniżyło się o 1/3, czyli wynosiło około 60% stanu przedwojennego”⁵¹.

Podkreślić należy, że „w wyniku kampanii wrześniowej rząd polski znalazł się na emigracji, najpierw we Francji, a od lata 1940 r. w Anglii. W kolejnych gabinetach za sprawy oświatowe odpowiadali ministrowie: gen. Józef Haller, ks. prałat Zygmunt Kaczyński i prof. Władysław Folkierski. Dbali oni o rozwijanie edukacji i nauki w odniesieniu do młodzieży polskiej przebywającej na uchodźstwie oraz wspierali działalność tajnego nauczania w okupowanym kraju”⁵². Jednak, mimo braku obecności władz oświatowych na terenie okupowanego kraju, również na miejscu powstały struktury władz oświatowych. „Działały one w warunkach konspiracyjnych i nadzorowały, organizowane początkowo w sposób spontaniczny, tajne nauczanie. Zwierzchnią władzą w tym zakresie od końca 1940 r. był Departament Oświaty i Kultury, działający w ramach Delegatury Rządu na Uchodźctwie. Departament ściśle współdziałał z Tajną Organizacją Nauczycielską (TON) oraz Międzystowarzyszeniową Komisją Porozumiewawczą Organizacji i Stowarzyszeń Nauczycielskich. Organami terenowymi były okręgowe komisje oświaty i kultury, którym podlegały komisje powiatowe i gminne. Ich zadaniem było umacnianie sieci organizacyjnej tajnego nauczania, ustalanie warunków realizacji programów szkolnych, regulowanie spraw opłat szkolnych, wynagradzania nauczycieli, wydawanie antydatowanych podręczników w warunkach konspiracyjnych”⁵³.

W zakresie szkolnictwa wyższego „pod opieką departamentu pozostawały tajne studia wyższe w Warszawie, Krakowie, Wilnie i we Lwowie, a także

50 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Między kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 409.

51 Ibidem.

52 Ibidem, s. 410.

53 Ibidem.

w mniejszych miejscowościach. Według danych Departamentu w roku akademickim 1943/1944 tylko na terenie GG studiowało 6,3 tys. studentów, co stanowiło 13% w stosunku do okresu przedwojennego. Ogromnym wysiłkiem nauczycieli, a także rodziców, zorganizowane było tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej. W nauczanie na tym poziomie zaangażowanych było w roku szkolnym 1943/1944 aż 9,2 tys. nauczycieli, a naukę pobierało blisko 84 tys. uczennic i uczniów. Nauka odbywała się w formie tajnych kompletów w prywatnych mieszkaniach. W ramach szkół powszechnych uzupełniono w zakonspirowany sposób program nauczania o zakazane przedmioty: literaturę polską, historię i geografię. Młodzież biorąca udział w tajnych kompletach bardzo często należała do Szarych Szeregów (przedwojennego ZHP), a najstarsi do polskich konspiracyjnych organizacji zbrojnych⁵⁴.

Czynione wysiłki, jak również „działania rządu na uchodźstwie i działania konspiracyjne na ziemiach polskich pozwoliły jedynie na ocalenie szkolnictwa polskiego od całkowitej zapaści”⁵⁵.

5. Okres ideologizacji szkolnictwa 1944/1945-1956

Kolejny okres, który skutkował wyparciem Niemców z ziem polskich i zajęciem ich przez Armię Czerwoną w latach 1944 i 1945, zdecydował „o przyszłych losach państwa na długie dziesięciolecia. Zostało ono uzależnione od Związku Sowieckiego. Konferencje w Teheranie i Jalcie ostatecznie określiły przebieg granic państwowych. Obszar Polski był mniejszy niż przed wojną o 77 tys. km², zamieszkiwało go o około 10 mln mniej ludności. Na mocy decyzji Józefa Stalina władzę w kraju przejął Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN), który utworzył w lipcu 1944 r. pierwszy rząd w Lublinie, mimo że w Londynie działał nadal oficjalny rząd Polski”⁵⁶. To właśnie w ramach powołanego PKWN został utworzony resort oświaty. „Na jego czele stanął Stanisław Skrzeszewski, przedwojenny komunista. Jednym z głównych zadań resortu, obok odbudowy szkolnictwa, było wychowanie »nowego człowieka« w duchu ideologii komunistycznej. Na terenach, z których były wypierane wojska niemieckie, spontanicznie reaktywowano władze oświatowe i uruchamiano szkoły”⁵⁷. W momencie gdy „w wyniku porozumień poczdamskich utworzony został w Warszawie w czerwcu 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, zdominowany przez komunistów, tekę ministra oświaty objął ludowiec Czesław Wycech, byłý szef Departamentu Oświaty i Kultury.

54 Ibidem, s. 410-411.

55 Ibidem, s. 411.

56 Ibidem.

57 Ibidem.

Jego samodzielność była ograniczona przez współpracowników wywodzących się z Polskiej Partii Robotniczej (PPR)⁵⁸.

W wyniku prowadzonych prac oświatowych „pod propagandowymi hasłami demokratyzacji oświaty podejmowano kroki w celu wprowadzenia reformy opierającej się na koncepcji jedenastoletniej szkoły ogólnokształcącej. Mimo sprzeciwu środowiska nauczycielskiego była ona konsekwentnie realizowana. Działania w tym zakresie nasiliły się po „wygranych” wyborach w styczniu 1947 r., gdy ponownie stanowisko ministra oświaty objął Skrzyszewski. Wówczas to całe szkolnictwo polskie zostało podporządkowane Wydziałowi Oświaty i Kultury Komitetu Centralnego PPR. Od tego momentu wszelkie działania koncentrowano na upolitycznieniu szkoły. Równocześnie w 1948 r. podjęto kroki zmierzające do zmiany struktury organizacyjnej dotychczasowej szkoły ogólnokształcącej. Przyjęto zasadę, że będzie funkcjonować jedenastoletnia szkoła ogólnokształcąca, składająca się z siedmioklasowej szkoły podstawowej i czteroletniego liceum. Ponadto na podbudowie szkoły podstawowej tworzone cztero- lub pięcioletnie technika. Wobec trudności gospodarczych dostrzeżono konieczność rozwoju szkół zawodowych, do których rekrutowała się głównie młodzież pochodzenia chłopskiego i robotniczego⁵⁹.

Po II wojnie światowej widoczne były duże braki wśród nauczycieli. By je zniwelować, „powstały czteroletnie licea pedagogiczne na podbudowie 7 klas szkoły podstawowej, a także wyższe szkoły pedagogiczne o trzyletnim okresie nauczania, kształcące nauczycieli do starszych klas szkół tego typu. Od początku roku szkolnego 1948/1949 rozpoczął się proces przebudowy programów nauczania i systemu wychowawczego w szkołach. W wyniku eliminacji »wrogich elementów« nastąpiły zwolnienia doświadczonych nauczycieli, co obniżyło poziom nauczania⁶⁰.

Okres wojny spowodował też wzrost analfabetyzmu wśród ludności. „W celu likwidacji analfabetyzmu w myśl ustawy z 1949 r.⁶¹ objęto obowiązkiem nauki wszystkie osoby nieumiejące czytać i pisać w wieku od 14 do 50 roku życia. W akcji tej brało udział ponad 50 tys. nauczycieli i ponad 25 tys. działaczy społecznych. W szkolnictwie podstawowym, mimo wysiłków władz oświatowych, na wsiach nadal funkcjonowały szkoły z jednym nauczycielem, których w 1956 r. było jeszcze 3,2%. Bolączką były warunki materialne szkół,

58 Ibidem, s. 411-412.

59 Ibidem, s. 412.

60 Ibidem.

61 Ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu (Dz.U. z 1949 r., Nr 25, poz. 177).

a także brak wykwalifikowanych nauczycieli. W celu uzupełnienia kadry nauczającej od 1954 r. zaczęto tworzyć dwuletnie studia nauczycielskie⁶².

Rok szkolny 1947/1948 rozpoczął proces „konsekwentnego ograniczania nauki religii w szkołach oraz ograniczania praktyk religijnych. Następowala także stopniowa likwidacja szkół średnich ogólnokształcących prowadzonych przez Kościół. Mimo oporów ze strony rodziców ogółem w Polsce do 1956 r. usunięto nauczanie religii z przeszło 80% szkół podstawowych. W tym samym czasie w 6 województwach wyeliminowano w ogóle nauczanie religii ze szkół średnich. Od 1951 r. po pracach przygotowawczych wdrożony został nowy system szkolnictwa zawodowego. Na podbudowie siedmioklasowej szkoły powszechnej funkcjonowały czteroletnie technika jako pełne szkoły średnie oraz dwuletnie zasadnicze szkoły zawodowe, kształcące wykwalifikowanych robotników⁶³.

„System ten był uzupełniany szkołami przysposabiającymi do zawodu dla młodzieży w wieku 16-19 lat. Resortowi oświaty PKWN, a potem Ministerstwu Oświaty podlegało także szkolnictwo wyższe. Rzesza absolwentów szkół średnich, która uzyskała maturę w ramach tajnego nauczania, spowodowała ogromny napływ młodzieży do uniwersytetów i politechnik odbudowywanych po ustąpieniu Niemców. Od nowego roku akademickiego 1945/1946 funkcjonowało już 6 państwowych uniwersytetów (Lublin, Kraków, Łódź, Poznań, Toruń i Wrocław), jeden prywatny (Katolicki Uniwersytet Lubelski) oraz 8 szkół wyższych kształcących inżynierów, a także 3 szkoły wyższe ekonomiczne. Doliczyć do tego należy jedną samodzielną Akademię Lekarską, Wyższą Szkołę Nauk Społecznych i kilka szkół artystycznych kształcących na poziomie akademickim. W następnym roku akademickim reaktywowano działalność kolejnych uczelni wyższych. Początkowo obowiązywała ustawa z 1933 r., następnie w październiku 1947 r. ukazał się dekret ograniczający znacznie i tak już ograniczoną autonomię uczelni⁶⁴.

Biorąc pod uwagę zarządzanie oświatą, w omawianym okresie główne zmiany „[...] polegały na zwiększeniu centralizacji, kolegiałności i unifikacji szkół wyższych. [...] poważne zmiany miały miejsce w październiku 1947 r.: dekret o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego⁶⁵ wprowadzał podział na uczelnie

62 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 413.

63 Ibidem.

64 Ibidem, s. 413-414.

65 Dekret z 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego (Dz.U., Nr 66, poz. 415).

akademickie i zawodowe, a także wzorem Związku Sowieckiego podział na studia I i II stopnia. [...] W 1950 r. wydzielono z uniwersytetów wydziały lekarskie i farmaceutyczne, tworząc samodzielne akademie medyczne, wydziały wychowania fizycznego również stały się odrębnymi szkołami wyższymi. Z uniwersytetów wyodrębniono także kierunki ekonomiczne i rolnicze; powstały w ten sposób wyższe szkoły ekonomiczne i wyższe szkoły rolnicze”⁶⁶.

Warto podkreślić, że „mimo znacznych sukcesów organizacyjnych istotną słabością systemu szkolnego była niska sprawność szkoły, wyrażająca się znacznym odpadem uczniów, wynikającym przede wszystkim z niepowodzeń szkolnych. W szkołach podstawowych (wśród dzieci urodzonych w latach 1938-1942) odpad kształtował się w granicach 30%, a więc co trzecie dziecko opuszczało szkołę, kończąc swoją edukację na VI, V, a nawet IV klasie. W liceach ogólnokształcących odpad był jeszcze większy, objął bowiem połowę uczniów urodzonych w latach 1938-1944”⁶⁷.

15 grudnia 1951 r. została przyjęta ustawa⁶⁸, która „praktycznie likwidowała samorządność uczelni. Zniesiono wybieralność władz uczelni, rektora mianował minister. Zmieniono także nazewnictwo stopni naukowych. Zgodnie z zasadami obowiązującymi w Związku Sowieckim wprowadzono w miejsce doktora stopień kandydata nauk, w miejsce docenta (doktora habilitowanego) – doktora nauk. Od 1954 r. zlikwidowano studia dwustopniowe, wprowadzając jednolite pięcioletnie studia magisterskie”⁶⁹.

6. Polityka edukacyjna w latach 1956-1989

Marzec 1956 r. przyniósł ogłoszenie dekretu O obowiązku szkolnym. Co ciekawe, był to dekret, który „wprowadzał nowe pojęcie obowiązku szkolnego. Po raz pierwszy w naszym ustawodawstwie szkolnym wprowadzono obowiązek ukończenia szkoły podstawowej, podczas gdy dotychczas rozumiano obowiązek szkolny jako obowiązek uczęszczania do szkoły przez określony czas. Konsekwentne przestrzeganie tej zasady prowadziło do coraz pełniejszego obejmowania nauką szkolną nie tylko dzieci w wieku 7-13 lat [...], lecz również dzieci 14-letnich”⁷⁰.

66 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Między kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 414.

67 *Historia wychowania wiek XX*, red. J. Miąso, op. cit., s. 360.

68 Ustawa z dnia 15 grudnia 1951 r. o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki (Dz.U. z 1951 r., Nr 6, poz. 38).

69 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Między kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 414-415.

70 *Historia wychowania wiek XX*, red. J. Miąso, op. cit., s. 378.

Po 1956 r. „w wyniku podjętej w czerwcu 1956 r. uchwały KC PZPR O przewyżczeniu kultu jednostki i jego skutków, obciążającej Stalina wszystkimi zbrodniami, rozpoczął się proces destalinizacji, rozumiany jako działania wymierzone przeciwko zjawisku nazywanemu kultem jednostki. [...] Zapożyczkowaana w poprzednim okresie ofensywa ideologiczna w oświacie trwała do końca PRL. Dyskusja nad strukturą oświatową podjęta została na przełomie 1956 i 1957 r.”⁷¹.

Analizując sytuację w oświacie w omawianym okresie, „kreowanym wówczas zmianom przyświecała koncepcja homo faber, znajdująca uzasadnienie w Marksowskiej tezie, że praca stworzyła człowieka. Instancje polityczne i administracyjne koncentrowały swoje działania na politechnizacji kształcenia, na rozwoju szkolnictwa zawodowego oraz na ścisłym powiązaniu oświaty, nauki i kształcenia z procesami produkcyjnymi i organizacją socjalistycznej gospodarki”⁷².

Nowa „Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania przyjęta została 15 lipca 1961 r.”⁷³. Zawarto w niej zapis, że oświata i wychowanie stanowią jedną z podstawowych dźwigni socjalistycznego rozwoju PRL. Podstawą systemu oświatowego była ośmioletnia szkoła podstawowa, jednolita programowo i obowiązkowa dla dzieci i młodzieży w wieku 7-17 lat. Przyjęcie tej ustawy oznaczało rozpoczęcie procesu oddzielania wychowania od nauczania, przejawiające się przede wszystkim w indoktrynacji ideologicznej. Trwające bardzo długo prace nad tworzeniem jednolitego systemu wychowania w szkole podstawowej zakończyły się wprowadzeniem w 1972 r. obowiązku realizowania przez szkoły systemu wychowania socjalistycznego”⁷⁴.

Rok 1971 przyniósł powołanie Komitetu Ekspertów, który „miał na celu przeanalizowanie systemu szkolnego, a także innych form oświaty oraz określenie zadań i opracowanie jego przyszłego modelu. Rozpoczęte w ten sposób przygotowania do kolejnej reformy oświaty zakończone zostały po 2 latach, mimo że czas niezbędny do przygotowania reformy oświatowej określa się na ogół na 15 lat”⁷⁵.

71 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 415.

72 Ibidem.

73 Ustawa z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania (Dz.U. z 1961 r., Nr 32, poz. 160).

74 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 415.

75 Ibidem, s. 416.

W związku z reformą „Sejm podjął uchwałę w tej sprawie 13 października 1973 r.⁷⁶. Zakładano w niej upowszechnienie wychowania przedszkolnego (dzieci sześciolletnie), podjęcie prac nad reformą programową oraz działania związane z nową organizacją sieci szkół. W 1972 r. powstało 12 eksperymentalnych gminnych szkół zbiorczych, w 1973 r. – już 723, w 1974 r. – 500. W ciągu 10 lat (1970-1980) liczba szkół wiejskich zmniejszyła się z 22 tys. do 8,5 tys. Od 1978 r. miała być wdrożona reforma programowa i strukturalna. Postulowano na wzór Związku Sowieckiego model dziesięcioletniej szkoły średniej: kształcenie początkowe – klasy I-III, nauczanie systematyczne – klasy IV-X. Ukończenie dziesięcioletniej szkoły powszechnej miało dawać uprawnienia do kontynuacji nauki w szkołach przygotowujących do studiów wyższych lub w szkołach zawodowych⁷⁷.

Jednak jak się okazało, „reforma programowa została wdrożona, natomiast strukturalna została odwołana na skutek narastającego sprzeciwu społecznego wobec realnego socjalizmu. Umacniała się opozycja demokratyczna, a ruch społeczny »Solidarność« w 1980 r. wśród postulatów żądał przerwania reformy⁷⁸.

Analizując szkolnictwo wyższe, „od 1955 r. dwustopniowy system studiów został zastąpiony jednolitymi studiami magisterskimi, które trwały 5-6 lat. Stale jednak ograniczono materialne wsparcie szkół wyższych. W 1966 r. połączono Ministerstwo Oświaty z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego. Powstałe w ten sposób Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego sprawowało nadzór nad szkołami wyższymi, a organem doradczym ministra [!] była Rada Główna, na czele której stał minister [!] oświaty i szkolnictwa wyższego⁷⁹.

Wydarzenia historyczne, które rozegrały się w marcu 1968 r., „nazywane Marcem '68, wywołały represje skierowane głównie przeciwko profesorom i studentom Uniwersytetu Warszawskiego. W rezultacie wydano w 1968 r. nową ustawę o szkolnictwie wyższym (opublikowaną rok później)⁸⁰, która mówiła o harmonijnym łączeniu w szkołach wyższych pracy wychowawczej, działalności naukowej i pracy dydaktycznej. Ustawa ponadto jako podstawową jednostkę

76 Uchwała Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 13 października 1973 r. w sprawie systemu edukacji narodowej (M.P. z 1973 r., Nr 44, poz. 260).

77 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 416.

78 Ibidem.

79 Ibidem, s. 416.

80 Ustawa z dnia 20 grudnia 1968 r. o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 1968 r., Nr 46, poz. 334).

organizacyjną ustanowiła instytut, katedry więc likwidowano lub przekształcano w zakłady. Uczelnie akademickie zostały zrównane z nieakademickimi⁸¹.

7. Okres III Rzeczypospolitej 1989-2018

Rok 1989 stał się przełomowym w dziejach najnowszej historii naszego państwa – „Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne ze Wspólnotami Europejskimi i wyzwoliła się od zależności od Związku Sowieckiego. Nastąpiła nowa epoka społeczno-gospodarcza. Miały miejsce pierwsze demokratyczne wybory parlamentarne. Rozpoczął się powolny proces budowania społeczeństwa obywatelskiego. Nowe oczekiwania wobec szkolnictwa, spowodowane m.in. reorientacją ze Wschodu na Zachód, wymagały dogłębnych zmian. Powstawały więc liczne projekty reform, takie jak: Edukacja narodowym priorytetem (1989), Edukacja w warunkach zagrożenia (1999), Syntetyczny raport o potrzebie i kierunkach reformy szkolnej (1996), Reforma systemu edukacji w Polsce. Projekt (1998) czy Strategia rozwoju edukacji w Polsce do 2020 r.^{82, 83}.

W wyniku zmian, które nastąpiły po 1989 r., została uchwalona nowa ustawa regulująca obraz szkolnictwa polskiego. „Ustawa oświatowa uchwalona przez parlament 7 września 1991 r.⁸⁴ zatwierdzała nowy model szkoły. Dopuszczała możliwość tworzenia szkół prywatnych i społecznych, co wychodziło na przeciw postulatом demokracji i uspołecznienia placówek oświatowych. Wiele problemów zostało jednak potraktowanych marginalnie, takie jak sprawa opieki i wychowania, oświata dorosłych, kształcenie i doksztalcanie nauczycieli. Wydaje się, że zbyt wolno następowały także zmiany programów nauczania, zwłaszcza w zakresie przedmiotów humanistycznych i społecznych, które przecież były konieczne w procesie transformacji. Wiązało się to z koniecznością przygotowania nauczycieli do nowych zadań edukacyjnych⁸⁵.

Co ciekawe, „kolejna reforma systemu oświaty miała mieć miejsce w 1993 r., ale nie została zrealizowana. Jej założenia w dużej mierze wzorowano na rozwiązaniach zaczerpniętych z wzorców zachodnioeuropejskich. W związku z tym nie

81 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 417.

82 C. Kupisiewicz, *Kilka uwag o eksperckich zamierzeniach Komitetu Rozwoju Edukacji Narodowej*, „Nauka” 2013, nr 3, s. 145-150.

83 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 417.

84 Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1995 r., Nr 95, poz. 425).

85 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 418.

uwzględniała kontekstu kulturowego, a także polskich tradycji oświatowych. Mogło to doprowadzić do chaosu i obniżenia poziomu kształcenia. Równolegle w budżecie obniżano nakłady na oświatę i szkolnictwo wyższe. Tymczasem kwestia reform stawała się coraz bardziej paląca. Komitet Prognoz PAN w swym raporcie z 1995 r. zwracał uwagę na konieczność ograniczenia szkolnictwa zawodowego, rozszerzenia szkolnictwa ogólnokształcącego w celu objęcia nim około 80-85% młodzieży, upowszechnienia szkolnictwa wyższego (33-34% populacji) i kształcenia ustawicznego⁸⁶.

Mimo wielu sugestii i propozycji „wszystkie projekty sporządzane w tym zakresie do 1997 r. nie odpowiadały potrzebom polityki państwowej i oczekiwaniom społecznym. To oczywiste, że potrzebna była kompleksowa reforma do gruntu zmieniająca panujący system. Ostatecznie miała spełnić tę funkcję ustawa z 1999 r., zwana od nazwiska ministra reformą Mirosława Handkego. W myśl jej założeń szkoła podstawowa była sześcioklasowa, a na jej podbudowie funkcjonowało trzyletnie gimnazjum⁸⁷.

Warto podkreślić, że w tym okresie „poważne zmiany zaszły w zakresie edukacji przedszkolnej. Według obowiązujących norm stała się ona dobrowolna dla dzieci w wieku 3 i 4 lat, natomiast w przypadku pięciolatków jest obowiązkowa. Dzieci, które mają 4 i 5 lat, mają zagwarantowane miejsca w przedszkolu. Jeszcze na początku XXI w. Polska znajdowała się w grupie państw europejskich o najniższych wartościach takich wskaźników jak upowszechnienie wychowania przedszkolnego czterolatków czy wydatki publiczne na opiekę i edukację dzieci. Wiele dyskusji wzbudziła pod koniec omawianego okresu kwestia skrócenia wieku przedszkolnego do 5 lat i obowiązkowego posyłania dzieci do szkoły w wieku 6 lat⁸⁸.

Zgodnie z założeniami nowej reformy, „kształcenie ponadgimnazjalne było bardzo złożone: trzyklasowe licea ogólnokształcące i profilowane, czteroklasowe technika oraz dwu- i trzyklasowe zasadnicze szkoły zawodowe stanowiące podbudowę liceów i techników uzupełniających. Niestety system ten miał szereg niedoskonałości, a towarzyszące mu zmiany programowe pozostawiały wiele do życzenia. Przykładem mogą być nowe podstawy programowe wprowadzone przez ministerstwo 23 grudnia 2008 r., 8 czerwca 2009 r., 23 grudnia 2011 r. i 11 stycznia oraz 7 lutego 2012 r. Istotną zmianą było przekształcenie ustroju szkolnego wprowadzone w życie od 1 września 2012 r. W zakresie pierwszych dwóch elementów tego systemu: szkolnictwa podstawowego

86 Ibidem.

87 Ibidem, s. 419.

88 Ibidem.

i gimnazjów utrzymano status quo, natomiast uległy sporym zmianom zasady funkcjonowania szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Zlikwidowano licea profilowane, uzupełniające licea ogólnokształcące i technika uzupełniające, pozostawiając licea ogólnokształcące, szkoły policealne i szkoły specjalne, a także dodając trzyletnie zasadnicze szkoły zawodowe⁸⁹.

Kolejna już „reforma w 2016 r. przywróciła ośmioklasową szkołę podstawową i na jej podbudowie czteroletnie liceum. Reforma ta realizowana jest stopniowo. W świetle ustawy z 29 grudnia 2015 r. wychowaniem przedszkolnym objęte są dzieci od 3 do 7 roku życia, a dziecko sześciolatnie musi odbyć roczne przygotowanie przedszkolne w przedszkolu lub w szkole, przywrócone zostało bowiem rozpoczęcie obowiązku szkolnego w wieku 7 lat⁹⁰.

Patrząc z perspektywy szkolnictwa wyższego, również ono dotknięte zostało zmianami strukturalnymi i jakościowymi. „Ustawa uchwalona w 1990 r.⁹¹ stwarzała możliwości zakładania uczelni niepaństwowych. Dzięki temu – o ile w roku akademickim 1989/1990 było 90 szkół wyższych publicznych, a 2 niepubliczne, to w roku akademickim 2005/2006 szkół państwowych było 130, a niepublicznych – aż 315. Liczba studentów wzrosła odpowiednio z blisko 400 tys. do około 2 mln, czyli pięciokrotnie. Wydaje się, że tak ogromny wzrost liczby studentów spowodowany był także zjawiskami demograficznymi⁹². Wraz z tymi zmianami mieliśmy do czynienia ze zmianą zasad finansowania uczelni. W 1994 r. ustawa wprowadziła „nowe zasady finansowania uczelni oparte na niedoskonałym algorytmie podziału głównej części dotacji dydaktycznej ministerstwa. Rosnące wydatki na szkolnictwo wyższe w czasach transformacji wobec gwałtownie zwiększającej się populacji studentów powodowały, że nakłady na 1 studenta malały. Pewna poprawa w tym zakresie miała miejsce w latach 2000-2005 oraz 2005-2008⁹³.

Zmiany były więc konieczne i „kolejna ustawa o szkolnictwie wyższym przyjęta przez parlament w 2005 r. przewidywała 5 rodzajów kształcenia w szkołach wyższych. Studia I stopnia – licencjackie (trzyletnie), studia II stopnia – magisterskie (dwuletnie) i studia III stopnia – doktoranckie (trzy- lub

89 Ibidem.

90 Ustawa z dnia 29 grudnia 2015 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2016 r., poz. 35).

91 Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 1990 r., Nr 65, poz. 385).

92 A. Massalski, E. Kula, *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, op. cit., s. 420.

93 Ibidem, s. 420.

czteroletnie), a także równolegle jednolite pięcioletnie lub sześcioletnie studia magisterskie (na takich kierunkach jak: aktorski, lekarski, stomatologiczny, weterynaryjny, prawny i psychologiczny) oraz studia podyplomowe, przeznaczone dla absolwentów studiów wyższych⁹⁴”.

Obecnie szkolnictwo wyższe weszło w kolejną fazę reformy. Przyjęta ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tzw. Ustawa 2.0) wprowadza całościową reformę szkolnictwa wyższego, zakładając m.in. zmiany w działaniu uczelni, ich finansowaniu i karierze naukowej.

Zakończenie

Zaprezentowana powyżej bardzo skrócona historia edukacji i wychowania pokazała, że w każdym czasie zarówno edukacja, jak i wychowanie ściśle zależne są od sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Wielość i różnorodność zmian, których doświadczyliśmy na przestrzeni zaledwie ostatnich 100 lat, pokazuje, że reformowanie i wprowadzanie zmian w oświacie jest zadaniem trudnym, złożonym i niedającym się do końca przewidzieć w swoich konsekwencjach. Ważne jest jednak, by czerpać z doświadczeń poprzednich reform, unikając błędów i minimalizując koszty. Oświata jest złożonym systemem, który w przypadku reformy wymaga kompleksowych zmian we wszystkich jej segmentach. Warto jest o tym pamiętać, gdyż – jak pokazała historia – tylko kompleksowe zmiany mogą dać oczekiwane rezultaty.

Przytoczone powyżej wybrane przykłady zmian, jakie dokonały się na przestrzeni stulecia, pokazały, jak wiele musiało się dokonać w polskiej oświacie, by móc dać podstawy kolejnym pokoleniom do swobodnego zdobywania wiedzy. Dostęp do oświaty, swoboda kształtowania własnej ścieżki edukacyjnej i wielość możliwości kształcenia, to wartość, która powinna być pielęgnowana.

94 Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 2005 r., Nr 164, poz. 1365).

Bibliografia

- Auleytner J., *Polska polityka społeczna. Ciągłość i zmiany*, Wydawnictwo WSP TWP, Warszawa 2004.
- Godlewska J., Jaroszevska E., *Edukacja, wiedza i umiejętności; szkolnictwo, polityka edukacyjna i poradnictwo*, [w:] *Polityka społeczna*, red. G. Firlik-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Kupisiewicz Cz., *Kilka uwag o eksperckich zamierzeniach Komitetu Rozwoju Edukacji Narodowej*, „Nauka” 2013, nr 3.
- Massalski A., Kula E., *Polityka edukacyjna. Pomiędzy kształceniem a wychowaniem*, [w:] *Stulecie polskiej polityki społecznej 1918-2018*, red. E. Bojanowska, M. Grewiński, M. Rymśa, G. Uścińska, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018.
- Historia wychowania wiek XX*, red. J. Miąso, PWN, Warszawa 1984.
- Okoń W., *Nowy słownik pedagogiczny*, hasło: polityka oświatowa, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2001.
- Pedagogika. Leksykon* PWN, red. B. Milerski i B. Śliwerski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Szempruch J., *Priorytety rozwoju edukacji i szkoły*, [w:] *Edukacja narodowym priorytetem. Księga Jubileuszowa w 85. rocznicę urodzin profesora Czesława Kupisiewicza*, Oficyna Wydawnicza Humanitas, Sosnowiec 2009.
- Śliwerski B., *Problemy współczesnej edukacji. Dekonstrukcja polityki oświatowej III RP*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.
- Wroczyński R., *Dzieje oświaty polskiej 1795-1945*, PWN, Warszawa 1987.
- Dekret z 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego (Dz.U., Nr 66, poz. 415).
- Ustawa z dnia 4 czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz.U. z 1929 r., Nr 50, poz. 304).
- Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz.U. z 1932 r., Nr 38, poz. 389).
- Ustawa z dnia 7 kwietnia 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu (Dz.U. z 1949 r., Nr 25, poz. 177).
- Ustawa z dnia 15 grudnia 1951 r. o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki (Dz.U. z 1951 r., Nr 6, poz. 38).
- Ustawa z dnia 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania (Dz.U. z 1961 r., Nr 32, poz. 160).

Uchwała Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 13 października 1973 r. w sprawie systemu edukacji narodowej (M.P. z 1973 r., Nr 44, poz. 260).

Ustawa z dnia 20 grudnia 1968 r. o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 1968 r., Nr 46, poz. 334).

Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1995 r., Nr 95, poz. 425).

Ustawa z dnia 29 grudnia 2015 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2016 r., poz. 35).

Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 1990 r., Nr 65, poz. 385).

Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 2005 r., Nr 164, poz. 1365).

Streszczenie

Między kształceniem a wychowaniem – 1918-2018 – 100 lat polskiej myśli edukacyjnej

W artykule starano się spojrzeć na edukację i wychowanie z perspektywy ubiegłego wieku. Takie podejście stanowi pewne wyzwanie, aby pokazując przeszłość, przedstawić zmiany i kierunki na przyszłość w krótszej perspektywie. Jednocześnie nie można pominąć czy choć nie zasygnalizować sytuacji politycznej ani ważnych historycznych momentów, ponieważ często miały one kluczowe znaczenie, w jakim kierunku podążała polityka edukacyjna.

Słowa kluczowe: edukacja, polityka edukacyjna, prawo oświatowe

Abstract

Between education and upbringing – 1918-2018 – 100 years of Polish educational thought

A look at education and upbringing from the perspective of the last century presents a certain challenge to show its future, changes and directions for the future in a shorter perspective. At the same time, it is impossible not to signal the political situation or historical significant moments, because they often had a key meaning in which direction the educational policy was directed.

Key words: education, education policy, statute

Katarzyna
Sanocka-Tureczek

Dr historii, w latach 2011-2017 pracownik Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wielkopolskim, obecnie pracuje w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. Interesuje się zagadnieniami życia codziennego, autorka publikacji o tej tematyce.

Marceli
Tureczek

Dr hab., prof. UZ, uczeń prof. Joachima Zdrenki, autor ponad 150 publikacji naukowych, w tym kilkunastu książek, interesuje się problematyką ochrony dóbr kultury, epigrafiką, problematyką tożsamości Ziemi Lubuskiej i stosunkami polsko-niemieckimi. Obecnie pracuje w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Katarzyna Sanocka-Tureczek
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Marceli Tureczek
Uniwersytet Zielonogórski

Wielka wojna, niepodległość i pamięć na obszarze Babimojszczyzny i Ziemi Międzyrzeckiej 1918-2018. Wybrane zagadnienia

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości doczekała się rozmaitych form upamiętnienia, których eskalacja nastąpiła 11 listopada 2018 roku. Historycy nie mają wątpliwości, że data ta jest ważną, ale dalece umowną, przecież z punktu widzenia mieszkańców Wielkopolski, Śląska, Warmii i Mazur batalia miała dopiero się rozpocząć. Nie było wątpliwości, że jest to ten moment i szansa, którą trzeba wykorzystać, lecz mało kto wyobrażał sobie, jak będzie wyglądała odrodzona Polska.

Już na wstępie niniejszej wypowiedzi wypada zauważyć, że prezentowany szkic może być jedynie sygnałem problemu, a poruszone w nim zagadnienie, zwłaszcza z uwagi na specyfikę omawianego obszaru, zasługuje na odrębne, obszernie opracowanie. Należy również wyjaśnić, że pojęcie Babimojszczyzny i Ziemi Międzyrzeckiej ma tutaj charakter umowny. O ile bowiem okolice Babimostu (obecnie zasadniczo północno-wschodnia część powiatu zielonogórskiego) pozostają obszarem lepiej zdefiniowanym pod względem problemowym w wymiarze historycznym, społeczno-przestrzennym, o tyle Ziemia Międzyrzecka jest określeniem umownym i współczesnym. Pojęcie to pod względem topograficznym obejmuje zasadniczo, zgodnie z praktyką w literaturze regionalnej, przede wszystkim obszar dawnego powiatu międzyrzeckiego, funkcjonującego do 1919 roku. Są to zatem tereny dzisiejszego powiatu międzyrzeckiego, fragmenty

świebodzińskiego, nowotomyskiego¹. Niezależnie jednak od pewnych wątpliwości metodologicznych, jako całość określona w tytule wypowiedzi, pozostaje z pewnością obszarem na wskroś odrębnym, stanowiąc bez wątpienia czytelny do dziś obszar pograniczny, zarówno w znaczeniu *explicite*, jak też *implicite*. Istotnym musi tu być wobec podjętej problematyki odniesienie do obszaru Marchii Granicznej, jako tworu wiążącego całość tego terytorium, jakkolwiek niniejsza wypowiedź sięga chronologicznie ponad to pojęcie. Tym samym, niezależnie od wskazanych wątpliwości, zachowane tu elementy dziedzictwa materialnego oraz niematerialnego pozostają bez wątpienia cennym materiałem źródłowym dla próby zdefiniowania problemu wywołanego w tytule tego artykułu².

Błędem byłoby pominięcie w tym miejscu spostrzeżenia, że obszar ten uwarunkowany był również określonym kontekstem etnicznym, bez wątpienia mającym wpływ na omawiane zjawiska. I tak, ludność polska dominowała przede wszystkim na terenie Babimojszczyzny, choć już niekoniecznie w samym Babińcu, lecz w większym stopniu na wsi. Skupiskami były bez wątpienia takie wsie jak Nowe Kramsko, Podmokle. Obszar „międzyrzecki” był w tym znaczeniu bardziej zróżnicowany, z dominacją jednak ludności etnicznie niemieckiej. Charakter Polski miała bez wątpienia Dąbrówka Wielka (obecnie Wielkopolska), gdzie na liczbę ok. 1200 mieszkańców – ok. 1000 osób było etnicznie Polakami³. Ludność polska była również obecna w okolicach Pszczewa, Trzciela i Miedzichowa, ale trudno tutaj mówić o dominacji, podczas gdy największe miasta tego terenu: Międzyrzecz, Skwierzyna były zdominowane przez ludność niemiecką. Nie można także przyjmować wprost, że charakter podziałów był wyznaczany przez wyznanie. Jakkolwiek ludność polska przynależała głównie do Kościoła rzymskokatolickiego, to nie brakowało Niemców należących do tej konfesji. W każdym razie zamieszkujący tutaj Polacy do 1919/1920 roku byli obywatelami państwa niemieckiego. Wszystko to stwarzało złożoną sytuację, która miała wpływ na możliwości i percepcję kreowania określonych postaw wobec historii, polityki, państwa. Stwarza to również pewien problem metodologiczny w badaniach nad analizowanymi zagadnieniami. Faktyczne rozpatrywanie postaw tej ludności wobec przeszłości i pozycji państwa nie może być rozpatrywane

1 W odniesieniu do pojęcia Ziemia Międzyrzecka por. M. Tureczek, *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*, Międzyrzecz–Wschowa–Zielona Góra 2014, s. 179-204.

2 Zob. J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen 1918-1933*, Zielona Góra 1967, s. 31-36.

3 Zestawienie stosunków narodowościowych w powiecie babimojskim i międzyrzeckim z okresu międzywojennego zob. J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919-1943*, Zielona Góra 1968, s. 55-69.

na tego rodzaju terenach w oparciu o linię podziałów kreśloną na podstawie przynależności etnicznej. Trzeba także zaryzykować w tym miejscu tezę, że podstawy te podlegały w okresie I wojny światowej stosunkowo intensywniej ewolucji; bez wątpienia inaczej wyglądała pozycja i stosunek Polaków u progu XX wieku i tuż przed wybuchem I wojny światowej, a inaczej, gdy pojawiła się realna możliwość utworzenia polskiej państwowości. Po pierwsze, analizując literaturę przedmiotu dla tego obszaru, można z dużą pewnością stwierdzić, że problemu świadomości etnicznej i politycznej mieszkających tutaj Polaków nikt należycie nie przebadał, stąd zrozumienie położenia tej ludności jest dalece skomplikowane. Po wtóre problem świadomości – bez wątpienia dla dalej formułowanych wniosków problem metodologiczny – będzie miał również wpływ na postawy już w okresie międzywojennym, ale także po 1945 roku, gdy akurat na tym obszarze ludność polska była przedmiotem różnego rodzaju działań ówczesnych władz, toczących się wokół polityki i pamięci. Formułując powyższe uwagi, autorzy zmierzają do być może banalnego pytania, na ile powołania Polaków do armii pruskiej na tym terenie w okresie I wojny światowej istotnie były przedmiotem polityki wymierzonej w polskość, a na ile zjawiskiem postrzeganym jako, okreśmy to, „coś oczywistego” dla obywateli ówczesnego państwa pruskiego? Pytanie to ma znaczenie dla współczesnego postrzegania analizowanych zjawisk, które są niejednokrotnie w sposób nadmierny i nieuprawniony pod względem naukowym przedstawiane jako walka Polaków z niemieckością. Tego rodzaju poglądy zostały dość wyraźnie ukształtowane w literaturze powojennej i niestety wpływają na uproszczone przedstawianie obecnych tu zjawisk.

* * *

Jak wskazuje historyk Gerard Labuda, kiedy przyszło do odbudowy państwa polskiego, powtórzyła się sytuacja z epoki rozbiorów. Społeczeństwo polskie zostało podzielone przez głosy partykularne w każdym z zaborów z osobna⁴. Józef Piłsudski parł na wschód, licząc na rozszerzenie granic kosztem mających swoje aspiracje Litwy, Ukrainy. Ten kierunek myśli politycznej nie był popularny w społeczeństwie „kresów zachodnich”. Orędownikiem sprawiedliwej granicy na zachodzie stała się Wielkopolska. „Wielkopolanie czuli się patriotami całej Polski, a nie tylko własnego regionu”, jak stwierdził Jerzy Topolski⁵. 27 grudnia 1918 roku w Poznaniu wybuchło powstanie, które za cel wyznaczyło sobie opanowanie władzy w Wielkopolsce, a później na Pomorzu.

4 G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974, s. 216.

5 J. Topolski, *Wielkopolska poprzez wieki*, Poznań 1999, s. 249.

W kilka dni później powstańcy zajęli większość terytorium Wielkopolski, Niemcy przystąpili do spóźnionej kontrofensywy dopiero w połowie stycznia 1919 roku. Wówczas też na czele wojsk wielkopolskich stanął generał Józef Dowbór-Muśnicki. Powstańcy utrzymali swoje pozycje do chwili rozejmu zawartego w Trewirze, a ich osiągnięcia stały się argumentem wysuwany przez Dmowskiego i Paderewskiego w pertraktacjach o polską granicę zachodnią w Paryżu.

Z perspektywy interesujących „mikroregionów” – Babimojszczyzny i Ziemi Międzyrzeckiej, które geograficznie wyznaczają środkowy i dolny odcinek rzeki Obry, Powstanie Wielkopolskie leży u źródeł wszelkich debat na tematy niepodległościowe czy też „epoki” dwudziestolecia międzywojennego. Historiografia regionalna w tym temacie jest obszerna. Analizując ją, trudno nie zauważyć, że badacze odczuwali niedosyt w postrzeganiu roli Powstania jako części historii narodowej. Kiedy zapanował ład wersalski i fragmenty historycznej Wielkopolski przypadły Niemcom, ten odcinek wówczas historii najnowszej stał się dla wielu miejscowości relikwią pamięci i dawał nadzieję na przyszłość. W miejscowościach, tj. Babimost, Podmokle Wielkie i Podmokle Małe, Nowe i Stare Kramsko, Dąbrówka Wielka, Pszczew, bój o niepodległość w tym czasie jeszcze nie ustał.

Wydawałoby się, że koniec II wojny światowej i „powrót do Macierzy” ukoi serca Polaków zamieszkujących dawny Grenzmark Posen-Westpreussen, tak się jednak nie stało. Autochtoni z pogranicza wraz z całą ludnością przesiedloną na tzw. Ziemię Odzyskane zostali wciągnięci w trudny okres walki o tożsamość i legitymację swojej racji bytu na tych obszarach. Pomimo podzielonych głosów w ocenie Powstania, dla nich udział w nim stał się wówczas częścią martyrologii, dowodem walki o niepodległość Polski, a tym samym na bycie Polakiem.

W ocenie historiografii powstańczej nasuwa się spostrzeżenie, że im bliżej autorowi danego opracowania do terenów, o których pisze, tym pozytywniejszy obraz tematu się z niego wyłania. Z pewnością wyjątek stanowi tu Karol Rzepecki, który opublikował pracę o Powstaniu przed pierwszą rocznicą jego wybuchu. W zakończeniu używa gorzkich słów, odzwierciedlających nastroje społeczno-polityczne, a będących też obrazem sytuacji gospodarczej kraju dźwigającego się z popiołów wojny.

[...] Na razie jednak przyszłość naszą otaczają jeszcze groźne, czarne chmury, z których, nie daj Bóg, paść mogą straszne gromy na młode nasze państwo, nieudolne, w powijkach będące, niejednolite, mające złych synów, którzy własny byt, własną kieszeń kładą ponad dobro państwa, ponad szczęście ogólne i potęgę

Rzeczypospolitej! Wielkopolska była i jest dotąd nadzieją, podporą, ulubieńcem innych dzielnic naszej ziemi. Na zewnątrz – umieliśmy się obronić przed Niemcem, dzięki sprężystej organizacji wojska. [...] Na wewnątrz – udowodniliśmy wspólnotę i zrozumienie sprawy dając 300 milionów w kilku tygodniach na pierwszą pożyczkę państwową – a zapewne również ochoczo złożymy i dal-sze poważne miliony. [...] Lecz wszystko to nie wystarcza! Oszołomieni łatwym zwycięstwem nad zdemoralizowanym wrogiem, oswobodzeni bez wielkich ofiar krwi i mienia, porzuciliśmy pierwotny zapał i idealizm a szare, brudne życie codzienne ujawniło i ujawnia stale, iż Wielkopolanie, to także egoiści, snoby, pa-skarze! W Wielkopolsce także mnożą się kradzieże, rabunki, zbrodnie i łotro-stwa! W Wielkopolsce także rośnie walka klasowa, anarchja, bolszewizm i żądza chorobliwa strejków! [...]»⁶.

Pisząc w duchu epoki, wyważony głos zabrał Bohdan Hulewicz, literat, puł-kownik dyplomowany piechoty Wojska Polskiego. W podsumowaniu swojej książki stwierdził dalekowzrocznie, że do oceny Powstania będzie potrzebna perspektywa czasu:

[...] Trudno dziś przewidzieć, jak oceni historia wypadki w Wielkopolsce z listopada i grudnia r. 1918. Czy przedstawi oswobodzenie Xiestwa Poznańskiego, jako koniecz-ny wynik wielkiej wojny i pogromu Niemców, a powstanie grudniowe li tylko jako przyspieszenie faktu złączenia W. X. Poznańskiego z Macierzą, któryby nieco później był i tak dokonany przez wyrok kongresu pokojowego, czy też przypisze mu donio-łość historyczną pierwszej wagi. Dziś brak nam jeszcze tej perspektywy czasu [...]»⁷.

Natężenie dyskusji o powstaniu w Wielkopolsce możemy każdego roku obser-wować przy okazji obchodów Święta Niepodległości czy kolejnej rocznicy Po-wstania. Pomimo wielu opracowań, pojawiają się nowe, temat też każdorazowo jest poruszany w mass mediach. Powstanie jest ważnym składnikiem edukacji regionalnej, co do tego nikt nie ma wątpliwości. Wydawałoby się, że o tema-cie powiedziano już wszystko, a jednak ciągle jest niedosyt. Można zauważyć, że mianownikiem wspólnym tego niedosytu do czasów współczesnych pozosta-je niedocenywanie rangi wydarzeń w Wielkopolsce w opracowaniach syntetycznych dotyczących dziejów Polski. „Dzisiaj poza Poznaniem wiedza o jedynym zwycię-skim powstaniu jest właściwie żadna – co wynika z przekonania, że najważniejsze

6 K. Rzepecki, *Powstanie grudniowe w Wielkopolsce 27.12.1918*, Poznań 1919, s. 159-160.

7 B. Hulewicz, *Powstanie Wielkopolskie. Przyczynek do dziejów przewrotu z listopada i grudnia 1918 roku*, Zamość [b.r.w.], s. 6-7.

wydarzenia w dziejach Polski mogły mieć miejsce jedynie w Warszawie”, pisze bliżej nieokreślony autor tekstu o mitach i faktach związanych z Powstaniem Wielkopolskim, zamieszczonego w internecie⁸. „Bitwę Warszawską właściwie wygrały tzw. »pułki poznańskie« – czyli wojsko Powstania Wielkopolskiego zorganizowane przez gen. Dowbór-Muśnickiego. Nie bez powodu jedyną zamordowaną przez Sowietów w Katyniu kobietą była jego córka. Sam generał to chyba najbardziej niedoceniony polski bohater”, dodaje w komentarzach do tekstu internauta Krzysztof Wesołowski⁹. „Bardzo dobry tekst. Moi obaj dziadkowie byli powstańcami wielkopolskimi po uprzednim przymusowym uczestnictwie w I-szej wojnie światowej w armii niemieckiej. W pełni zgadzam się z tezą, że Powstanie Wielkopolskie jest niedoceniane. Z pewnością było widziane niechętnie przez obóz Piłsudskiego. Taką relację słyszałem m.in. od mojego teścia pochodzącego z Galicji, który Piłsudskiego uwielbiał. Dzięki Powstaniu jesteśmy pewno częścią Polski, bo uwaga Piłsudskiego była skierowana prawie wyłącznie na wschód. Dlatego tzw. Zaolzie zostało zawojowane przez Czechów a Śląsk musiał sam walczyć o swoją przynależność do Polski (ze wspomaganiami m.in. byłych powstańców wielkopolskich). Niewątpliwie zagrożenie ze Wschodu było olbrzymie, ale trzeba było »wyrąbać« swoją przestrzeń życiową również na Zachodzie i Południu”, przypomina inny niepodpisany internauta¹⁰.

Podobnych uwag w mass mediach jest więcej. Oczywiście celem niniejszych rozważań nie jest szczegółowa analiza przebiegu i skutków Powstania. Dygresja o nastrojach towarzyszących wypowiedziom na jego temat pozwoli lepiej zrozumieć kontekst budowania tożsamości lokalnej na obszarze Ziemi Międzyrzeckiej i Babimojszczyzny. Powstanie Wielkopolskie na tych terenach nie skończyło się zwycięstwem, a przebieg granicy na zachodzie nowej Polski po ustaleniach wersalskich obrócił wniwecz marzenia zamieszkującej tutaj ludności polskiej na rychłą niepodległość. Powstanie jednak obudziło nadzieję i wskrzesiło ducha walki, która stała się nieodłącznym elementem codzienności tutejszych dobrze zorganizowanych Polaków. Długo dopominali się o należne miejsce w historii. I choć w Polsce po 1945 roku, przynajmniej w pierwszym okresie, zbudowano mit autochtonów, który później propaganda chętnie wykorzystywała, faktyczne zadośćuczynienie pamięci o ich czynach przyszło zbyt późno, gdy już zaczęto pamiętać kolejne krzywdy – nierzadko okazywało się,

8 <https://forumemjot.wordpress.com, Powstanie Wielkopolskie 1918 – mity i fakty>, [dostęp: 8.11.2018].

9 Ibidem.

10 Ibidem.

że teraz byli to Niemcy. Nastąpiło to m.in. w 1973 roku, kiedy Rada Państwa PRL na wniosek Wojewódzkiego Komitetu Jedności Narodu w Zielonej Górze odznaczyła Dąbrówkę Wielkopolską oraz gminę Babimost z miejscowościami Nowe i Stare Kramsko oraz Podmokle Małe i Wielkie Krzyżem Grunwaldu II klasy. W dekreście napisano: „w uznaniu dla bohaterskiej postawy mieszkańców w walce z naporem germanizacyjnym oraz o narodowe i społeczne wyzwolenie”¹¹.

Walka ta miała różne oblicza. Za historykiem Joachimem Benyskiewiczem można podzielić ją na dwa etapy. Pierwszy to powstanie i akcja protestacyjna w związku z targami granicznymi, drugi to praca społeczna i gospodarcza, mająca zachować wśród polskiego ludu jego cechy narodowe¹².

W Powstaniu Wielkopolskim wzięli udział mieszkańcy Babimojszczyzny (Babimost, Stare i Nowe Kramsko, Podmokle Wielkie i Małe), ogółem poległo 20 osób. Na Ziemi Międzyrzeckiej do Powstania przyłączyli się ochotnicy z okolic Pszczewa i Dąbrowki Wielkiej, ponieważ tylko tam mieszkała zwarcie ludność polska¹³.

Podczas lustracji przeprowadzanych przez Komisję Graniczną we wsiach powiatu międzyrzeckiego i babimojskiego odbywały się manifestacyjne wiece deklarujące przynależność do państwa polskiego. Największe skupiska ludności polskiej znajdowały się w powiecie babimojskim. Według danych liczbowych z tego okresu w 23 miejscowościach miało być 5755 Polaków i 2703 Niemców¹⁴. Ostatecznie na mocy traktatu wersalskiego Polsce przypadła większość dawnych pruskich prowincji: Poznańskiego i Prus Zachodnich, a stosunkowo niewielkie fragmenty tych prowincji pozostały przy państwie niemieckim. Aby przystosować je administracyjnie do nowego układu granic, Niemcy ustawą z 21 lipca 1922 roku utworzyli prowincję Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie (Grenzmark Posen-Westpreussen), podzieloną na dziewięć powiatów: człuchowski, złotowski, wałecki, pilski, nadnotecki, skwierzyński, międzyrzecki, babimojski i wschowski. W literaturze podkreśla się, że nazwa prowincji miała wzbudzać poczucie tymczasowości porządku wersalskiego i budzić nadzieję na powrót tych ziem do Rzeszy¹⁵.

11 *Spod Znaku Rodła*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1974, s. 5.

12 J. Benyskiewicz, *Położenie...*, op. cit., s. 191.

13 Z. Rutkowski, *Pogranicze w czasie powstania wielkopolskiego i Rewolucji Listopadowej w Niemczech*, [w:] *Nadodrzańskie szkice historyczne*, B. Miśkiewicz, A. Kucner, W. Korcz, Z. Rutkowski, W. Wołoszyn, Zielona Góra 1960, s. 139-140.

14 Pismo delegacji powiatu babimojskiego z 27 maja 1919 r., skierowane do Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w Wersalu. J. Benyskiewicz, *Położenie...*, op. cit., s. 18.

15 *Ibidem*, s. 24.

W poczuciu takiej tymczasowości przyszło tworzyć ludności polskiej namiastkę ojczyzny. Wobec nasilającego się zjawiska Ostfluchtu Niemcy wzmoгли akcję osadniczą. Aby zachęcić do osiedlania się na Wschodzie, parcelowano majątki. Niestety, nie poprawiło to kondycji gospodarczej wschodnich Niemiec. Pożyczki, jakie osadnicy zaciągali na wykup gospodarstw, pozbawiały ich możliwości inwestowania, co powodowało zastój i nierentowność gospodarstw. W Marchii Granicznej brakowało przemysłu, wiele zakładów upadło wobec załamania się rynków zbytu. Przedsiębiorstwa tłumaczyły ponadto bankructwa odpływem robotników sezonowych. Niemcy uciekali w głąb Niemiec, a Polacy do Polski. Marchia Graniczna zaczęła zyskiwać opinię obszaru karnego. Szacuje się, że pod koniec lat 30. rolnictwo Marchii Granicznej było warte 500 mld RM, przy jednoczesnym zadłużeniu na 150 mld RM¹⁶. Trudną sytuację na wschodzie próbowano ratować programem Osthilfe, ale przy podziale środków pomijani byli Polacy (np. oddłużanie gospodarstw, pomoc zimowa). Sytuacja gospodarcza miała duży wpływ na relacje sąsiedzkie pomiędzy zamieszkującymi pogranicze polsko-niemieckie w okresie międzywojennym Polakami a Niemcami.

Pogarszające się położenie Polaków w Marchii Granicznej obrazują fragmenty wspomnień jednego z pszczewskich autochtonów – Franciszka Golza:

*[...] W roku 1926 parafię objął ks. Maksymilian Kruk, uległy władzom niemieckim. Język polski wycofano z kościoła, zamilkły polskie pieśni, zamazano polskie napisy, usunięto sztandar Towarzystwa Robotników. [...] Wcześniej, w 1923 r. powołano w Pszczewie i Szarczu koła Związku Polaków w Niemczech. Po dojściu Hitlera do władzy [...] w spokojnym dotąd Pszczewie pojawiły się bojówki młodzieży hitlerowskiej. Urządzały marsze przez Pszczew z hasłami „Kiedy polska krew z noża tryska, lepiej się czujemy” (Wenn Polenblut vom Messer spritz, dann geht's nochmal so Gut). [...] Mój sklep był bojkotowany przez niemiecką ludność Pszczewa, bojkotowano Polskie sklepy, wytwórczość [...]*¹⁷.

Aby zachować polskość, na pograniczu zakładano rozmaite organizacje i instytucje gospodarcze. W miejscowościach o większych skupiskach ludności polskiej działały Banki Ludowe, rozmaite koła rolnicze, Towarzystwa Robotników Polskich, szkoły podstawowe i kształcące, wreszcie koła Związku Polaków w Niemczech. Okazją do podtrzymywania tradycji i manifestacji polskości były dożynki. Krótkie ocieplenie przyszło po 1934 roku, gdy doszło

16 Ibidem, s. 41.

17 *Dawno temu w Pszczewie. Wspomnienia Franciszka Golza i innych świadków epoki opracowane i uzupełnione przez Wandę Strózczyńską i Ewę Strózczyńską-Wille*, Pszczew 2015, s. 42-44.

do podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. Wówczas w niektórych miejscowościach zelżała wzajemna propaganda, pojawił się lokalny ruch graniczny. Ilustrującym zjawisko przykładem jest Kronika szkoły w Silnej Nowej, gdzie można wyczytać, że na polskie uroczystości szkolne i państwowe przybywali okoliczni Niemcy z Pszczewa i Trzciela, podziwiając polskie stroje i tańce. Niemcy posiadali w Polsce również swoje organizacje społeczne i polityczne. Przy czym warto wspomnieć, że niezależnie od polityki ludność polska znała język niemiecki, a rodzice z Silnej Nowej postulowali, by w polskiej szkole zwiększyć lekcje niemieckiego¹⁸. W cieniu wielkiej polityki rozwijał się przygraniczny handel i przemysł, funkcjonowały mieszané rodziny – bo przecież ludzie ci mieszkali tutaj razem od dziesięć lat. Mimo to Polaków kontrolowano, pilnowano, bojkotowano ekonomicznie, odbierano im koncesję na prowadzenie działalności handlowej i rzemieślniczej, uniemożliwiano zakup ziemi i utrudniano prowadzenie szkół. Tak wyglądało życie aż do sierpnia 1939 roku. Pod koniec tego miesiąca zaczęły się aresztowania, a już we wrześniu wywózki do obozów. Trudny okres to wysiedlenia w głąb Niemiec po wybuchu II wojny światowej, masowe aresztowania, powołania do armii niemieckiej. Na omawianym pograniczu służba Polaków w Wehrmachcie ma bardzo złożony wymiar – niełatwy do jednoznacznej oceny. To ostatnie doświadczenie Polaków na pograniczu polsko-niemieckim przez dziesięciolecia było tematem tabu, pamięci niechcianej, dziś będąc świadectwem dramatu, bywa niekiedy przedmiotem nieodpowiedzialnych wypowiedzi polityków, publicystów...

* * *

Po historii Polaków i Niemców na pograniczu polsko-niemieckim pozostało również wiele śladów materialnych, będących w wymiarze pojęcia pamięci nośnikiem treści niematerialnych. Niewątpliwie do takowych zaliczają się pomniki, które zawsze, niezależnie od tego czy są wznoszone, czy też są burzone, stanowią wyraz aktualnej polityki historycznej. Polityka ta, postrzegana przede wszystkim jako coś narzuconego, pozostaje w wymiarze społecznym najczęściej nieuświadomionym w pełni czynnikiem kreowania postaw wobec przeszłości i pamięci tak indywidualnej, jak też zbiorowej. Współcześnie zjawiska te nazywa się niekiedy „użytkowaniem historii”¹⁹.

18 M. Tureczek, *Dzieje szkoły na pograniczu. Przyczynek do historii szkoły i osady Silna Nowa w świetle kroniki z lat 1905-1949/1950*, [w:] *Ziemia Międzyrzeczka w przeszłości*, t. 16, Międzyrzecz 2018, s. 49-56.

19 M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, s. 26 i n.; por. M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009.

Tak więc owe „użytkowanie historii” po I wojnie światowej miało swoje czytelne miejsce w przestrzeni pomnikowej na omawianym terenie. Abstrahując w tym miejscu od szczegółowego opisu historii poszczególnych upamiętnień w wielu miejscowościach, należy podkreślić, że ich obecność była nader czytelna, a z uwagi na sam charakter Marchii Granicznej, jako niewątpliwie tworu mającego charakter propagandowy, i kreowane tutaj tym samym podstawy społeczne, pomniki te stanowiły bez wątpienia istotną składową lokalnej polityki pamięci. Trzeba też wskazać, że stosunkowo duża ilość różnego rodzaju obiektów kultury pamięci na tym obszarze nie była zjawiskiem wyłącznie spowodowanym kontekstem I wojny światowej. Już bowiem polityka państwa pruskiego i chociażby skutki „wojen zjednoczeniowych” na przełomie lat 60. i 70. XIX wieku utrwały okazałą grupę tego rodzaju form polityki historycznej. I tak niemal w każdym nawet małym miasteczku, jak Brójce, Pszczew, Trzciel, wzniesiono upamiętnienia odnoszące się do tych wydarzeń – wówczas w najnowszej historii Prus. Nie brakowało zatem odniesień do wojny, ale również cesarza, czy też „żelaznego kanclerza” – Otto von Bismarcka – jak osobliwe popiersie na terenie Winnicy w Międzyrzeczu (pierwsze w Niemczech, wzniesione w 1889 r.), czy też okazała wieża ku czci kanclerza w okolicach Międzyrzecza i Nietoperka, wybudowana w latach 1913-1914 i poświęcona 10 maja 1914 roku – tuż przed wybuchem I wojny światowej. Trudno nie wspomnieć o okazałym monumencie Germanii – personifikacji Niemiec i narodu niemieckiego, która została wzniesiona na terenie najstarszego publicznego parku w Międzyrzeczu, w sąsiedztwie kościoła św. Jana Chrzyciela. Te i wiele innych monumentów tworzyło określony kontekst symboliczny omawianego obszaru, jeszcze zanim ktokolwiek sądził, że pod koniec I wojny światowej stanie się on areną walk o polskość i położenie Polaków²⁰.

I wojna światowa, jej przebieg, ale przede wszystkim skutki dla omawianego obszaru, miały bez wątpienia wpływ na zjawiska, które nastąpiły po jej zakończeniu. Przede wszystkim na przełomie 1919 i 1920 roku powstała nowa granica państwowa między Niemcami i Polską. Tutaj wojna trwała dłużej, gdyż wybuch Powstania Wielkopolskiego w grudniu 1918 roku oraz przebieg walk, a więc w czasie gdy główne areny walk już ucichły, spowodowały, że jeszcze w 1919 roku rozgrywał się tutaj z całą mocą konflikt zbrojny. Wszystko to przyczyniło się do dużej liczby ofiar – żołnierzy, których chowano

20 Zob. S. Dyroff, *Między pamięcią a historią. Kulturowa legitymizacja władzy w okręgu międzyrzeckim w latach 1871-1939*, [w:] *Ziemia Międzyrzecka. Śladami historii*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz – Zielona Góra 2005, s. 279-290.

na terenie okolicznych cmentarzy, ale co trzeba podkreślić, po obu stronach nowej granicy już w okresie międzywojennym nie brakowało weteranów, którzy w naturalny sposób, przez doświadczenie wojny, kreowali określone postawy wobec polityki i przeszłości. Oczywiście nie można pominąć zjawisk, które dotyczyły ludność cywilną. Obok pamięci o ofiarach i stratach materialnych, spowodowanych zwłaszcza w czasie walk powstańczych nad Obrą (okolice Miedzichowa, Kargowej, Babimostu), wykreowana została zupełnie nowa sytuacja polityczna. Trzeba pamiętać, że tak znacząca zmiana przynależności państwowej miała tutaj miejsce pod koniec XVIII wieku, jednak ówczesna ludność zamieszkująca ten teren cechowała się zgoła odmienną świadomością o charakterze narodowym i państwowym. Były to zatem zjawiska zdecydowanie odmienne niż na początku XX wieku, gdy polityka państwa realizowana poprzez edukację i kulturę pamięci, wreszcie wojna – wykształciły określone postawy i świadomość. Wszystko to nie zmienia także faktu, że wielka wojna, mimo zmian politycznych i granicznych, nie wpłynęła bezpośrednio na znaczące przemieszczenie ludności na interesującym pograniczu. Późniejsze (w latach 20 i 30. XX w.) przenoszenie się Niemców z Polski do Niemiec nie wpływało na zmianę charakteru społecznego i etnicznego tego obszaru w stopniu, który moglibyśmy porównać do zjawisk po 1945 roku. Tym niemniej ludność zamieszkująca ten obszar od kilkudziesięciu lub nawet ponad stu lat mogła się czuć zaskoczona faktem powstania nowej granicy i konsekwencjami, które ona przyniosła. Jeśli weźmiemy pod uwagę również nową pozycję ekonomiczną i socjalną po obu stronach granicy już w okresie międzywojennym, zrozumiałe wydają się postawy rozczarowania, a niekiedy frustracji z nowego oblicza tego fragmentu zachodniej Wielkopolski. W praktyce bowiem ani zamieszkujący tutaj Polacy, ani Niemcy nie mogli przewidzieć, jak będzie wyglądała sytuacja po zakończeniu wojny. Nie dziwi zatem fakt, że międzyrzeccy Niemcy, a także niemiecka ludność z całego powiatu międzyrzeckiego, 24 listopada 1918 roku uczestniczyli w Międzyrzeczu w zebraniu ludności niemieckiej „wszystkich stanów”. Podczas tej manifestacji przygotowano petycję – deklarację pozostania na terenie Niemiec, pod którą podpisało się ok. 15 tys. niemieckich mieszkańców powiatu. W wyniku tych wydarzeń powołano Niemiecką Radę Ludową, która przygotowaną deklarację przedstawiła w formie petycji do władz w Berlinie. Powołując się na stosunki etniczne na tym terenie, podkreślano sprzeciw wobec włączenia powiatu do „Republiki Warszawskiej” – jak wprost nazwano powstające państwo polskie:

[...] *Wir Deutschen des Kreises Meseritz, in dem das Polentum nur eine verschwindende Minderheit bildet, bitten und erwarten aufs bestimmteste, daß die Reichsregierung mit allen ihr zu Gebote stehenden Mitteln unsere Zugehörigkeit zum Reiche vertritt angesichts der Trotz helihster Versprechungen täglich mehr zutage tretenden Wühlereien der polnischen Parteileitung zum zwecke des Anschlusses rein deutschen Bodens an die Republik Warschau. In alten Treue zum Deutschen Reich haltend, erwarten wir, daß es eine der vornehmsten Aufgaben der Regierung und der alsbald einzuberufenden Nationalversammlung sein wird, die Rechte der Deutschen im Osten zu wahren und zu schützen [...]*²¹.

Wybuch Powstania Wielkopolskiego wywołał masowy udział tutejszych Niemców w walce o granice (niem. Grenzkrieg, Greznkampf – wojna graniczna). Ostatecznie Międzyrzeczkie jak też Babimojszczyzna pozostały w Niemczech, tymczasem obszar ten stał się areną bardzo wyrazistej polityki historycznej podkreślającej niemieckość tego nowego pogranicza. Warto tu wskazać, że Międzyrzecz, który pretendował do pozycji stolicy Marchii Granicznej powstałej w 1922 roku, wygrał rywalizację z Frankfurtem nad Odrą, Kostrzynem i Gorzowem o przeniesienie okazałej statuy cesarza Wilhelma I z Bydgoszczy. Pomnik ten został usytuowany na skwerze w sąsiedztwie dawnego cmentarza ewangelickiego, a tuż obok znajdował się dąb (jest do dziś) i kamień (zachował się fundament) ku czci gen. Paula von Hindenburga – rycerza niemieckiego wschodu. Jak opisuje Tomasz Nodzyński, Międzyrzecz chciał również sprowadzić pomnik Bismarcka z Poznania, jednak ta inicjatywa nie doszła do skutku²². W okresie międzywojennym dwa obiekty symboliczne w Międzyrzeczu miały szczególny wymiar obok tych już wymienionych: cmentarz weteranów wojny granicznej położony w obrębie dawnego cmentarza ewangelickiego oraz okazały, odsłonięty w dniu 6 września 1925 roku z inicjatywy stowarzyszenia weteranów „Stahlhelm”, oddział międzyrzecki. Warto podkreślić, że pomnik ten w duchu swoistej narracji Samuela Gottlieba Kersta, dyrektora szkoły realnej w Międzyrzeczu, który wslawił się w 1848 roku antypolskimi wystąpieniami, wspominał nie tylko poległych, ale również utraconą „odwiecznie niemiecką Prowincję Poznańską”. Gdy wspomnimy jeszcze o samym Kerscie i jego pomniku (w miejscu obecnego pomnika Powstania Wielkopolskiego – wzniesionego na kamieniu Kersta już

21 T. Nodzyński, *Zarys dziejów Międzyrzecza w latach 1815-1945*, [w:] *Międzyrzecz. Dzieje miasta*, red. W. Strzyżewski, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009, s. 255-256; por. P. Becker, *Geschichte der Stadt Meseritz*, Meseritz 1930, s. 247-249.

22 T. Nodzyński, *Zarys dziejów Międzyrzecza...*, op. cit.

po II wojnie światowej), okazuje się, że był Międzyrzecz swoistym centrum niemieckiej pamięci historycznej na tym terenie. Naturalnie wachlarz działań lokalnych organizacji i władz miał znacznie dalszy zasięg – by wspomnieć tu o różnego rodzaju publikacjach, prasie, stowarzyszeniach, działalności lokalnego muzeum itp. Ówczesny burmistrz Międzyrzecza w latach 1922-1933, Paul Hart, życzył na łamach wydanej w 1930 roku monografii Paula Beckera, by stający w Międzyrzeczu bydgoski monument cesarza doczekał czasu, gdy powróci na swoje pierwotne miejsce. Jak napisał: „[...] Die Stadt [Meseritz – przyp. aut.] hat die Verpflichtung es wieder zurückzugeben, wenn Bromberg wieder deutsch wird. Möge dieser Tag bald kommen! [...]”²³. Wszystko to miało swoje odzwierciedlenie w lokalnej polityce historycznej, edukacji, tworząc określony kontekst społeczny tego terenu. Ale już zgoła odmiennie te same sprawy przedstawiały się na babimojsko-międzyrzeckiej prowincji, gdzie np. wznoszone pomniki poległych w czasie I wojny światowej (niemal w każdej miejscowości) zawierały bardzo wiele polskich nazwisk walczących po stronie armii pruskiej. Wymowne są tutaj zachowane tablice w Dąbrówce Wlkp. oraz w Pszczewie, ale zarazem pod tablicami można znaleźć napisy, jak ten z Kuligowa pod Międzyrzeczem: „Ihr starbt, weil Deutschland sollen leben!”. Przy czym warto zauważyć, że nazwiskom polskim bardzo często towarzyszą już niemieckie imiona, co bez wątpienia odzwierciedla proces przenikania się obu grup etnicznych i istniejących tutaj procesów kulturowych na przełomie XIX i XX wieku. Odnosząc się do samych poległych, pojawia się zatem pytanie o realną świadomość tutejszej ludności wobec I wojny światowej i jej wpływ na stosunki polsko-niemieckie? Przy czym, jak już wspomniano, zjawiska te wyglądały inaczej w przededniu wybuchu wojny, a inaczej w okresie międzywojennym, gdy świadomość narodowa obu nacji ulegała wyraźnym przeobrażeniom w nowych warunkach społecznych i politycznych. Nie ma wątpliwości, że wojna, która podważyła podstawy ekonomiczne i socjalne tutejszej ludności, miała realny wpływ na radykalizację nastrojów na pograniczu. Należy podkreślić, że właśnie w tym okresie doszło do wyraźnych podziałów, które w kolejnych latach skutkowały już na fali propagandy nazistowskiej realną wrogością. Choć faktyczna linia tych podziałów w wymiarze stosunków lokalnych i tak pozostaje nader trudna do zdefiniowania. Nie ma wątpliwości, że były one złożone, zależne od pozycji i zakresu działalności o charakterze narodowym przedstawicieli obu grup etnicznych. Znacznie inaczej przedstawiał się zatem stosunek niemieckich władz do aktywnych działaczy polonijnych,

23 P. Becker, *Geschichte der Stadt...*, op. cit., s. 3 – aneks.

których szczególne skupiska były na Babimojszczyźnie, gdzie aktywnie zakładano polskie szkoły, banki ludowe, działał Związek Polaków w Niemczech, podobnie zaś wobec tej ludności polskiej, która nie zawsze angażowała się w tego typu działalność. Naturalnie aktywność ludności polskiej była wyraźna tam, gdzie funkcjonowały większe skupiska, w przypadku rozproszenia można mówić o wyraźnej asymilacji, przystosowywaniu się do aktualnej rzeczywistości. Jednocześnie kultywowanie „polskiej” pamięci nie mogło mieć jakiegoś szczególnego charakteru publicznego, działalność taka była względnie tolerowana, toteż skupiała się raczej w kręgach zamkniętych. Stąd też zarówno obszar międzyrzecki, jak też babimojski, nasycony był – co wydaje się naturalne – przede wszystkim obiektami niemieckiej kultury pamięci. Pomniki, tablice, a nawet dzwony pamięci, które odlewano przede wszystkim dla kościołów ewangelickich – na których umieszczano inskrypcje na cześć Niemiec i poległych niemieckich żołnierzy – wszystko to kreowało na tym terenie dość jednoznaczny obraz pamięci o wojnie. Dla przykładu, w kościele ewangelickim w Nowym Kramsku znajdował się dzwon odlany w 1936 roku (data budowy świątyni protestanckiej), upamiętniający poległych niemieckich obrońców wsi, którzy zginęli w bitwie z powstańcami wielkopolskimi w dniach 2-3 lutego 1919 roku podczas próby odbicia wsi z rąk Grenzschutzu. Na dzwonie wymienione były ich nazwiska. Co ciekawe, o ile tego typu dzwony w okresie II wojny światowej przelewano na cele wojenne, ten z Nowego Kramska wpisano na listę dzwonów grupy „D” i nie przeznaczono do rekwizycji. Był to jeden z kilku tego typu wyjątków włączonych na listę, na której znajdowały się głównie dzwony średniowieczne. W 1938 roku obok dzwonu postawiono przy kościele tablicę z dodatkowymi nazwiskami, wcześniej pominiętymi. O dzwonach jako pomnikach pamięci można napisać bardzo wiele, zwłaszcza tych ewangelickich. Warto wspomnieć o jeszcze jednym przykładzie – ze Zbąszynka, odlanym w 1929 roku, na którym umieszczono inskrypcję: „[...] Hart wie Stahl ist unsere Zeit [...]”²⁴.

Warto też dodać, że w 1937 roku dokonano także zmiany nazwy wsi z niemieckiej Neu Kramzig – wprost Nowe Kramsko – na Kleistdorf. Było to zresztą szersze zjawisko w tym czasie. Imionami poległych żołnierzy Grenzschutzu opatrywano szkoły i różne instytucje publiczne. W Trzcielu szkoła ewangelicka zyskała imię braci Furth – bohaterów spod Lewic poległych w 1919 roku, a szkoła ludowa, w której w 1920 roku obradowała komisja delimitacyjna, w 1938 roku

24 F. Mertinat, *Die Glocken der evangl. Kirchen in der Grenzmark*, „Grenzmarkische Heimattblätter”, Heft 1, 2 / 18. Jg, 1942, s. 104-107. Na temat dzwonów pamięci por. M. Tureczek, *Zabytkowe dzwony na Ziemi Lubuskiej. Dokumentacja – ochrona – badania*, Zielona Góra 2010, s. 86-90.

zyskała imię Lejtnanta Sudbracka – także poległego żołnierza Grenzschtzu pod Lewicami²⁵. Ale autor hasła o miejscowości Nowe Kramsko na stronie internetowej wikipedia.org nie wiedział, albo nie zauważył, że niemiecka nazwa wsi z 1937 roku Kleistdorf nie była nazistowską sztuczną formą, jak zapisano, lecz świadomym upamiętnieniem porucznika von Kleista, który dowodził w tym miejscu oddziałami Grenzschtzu. Dziś na stronach wikipedia.org poświęconych wsi Nowe Kramsko można znaleźć fotografię pomnika upamiętniającego Polaków poległych w walkach o wieś²⁶.

Obszar ten jako część Marchii Granicznej był swoistym laboratorium „krwawiącego niemieckiego wschodu”. Budowano tutaj osiedla dla niemieckich uciekinierów – optantów z Polski, na Babimojszczyźnie z uwagi na liczną obecność polskiej ludności i dzieci w wieku szkolnym trwała rywalizacja o wpływy szkół, gdzie prowadzono edukację patriotyczną. Szkoły stawały się w małych społecznościach papierkiem lakmusowym sytuacji etnicznej. W bardziej zwartych społecznościach polskich (Babimost, Nowe Kramsko, Pszczew) działały także polskie banki, kółka rolnicze, kultywowano obyczaje ludowe²⁷. Niemcy nawet w przewodnikach turystycznych po tym obszarze udowadniaли jego niemieckość, pokazując historię tego obszaru, język, tradycję, dzieje polityczne jako obszar niemiecki, zaś przejścia graniczne jako krzywdę wyrażoną stronie niemieckiej. O Babimostcie i Kargowej z tego przewodnika można się dowiedzieć np., że w 1919 roku zostały już zajęte przez Polaków, ale 12 lutego 1919 roku oswobodzone...²⁸. Wydawano także bardzo liczne publikacje historyczne, dziś ciekawe pod względem faktograficznym i zarazem metodologicznym. I tak np. wydana w 1926 roku praca Wilhelma Doetscha poświęcona paradyjskim cystersom miała na celu udowodnienie, że jest: „[...] Kloster Paradies. Ein Kulturzentrum an der deutschen Ostgrenze [...]”²⁹. By pokazać niemiecki wschód, organizowano wycieczki dla młodzieży, które przyjeżdżały np. z Berlina. Czytając program jednej z takich wycieczek, która odbyła się w dniach 16 i 17 października 1927 roku, można się dowiedzieć, że berlińscy studenci zwiedzali klasztor w Paradyżu, nowe osiedle Neu Bentschen

25 M. Tureczek, *Krajobraz kulturowy i zabytki Ziemi Międzyrzeckiej*, Międzyrzecz 2017, s. 79.

26 www.wikipedia.org – hasło: Nowe Kramsko [dostęp: 12.01.2019].

27 Zob. Maria Zientara-Malewska, *Płonące krzaki nad Obrą*, Warszawa 1961.

28 *Wanderungen um Meseritz und in Nachbargebieten der Kreise Schwerin, Bomst und Oststernberg*, bearb. von. M. Matthias, R. Ehrhardt, Frankfurt Oder 1936, s. 92 – gdzie zacytowano informacje o Babimostcie i Kargowej. Zob. całą pozycję.

29 W. Doetsch, *Kloster Paradies. Ein Kulturzentrum an der deutschen Ostgrenze*, Meseritz 1926.

– obecnie Zbąszynek, ale również przejście graniczne w Trzcielu, ponadto zorganizowano dla nich wykład międzyrzeckiego burmistrza Paula Harta na temat sytuacji Marchii Granicznej i niemieckiego wschodu. Nadrzędnym celem wycieczki było poznanie niemieckiej pracy organicznej na wschodzie³⁰.

Wszystko to kreowało określone postawy i pamięć tego obszaru obu społeczności aż do 1939 roku. Przytoczone powyżej wybrane przykłady i wiele innych zasługują bez wątpienia na odrębne opracowanie monograficzne. Wybuch wojny 1939 roku doprowadził do znacznego wyniszczenia polskiej ludności tego terenu przez Niemców. Niemal natychmiast działacze polonijni, księża, nauczyciele kierowani byli do obozów koncentracyjnych, gdzie byli zmuszani do niewolniczej pracy i mordowani. Zjawiskiem charakterystycznym dla tego obszaru były również powołania Polaków do Wehrmachtu.

Niestety, paradoksalnie koniec II wojny światowej nie okazał się łatwy dla tutejszej ludności polskiej, która przecież nierzadko nie znała języka polskiego. Prowadzona już przez polskie władze weryfikacja polskiej ludności autochtonicznej na tym terenie stwarzała wrażenie, że przed wojną ludność polska była Polakami w Niemczech, a po wojnie Niemcami w Polsce. I choć oficjalnie to właśnie Babimojszczyzna i fragmenty Ziemi Międzyrzeckiej stały się obszarami, które miały definiować oblicze całej ówczesnej, nowo utworzonej Ziemi Lubuskiej, to położenie tej ludności, ale również złożona pamięć I wojny światowej, nie zawsze była przedmiotem już tych oficjalnych wykładni. Śledząc powstałą sytuację w wykreowanym po II wojnie światowej kontekście społeczno-politycznym, kształt tej oficjalnej pamięci ludności miejscowej na tym obszarze przybrał charakter wybiórczy, tak by mieścić się w „urzędowych” obrazach. Służba w pruskim wojsku, złożony stosunek do państwa niemieckiego w obliczu sytuacji ekonomicznej, socjalnej, wreszcie powołania do Wehrmachtu – wszystko to wpływało na postawy i kreowane relacje. Zarazem „pamięć oficjalna” sytuowała ten obszar jako jednoznacznie polski, a ludność jako bojowników o polskość. Przeczyło to bardzo złożonym stosunkom społecznym, etnicznym, wyznaniowym na tym terenie, gdzie nie da się jednoznacznie wykreślić linii podziałów. W wydanej przez Instytut Zachodni w 1950 roku pierwszej powojennej i jak dotąd jedynej monografii współczesnej Ziemi Lubuskiej tablica poległych w czasie I wojny światowej z Dąbrówki Wlkp. stała się ilustracją, dowodem na polskość tego terenu. Ale nie było niczym dziwnym zarazem, że większość tego rodzaju upamiętnień na tym terenie, istniejących niemalże

30 Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp., Akta Miasta Międzyrzecza, *Die Abhaltung von Festen*, sygn. 58.

we wszystkich miejscowościach – także te, na których znajdowały się polskie nazwiska, zostały usunięte krótko po zakończeniu II wojny światowej. Tak jak tablica, tak też strój dąbrowicki i babimojski znalazły się na okładce tej publikacji, ale i wówczas w należnym miejscu – w zbiorach dzisiejszego Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej. W pewnym sensie kultura ludowa Babimojszczyzny wyznaczała w tamtym okresie kulturę ludową całej Ziemi Lubuskiej³¹. Ludność autochtoniczna tego terenu i jej historia stały się przedmiotem wielu publikacji prasowych już w drugiej połowie lat 40. XX wieku, gdy za sprawą m.in. gorzowskiego publicysty Edmunda Grudzińskiego publikowano na łamach „Głosu Wielkopolskiego” obszernie artykuły na ten temat. Warto tu przytoczyć fragmenty tych wypowiedzi:

*[...] Ministerstwo Ziem Odzyskanych otrzymuje ustawiczne zażalenia, że władze lokalne nadal stosują w praktyce rozróżnienia między ludnością polską na Ziemach Odzyskanych, kwestionując zwłaszcza obywatelstwo ludności polskiej osiadłej tam od wieków. Utożsamianie ludności miejscowej, zwłaszcza wyznania ewangelickiego z Niemcami stało się już prawie zjawiskiem nagminnym. Atmosfera obarczania tej ludności bezpodstawnymi zarzutami wytwarzana jest częstokroć przez te elementy, które chciałyby mieniem polskiej miejscowej ludności [zarządzać – przyp. aut.]. W trosce o położenie temu raz na zawsze kresu, Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło wojewodom stosowanie przykładowych i surowych represji służbowych wobec funkcjonariuszy winnych niewłaściwego stosunku do spraw polskiej ludności miejscowej. Polecono kierować na drogę dochodzenia prokuratorskiego wszystkie podobne przypadki. Tak samo też traktowane będą wszelkie przypadki fałszywego oskarżenia o współpracę z władzami hitlerowskimi oraz wypadki fałszywych zeznań. Nie będzie się też uważać za wiarygodne zeznania osób zainteresowanych majątkowo w niekorzystnym rozstrzygnięciu sprawy osoby, ubiegającej się o obywatelstwo [...]*³².

Inna wypowiedź:

[...] Dzięki inicjatywie PZZ i Zw. Samopomocy Chłopskiej, którzy rzucili pierwsi myśl zorganizowania dożynek Ziemi Lubuskiej na terenie babimojszczyzny – tysiące mieszkańców Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej miało sposobność poznać jeden z bastionów kultury polskiej na Ziemach Zachodnich – jakim jest Kramsko Nowe.

31 Zob. *Ziemia Lubuska*, pod red. M. Sczanieckiego i S. Zajchowskiej, Poznań 1950, s. 167-190 i n.

32 E. Grudziński, *Stosunek do ludności autochtonicznej*, notatka prasowa opublikowana w „Głosie Wielkopolskim”, nr 167 z 20 czerwca 1947 r.

Kramsko Nowe to typowa staropolska wieś osadnicza, datująca się z XII wieku. Ludność miejscowa w liczbie około 1.200 mieszkańców, wszystko rdzenni Polacy, zamieszkują tu od szeregu pokoleń. Szyputowie, Kubaccy, Fabisiowie – to rodziny polskie, których przodkowie osiedlili się na tych terenach w XVI wieku i pomimo niemieckiego „Drang nach Osten” – przetrwali do dnia dzisiejszego.

Walka z naporem germanizmu trwała tu nieprzerwanie przez cały czas niewoli, tj. od drugiego rozbioru Polski. Mimo to mieszkańcy babimojszczyzny nie zatarcili swojej polskości i wiedli z zaborcą nieustanną walkę o swą wiarę i mowę przojców. Ostoją tej walki był przed wojną Związek Polaków w Niemczech i szkoła polska, którą udało się wywalczyć miejscowej ludności w 1929 roku.

Niestety – I wojna światowa nie ziściła marzeń ludu polskiego z Kramaska. W roku 1919 w lutym, rzucili się w wir powstania wielkopolskiego, chcąc siłą przyłączyć się do Polski. Nie dano im było – zostali z Macierzą sąsiadem poprzez „miedzę”.

W czasie ostatniej wojny, hitleryzm na tych terenach zbierał również krwawe i obfite żniwo. Ludność miejscowa przechodziła martyrologię – jak cały naród polski. Zlikwidowano szkołę polską. Rozpoczęły się prześladowania, wywłaszczenia z majątków, a obozy karne zapępniały się bojownikami o polsność, którzy wywożeni autami, na oczach gestapo śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Boże coś Polskę”. Walka prowadzona była aż do zwycięstwa pod wodzą Jana Cichego, zwanego przez Niemców „królem Polaków”.

O głęboko zakorzenionej tradycji i kulturze polskiej wśród mieszkańców Kramaska Nowego jak i całej babimojszczyzny świadczy zachowana wiernie mowa polska, pieśni i obyczaje ludowe o charakterze ogólnopolskim względnie regionalnym. Na szczególne wyróżnienie zasługuje obchód dożynkowy pt. „Wieniec Żniwny” oraz „We-sele” oparte na wielkopolskich motywach ludowych połączone z muzyką na „koźle”.

Wszystko to świadczy, że wytrwałość i walka ich o polsność nie poszła na marne. Dziś – Polska powróciła na prastare ziemie piastowskie i przygarnęła do siebie najlepsze swe dzieci, które wraz z Janem Cichym na czele pracują dla ogólnego dobrobytu i szczęścia naszej Ojczyzny [...]”³³.

Obok poważnych prac naukowych, takich uczonych jak Jan Wąsicki, Joachim Benyskiewicz, publikowano także różnego rodzaju wydawnictwa popularyzujące wiedzę o historii i tradycjach tego terenu, gdzie już, w przeciwieństwie do publikacji naukowych, pamięć stawała się bardziej jednowymiarowa i zarazem

33 Tenże, *Nowe Kramsko. Bastion polskości na Ziemi Lubuskiej* (artykuł opublikowany w „Głosie Wielkopolskim”, nr 250 z dnia 11 września 1947 r.).

emocjonalna, mieszcząc tylko te składowe, które pasowały do wykładni oficjalnych. W 1973 roku, w znakomitym pod względem warsztatowym albumie pt. „Ziemia Lubuska”, pisał Władysław Korcz nie bez kontekstu politycznego dotyczącego okresu międzywojnia, ale i nie bez pewnych racji o wschodnich krańcach ówczesnego regionu:

*[...] Jednak mimo dzielnej postawy powstańców [wielkopolskich – przyp. aut.] i przelanej krwi, ani Kargowa, ani Wschowa, ani Babimost wraz z okolicznymi wsiami nie znalazły się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Ludność polska tych miejscowości pozostawiona została nadal pod niemieckim panowaniem aż do roku 1945. Politycy wskrzeszonego państwa polskiego nie potrafili ocenić wysiłku ludu, który długie lata przeciwstawiał się germanizacji, a w dniach decydujących opowiedział się za Polską. Granica, którą wykreślono między Polską a Niemcami w bezlitosny sposób odkroiła żywe tkanki od organizmu polskiego [...]*³⁴.

Po przełomie z 1956 roku zmienił się również w szerszym znaczeniu stosunek do historii lokalnej na obszarze Ziemi Lubuskiej, dzięki czemu zaczęły pojawiać się liczniej różnego rodzaju badania, publikacje, upamiętnienia. Duży i ciągle niedościgniony wkład w lubuski regionalizm miało w tym czasie Lubuskie Towarzystwo Kultury, ówczesna „Gazeta Zielonogórska” – później „Gazeta Lubuska”, czasopismo „Nadodrze”, ale i tworzone środowisko naukowe – wówczas załączek Uniwersytetu Zielonogórskiego. Nie można pominąć serii zatytułowanej „Mój dom nad Odrą”³⁵ czy serii „Przegląd Lubuski”. Bez wątpienia znaczący wkład w badania naukowe nad wywołaną tutaj problematyką – wówczas przede wszystkim w wymiarze historycznym – miało środowisko historyków poznańskich. Nie można pominąć w tym miejscu badań prof. Joachima Benyskiewicza, urodzonego w Nowym Kramsku w 1936 roku, zmarłego w Zielonej Górze w 2011 roku, autora publikacji na tematy związane z Marchią Graniczną, Powstaniem Wielkopolskim, czy postaci Eugeniusza Paukszyty i jego powieści „Pogranicze” wydanej w 1961 roku.

Kreowano zatem nową pamięć wydarzeń. Powstawały również tablice i pomniki. Ziemia Babimojska i Dąbrówka Wlkp. zostały w 1973 roku odznaczone Orderem Krzyża Grunwaldu II klasy³⁶. Do dziś stosowne tablice przy

34 W. Korcz, *Z przeszłości Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Ziemia Lubuska*, Kraków 1973, s. 20.

35 Np. tom z 1961 r. z obszernym komentarzem Andrzeja Kwileckiego.

36 Na temat orderu zob. www.wikipedia.org – hasło: Order Krzyża Grunwaldu [dostęp: 12.01. 2019].

drogach wjazdowych informują o tym zdarzeniu. Na babimojskim ratuszu widnieje hasło: „Ziemia Babimojska od wieków Polska”. Jakby na przekór tym słowom, na dworcu kolejowym w Babimoście podróżnych wjeżdżających od strony Zielonej Góry wita niemiecki napis: „Bomst” (stan 2018 r.).

Wcześniej, bo w 1959 roku, w Międzyrzeczu wystawiono okazały pomnik – tablicę na cześć powstańców wielkopolskich, który powstał dokładnie na kamieniu upamiętniającym wcześniej pruskiego patriotę Samuela Gottlieba Kersta. Natomiast na cmentarzu katolickim (obecnie cmentarz zamknięty przy ul. Konstytucji 3 Maja) odnowiono mogiłę powstańców zmarłych w międzyrzeckim szpitalu w okresie walk. Nie można też pominąć roku 1966, gdy podczas centralnych uroczystości wojewódzkich związanych z tysiącleciem państwa polskiego, które odbyły się w Międzyrzeczu, to m.in. tematyka walk powstańczych zdominowała scenariusz uroczystości. Była urna z ziemią z powstańczych pól bitewnych, były stroje ludowe i weterani z Babimojszczyzny³⁷. Poza terenem międzyrzeckim i babimojskim, po II wojnie światowej obszar współczesnej Ziemi Lubuskiej zamieszkały był również przez licznych powstańców i ich rodziny. Wszystko to sprzyjało i sprzyja kreowaniu pamięci o tych wydarzeniach. Bardzo ciekawym przykładem pomnika wzniesionego w okresie przed 1989 rokiem jest ten ze Skwierzyny, w ramach którego w 1988 roku lokalne Stronnictwo Demokratyczne uczciło powstanie partii w Skwierzynie, 70-lecie odzyskania niepodległości i powrót Skwierzyny do Polski (2 lutego 1945 r.). Skwierzynski pomnik jest prawdopodobnie jednym z pierwszych na terenie współczesnego regionu lubuskiego, gdzie u schyłku PRL uczczono niepodległość państwa polskiego uzyskaną w 1918 roku. W 1989 roku na pomniku pojawiła się dodatkowa tablica ze słowami Józefa Piłsudskiego.

* * *

Po stu latach od wielkiej wojny na pograniczu międzyrzecko-babimojskim zapewne doszło do przeobrażeń pamięci o tych wydarzeniach. Przede wszystkim okres po II wojnie światowej dokonał niemal całkowitej wymiany pamięci w przestrzeni publicznej. O ile w okresie międzywojennym – co zrozumiałe – dominowała pamięć niemiecka, po wojnie kreowano wyłącznie polskie aspekty tych wydarzeń. Zjawisko to, mające złożony kontekst w kręgu zagadnień odnoszących się do stosunku wobec niemieckiej spuścizny kulturowej, jest obecnie problemem

37 Por. M. Tureczek, *Pięćdziesiąt lat po wielkich uroczystościach – piastowskie dziedzictwo Międzyrzecza w kręgu obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i Millenium Chrztu Polski w 1966 roku*, który został opublikowany na łamach „Rocznika Ziemi Zachodnich”, t. 2, 2018, s. 318-345.

wielowątkowym w ocenie. Obserwując pamięć pomnikową na tym obszarze, wykreowaną po 1945 roku, widać przede wszystkim jej polski, ale i wybiórczy charakter. Czy dziś jednak istotnie te wszystkie tablice i pomniki od Pszczewa, przez Międzyrzecz, Miedzichowo, po Babimost realnie wpływają na składowe pamięci zamieszkujących tutaj społeczności? Jest to bez wątpienia pytanie wywołujące odrębny problem badawczy. Jednak być może patrząc na społeczność pszczewską, babimojską, można stwierdzić, że wielka wojna, niepodległość i pamięć o tych wydarzeniach nadal są istotą miejscowych tożsamości³⁸. Wydaje się jednak, że można też mówić o właśnie lokalnym charakterze tych tożsamości, które różnią się wewnątrznie na obszarze całego województwa lubuskiego³⁹. Są one istotne przede wszystkim dla ludności miejscowej i jej potomków, podczas gdy tuż obok istnieją także zgoła odmienne składowe – związane z Kresami i ludnością pochodzącą w znakomitej większości z terenów dawnej wschodniej Polski. Mimo to nadal pojawia się wiele inicjatyw, np. międzyrzecki garnizon wojskowy szczyci się imieniem gen. Dowbor-Muśnickiego, a w 2018 roku nad brzegiem Obry, przy skraju bulwaru Jana Pawła II, odsłonięto jego pomnik. Bardzo prężnie w regionie lubuskim działa Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego, które organizuje m.in. przy współpracy z Instytutem Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego liczne konferencje, warsztaty, rekonstrukcje. W 2013 roku odsłonięto w Zielonej Górze pomnik Dobosza Powstania Wielkopolskiego. To tylko kilka wybranych inicjatyw z ostatnich lat.

* * *

Stulecie odzyskania niepodległości i stulecie Powstania Wielkopolskiego stały się bez wątpienia okazją do ożywienia tradycji niepodległościowych w regionie lubuskim oraz w mikroregionach międzyrzeckim i babimojskim. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że zagadnienia te są w zachodniej Polsce inaczej postrzegane w percepcji przede wszystkim postmigracyjnych społeczności lokalnych. Nie sposób nie podkreślić, że problem niepodległości 1918 roku odnosi się na tym obszarze przede wszystkim do zrywu Wielkopolan i walk o granicę zachodnią na przełomie 1918 i 1919 roku, które sięgnęły działaniami także terenów dzisiejszego województwa lubuskiego – przede wszystkim Babimojszczyzny i Ziemi Międzyrzeckiej.

38 Por. M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009.

39 Por. B. Halicka, *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-1948*, Kraków 2015.



Germania – pomnik weteranów z wojny 1870 roku, widokówka, zbiory Dariusza Brożka



Pomnik wojny prusko-francuskiej w Skwierzynie, widokówka, zbiory Dariusza Brożka



Meseritz.
Kaiser Wilhelm
Denkmal
Hofling
erschaffen im
J. 1910, 1911
Dank sagt.
Karl Fiedler
Graf von
Sachsen
v. L. H.

Cesarz Wilhelm I – Międzyrzecz, widokówka, zbiory Dariusza Brożka



Meseritz, Volks- und Mittelschule
mit Gefallenen-Denkmal.

Pomnik weteranów I wojny światowej w Międzyrzeczu, widokówka, zbiory Dariusza Brożka



SCHWERIN A. W.

Kriegerdenkmal

*Pomnik weteranów I wojny światowej
w Skwierzynie, widokówka, zbiory
Dariusza Brożka*



Pomnik weteranów I wojny światowej w Kuligowie, fot. Marcelli Tureczek



Przejście graniczne w Trzciel, widokówka, zbiory Dariusza Brożka



Pomnik Powstania Wielkopolskiego w Kargowej oraz tablica z byłego pomnika żołnierza radzieckiego, fot. Marcei Tureczek



*Pomnik Stronnictwa Demokratycznego w Skwierzynie z 1988 roku i tablica z 1989 roku,
fot. Marcei Tureczek*



Tablica przy drodze z Kargowej do Babimostu, fot. Marceli Tureczek



Tablica poległych w I wojnie światowej w Pszczewie, fot. Karolina Korenda



Okladka książki Marii Zientary-Malewskiej



Występy zespołów ludowych z Babimojszczyzny podczas uroczystości 1000-lecia Państwa Polskiego w Międzyrzeczu w 1966 roku, zbiory autorów



Uroczystości 1000-lecia Państwa Polskiego w 1966 roku w Międzyrzeczu – urna z prochami z pól bitewnych na terenie ówczesnej Ziemi Lubuskiej, zbiory autorów

Streszczenie

Wielka wojna, niepodległość i pamięć na obszarze Babimojszczyzny i Ziemi Międzyrzeckiej 1918-2018. Wybrane zagadnienia

Polska w 2018 roku świętowała setną rocznicę odzyskania niepodległości. Ranga tego historycznego faktu jest na tyle doniosła, że jeszcze w 2019 roku organizowane były rozmaite wydarzenia pod hasłem 100-lecia niepodległości. Artykuł jest próbą spojrzenia na te obchody z perspektywy społeczności lokalnych zamieszkujących obecnie tereny województwa lubuskiego, tj. Babimojszczyznę i Ziemię Międzyrzecką, dawniej – obszar Marchii Granicznej. Autorzy zauważają, że tradycje niepodległościowe w zachodniej Polsce odnoszą się przede wszystkim do Powstania Wielkopolskiego i walk o granicę zachodnią na przełomie 1918 i 1919 roku. Na tym tle rozwija się dyskusja o roli zrywu Wielkopolan, jak również walk Polaków o zachowanie cech narodowych po zapanowaniu porządku wersalskiego. Autorzy przytaczają głosy w tej dyskusji, jak też analizują treści płynące z dawnych i współczesnych nośników pamięci o tych wydarzeniach.

Słowa kluczowe: Powstanie Wielkopolskie, Marchia Graniczna, traktat wersalski, I wojna światowa, pomniki, miejsca pamięci, Dąbrowka Wlkp., Międzyrzecz, Pszczew, Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Podmokle Małe, Podmokle Wielkie, Babimost

Abstract

The Great War, independence and memory in the region of Babimojszczyzna and Międzyrzecz 1918-2018. Selected issues

Poland in 2018 celebrated the 100th anniversary of regaining independence. The significance of this historical fact is obvious as various events were organized under the slogan of the 100th anniversary of independence through the year 2019. The article attempts to look at this celebration from the perspective of local communities currently living in the Lubuskie Voivodeship, i.e. Babimojszczyzna and the Międzyrzecz Land, formerly – the territories constituting the Border Mark. The authors note that the independence traditions in western Poland refer primarily to the Greater Poland Uprising and

the struggle for the western border at the turn of 1918 and 1919. The further discussion concerns the role of the Greater Poland uprising, as well as the struggle of Poles to preserve national characteristics after the Versailles order. The authors cite voices in this discussion, as well as analyze the content of the past and present media of memory of these events.

Keywords: the Greater Poland Uprising, Border Mark, Versailles Treaty, World War I, monuments, sites of memory, Dąbrówka Wielkopolska, Międzyrzecz, Pszczew, Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Podmokle Małe, Podmokle Wielkie, Babimost

Bibliografia regionalna

Grażyna Kostkiewicz-Górska

Absolwentka etnografii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Szczecińskim, kierownik Działu Zbiorów Regionalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. Autorka i współautorka tekstów na temat historii Tatarów na ziemiach zachodnich, a w szczególności dziejów Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gorzowie Wielkopolskim, oraz licznych zestawień bibliograficznych dotyczących historii regionu publikowanych m.in. w „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archiwalnym”, „Roczniku Chojeńskim”, „Ziemi Lubuskiej”.

Grażyna Kostkiewicz-Górska
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim

Badania archeologiczne na terenie Gorzowa Wielkopolskiego 1945-2019

(wybrane pozycje bibliograficzne)

Wydawnictwa zwarte

„...tuż za mostem na rzece Warcie...” - Gorzów Wielkopolski : Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, [2007]

PYTŁAK, Małgorzata: Odkrycie cmentarza przy kościele św. Jerzego : glosy do historii średniowiecznego Gorzowa Wielkopolskiego. - Gorzów Wielkopolski : Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, 2007

PYTŁAK, Małgorzata: Późnośredniowieczny cmentarz przy kościele św. Jerzego w Gorzowie Wielkopolskim. - Gorzów Wielkopolski : [s.n.], 2009

SINKOWSKI, Stanisław: Gorzów i okolica w pradziejach i wczesnym średniowieczu // W: W. Popek: Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim – Spichlerz, Gorzów Wielkopolski 2011, s. 10-15

SZCZUREK, Tadeusz: Badania osady kultury pucharów lejkowatych w Gorzowie Wlkp. w latach 1975-1979. - [Kraków] : [s. n.], 1982

SZCZUREK, Tadeusz: Jak archeologia pomogła w odkryciu średniowiecznego skarbu monet. - Warszawa : [s.n.], 1976

SZCZUREK, Tadeusz: Monety odkryte na Pl. Katedralnym w Gorzowie Wlkp. a pieniądz rynku nowomarchijskiego. - [Warszawa] : [s. n.], 1998

SZCZUREK, Tadeusz: Późnośredniowieczne skarby monet z pogranicza Królestwa Polskiego, Śląska i Brandenburgii : (Toporów, Strzelce Krajeńskie, Goraj, Międzyrzecz, Kunowice, Gorzów Wielkopolski). - Gorzów Wielkopolski : Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, 2017

Artykuły

ADAMCZUK, Irena: Kolejny etap badań archeologicznych w Gorzowskim // *Gazeta Lubuska*. - 1979, nr 254, s. 4

Wykopaliska kultury łużyckiej i wczesnośredniowiecznej w Kamieniu Małym i w wsi Jenin.

[ADAMCZUK, Irena]: Owocny finisz sezonu archeologicznego w Gorzowskim : uratowane spod koparki / (ada) // *Gazeta Lubuska*. - 1981, nr 242, s. 4

ADAMCZUK, Irena: Pracowity sezon gorzowskich archeologów // *Gazeta Lubuska*. - 1979, nr 191, s. 4

[ADAMCZUK, Irena]: Ratują zabytki ukryte w ziemi: „archeolodzy” z przypadku / (ada) // *Gazeta Lubuska* (Wyd. A,B,C,D). - 1984, nr 38, s. 7

Pomoc społeczeństwa woj. gorzowskiego w poszukiwaniach archeologicznych.

[ADAMCZUK, Irena]: Stanowiska archeologiczne czekają na eksplorację / (ada) // *Gazeta Lubuska*. - 1981, nr 122, s. 4

Muzeum Okręgowe w Gorzowie.

[ADAMCZUK, Irena]: Stanowiska nowe i stare : gorzowscy archeolodzy otwierają sezon wykopaliskowy / (ada) // *Gazeta Lubuska*. - 1980, nr 137, s. 4

[ADAMCZUK, Irena]: Wydobyte relikty wzbogacą zbiory muzealne : udany sezon archeologiczny w Gorzowskim / (ada) // *Gazeta Lubuska*. - 1981, nr 217, s. 4

[ADAMCZUK, Irena]: Zabytki archeologiczne spod pinga : tych skarbów nie wolno wyrzucać! / (ada) // *Gazeta Lubuska*. - 1981, nr 126, s. 7

[ADAMCZUK, Irena]: Zabytki kruche jak glina : u gorzowskich archeologów / (ada) // *Gazeta Lubuska* (Wyd. 1,2). - 1986, nr 92, s. 4

Osiągnięcia gorzowskich archeologów.

ARCHEOLOGICZNE odkrycie // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3,4). - 1996, nr 270, s. 5
Prace przy odkrywaniu murów średniowiecznej kaplicy na placu Katedralnym w Gorzowie.

BARAŃSKI, Dariusz: Archeolodzy badają korytarze z czasów wojny // *Gazeta Wyborcza*. - 2017 [11.07], dod. *Gorzów, Zielona Góra*, [s. 6]

Odkrycie podziemnych korytarzy podczas przebudowy placu Nieznanego Żołnierza w Gorzowie.

BARAŃSKI, Dariusz: Archeolodzy idą za koparką // *Gazeta Wyborcza*. - 2017 [6.10], *Magazyn Lubuski*, s. 3

Badania archeologiczne przy ul. S. Hejmanowskiej w Gorzowie.

BARAŃSKI, Dariusz: Archeolodzy wykopują kolejne szkielety // *Gazeta Wyborcza*. - 2017 [24.03], *Magazyn Lubuski*, s. 2

Archeolodzy z Muzeum Lubuskiego odkrywają kolejne pochówki na przebudowywanej ulicy Walczaka w Gorzowie.

[BARAŃSKI, Dariusz]: Buty na średniowiecznych obcasach / DB. - Il. // *Gazeta Zachodnia*. - 1999, nr 251, s. 1

Podczas wykopów przy sklepie „Malta” na rogu ul. Sikorskiego i Młyńskiej natrafiono na fundamenty i piwnice starego młyna czterokołowego.

[BARAŃSKI, Dariusz]: Cenny garnek prosto z budowy / DB. - Il. // *Gazeta Wyborcza*. - 2006, dod. *Gorzów Wlkp.* [25-26.11], s. 2

Znaleziska archeologiczne na placu budowy nowej biblioteki.

BARAŃSKI, Dariusz: Dwie studnie na „trójce” // *Gazeta Wyborcza*. - 2009, dod. *Gorzów Wlkp.* [21.08.2009], s. 3

Odkrycie archeologiczne na trasie S3 w Karninie k. Gorzowa.

BARAŃSKI, Dariusz: Historia miasta ukryta pod ziemią : tu była Brama Santocka : archeologiczne odkrycie w Gorzowie // *Gazeta Wyborcza*. - 2018 [10.08], *Magazyn Zielona Góra, Gorzów*, s. 5

BARAŃSKI, Dariusz: Jest łuzyczny ślad. - Il. // *Gazeta Wyborcza*. - 2006, dod. *Gorzów Wlkp.* [16.11], s. 3

Wykopiska archeologiczne pod przyszłym gmachem Biblioteki.

BARAŃSKI, Dariusz: Jest skarb, jest nagroda // *Gazeta Wyborcza*. - Poznań ; Gorzów Wlkp., Zielona Góra ; Szczecin. - 2018, nr 60, s. 7

Nagroda Ministra Kultury dla gorzowskich sportowców Macieja Grochockiego, Piotra Wolińskiego oraz Piotra Juszczaka za przekazanie znalezisk archeologicznych odkrytych w gm. Krzeszycy, Międzyrzeczu i Borku, gm. Gorzów.

BARAŃSKI, Dariusz: Skarby z pogorzeliska katedry // *Gazeta Wyborcza*. - 2017 [4.10], dod. *Gorzów, Zielona Góra*, [s. 9]

Archeolodzy przeszukują pogorzelisko gorzowskiej katedry.

[BARAŃSKI, Dariusz]: Stara studnia / (DB) // *Gazeta Zachodnia*. - 1998, nr 123, s. 1
Fragmenty drewnianej studni prawdopodobnie z poł. XIX w. wykopali robotnicy na ul. Nadbrzeżnej w Gorzowie.

BARAŃSKI, Dariusz: Stefania z jeziora na ekspresówce. - Il. // *Gazeta Wyborcza*. - 2016 [9.12], *Magazyn Lubuski*, s. 2

Badania geologiczne odsłoniły szczątki nosorożca gatunku *Stephanorhinus* podczas budowy drogi w okolicach Gorzowa.

BARAŃSKI, Dariusz: Tajemnicza studnia pod Arsenalem // *Gazeta Wyborcza*. - 2019 [24.05], *Magazyn Zielona Góra, Gorzów*, s. 3

BARAŃSKI, Dariusz: Znaleźiska archeologów // *Gazeta Wyborcza*. - 2017 [17.05], dod. *Gorzów, Zielona Góra*, [s. 8]

Odkrycie fragmentów ceramiki łżyckiej i średniowiecznej podczas budowy ul. Sikorskiego w Gorzowie.

BOREK, Zbigniew: Wielkie tajemnice małej rzeki, czyli Kłodawka znika i... spada // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 106, s. 5

Remont ul. Sikorskiego w Gorzowie i odnalezienie historycznego dopływu Kłodawki.

BRYKNER, Artur: Średniowieczne grodzisko : wykopaliska pod autostradą // *Gazeta Zachodnia*. - 1996, nr 244, s. 1

Na gorzowskich Wieprzycach w miejscu planowanej autostrady A3 odkryto wczesno-średniowieczne grodzisko.

[BRYKNER, Artur]: Wykopki pod Katedrą : co znajdą archeolodzy / (AB) // *Gazeta Zachodnia*. - 1996, nr 211, s. 2

BUCHHOLZ, Fritz: Średniowieczne znaleźiska ziemne w Gorzowie // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 4 (1997), s. 373-374

Tekst ukazał się pt. „Mittelalterliche Bodenfunde in Landsberg a. W.”, tłum. Robert Piotrowski, „Die Neumark”, R. 3, 1926, nr 3, s. 46-47.

CZY w okolicy katedry był jeszcze inny kościół? / (SNDR) // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 270, s. 6

DUDKA, Aleksandra: Archeologia niebiańska w Gorzowie Wlkp. // *Odkrywca*. - 2018, nr 9, s. 8-11

Wspólne badania archeologiczne Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta i Sulęcińskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Historii „Denar” w sklepieniu gorzowskiej katedry.

GORZÓW WIELKOPOLSKI, st. 15, Stary Rynek, AZP 45-12/81-PŚ // *Informator Archeologiczny, Badania 1996. - 2005*, s. 258

Późnośredniowieczna kaplica przy katedrze pw. Wniebowzięcia NPM (XIV w.).

GORZÓW WIELKOPOLSKI, st. 15, Stary Rynek, gm. loco, woj. gorzowskie, AZP 45-12/18 // *Informator Archeologiczny. Badania 1997. - 2006*, s. 243

GORZÓW WIELKOPOLSKI, st. 173 (ul. Pocztowa 3), gm. loco, woj. gorzowskie, AZP 45-12/145 // *Informator Archeologiczny. Badania 1997. - 2006*, s. 243-244

GROBOWCE przy katedrze można już oglądać : to jak spojrzenie w przeszłość / (JM) // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 284, s. 5

GRZYWACZYKÓWNA, T., TETZLAFF, Wanda: Zwiadowcze badania archeologiczne w Gorzowie Wlkp. // *Fontes Archaeologici Posnanienses. - T. XI* (1960), s. 228-229

IGNATOWICZ, Izabela, PYTLAK, Małgorzata: Analiza porównawcza późnośredniowiecznych cmentarzy przy kościołach : w Gorzowie Wielkopolskim pw. św. Jerzego i w Strzelcach Krajeńskich pw. Matki Bożej Różańcowej // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny. - Nr 24* (2017), s. 13-35

[LIGOCKI, Kazimierz]: Będą niespodzianki? / (lg) // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3,4). - 1996, nr 275, s. 22

Prace wykopaliskowe przy gorzowskiej katedrze.

[LIGOCKI, Kazimierz]: Zaginione mury miasta / (lg) // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3,4). - 1996, nr 131, s. 3

Remont ul. Spichrzowej w Gorzowie okazją do badań archeologicznych mających na celu ustalenie przebiegu południowego muru miejskiego.

LINKOWSKI, Zdzisław: Gdzie jest święty Jerzy? - (Szlakiem historii). - Il. // *Ziemia Gorzowska. - 2006*, nr 16, s. 17

Historia poszukiwanego kościoła św. Jerzego w Gorzowie cz. 2

MACHNICKA, Karolina: Miejskie inwestycje infrastrukturalne odkrywają historię // *Gorzowskie Wiadomości Samorządowe. - 2018*, nr 9, s. 5

Odkrycie fundamentów Bramy Santockiej z XIV w. w Gorzowie.

MICHALAK, A., SINKOWSKI, Stanisław: Militaria z badań parceli przy ul. Łużyckiej w Gorzowie Wielkopolskim // *Acta Militaria Mediaevalia. - T. IX* (2013), s. 244-245

MILKOWSKI, Jarosław: Ale historia! : pod Sikorskiego wciąż jest Brama Santocka! // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 206, s. 4

MILKOWSKI, Jarosław: Ale znalezisko! : piwnica pod ulicą kryła... stopy filiżanek i talerzy // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2019, nr 49, s. 3

MILKOWSKI, Jarosław: Bramę Santocką można obejrzeć z poziomu chodnika przy urzędzie // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 205, s. 6

MILKOWSKI, Jarosław: Bramy są tak stare jak miejskie mury obronne // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 188, s. 5

Podczas remontu dróg w Gorzowie archeolodzy odkryli Bramę Santocką z XIV w.

MILKOWSKI, Jarosław: Bruk chyba jeszcze ze średniowiecza! // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2019, nr 11, s. 13

MILKOWSKI, Jarosław: Główna ulica miasta jest jak wykopalisko archeologiczne // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2019, nr 108, s. 1, 10

MILKOWSKI, Jarosław: Jaką tajemnicę skrywają cegły ze średniowiecza? // *Nasze Miasto*. - 2017, nr 72, s. 4

Odkrycie archeologiczne podczas remontu ul. Cichońskiego w Gorzowie.

MILKOWSKI, Jarosław: Mamy kolejne odkrycia! // *Nasze Miasto*. - 2019, nr 3, s. 3

MILKOWSKI, Jarosław: Pod ul. Sikorskiego ślad sprzed 3 tys. lat // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2019, nr 228, s. 12

MILKOWSKI, Jarosław: Pogorzelisko w katedrze skrywa skarby, które opowiadają historię // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2017, nr 231, s. 4

MILKOWSKI, Jarosław: Przez dwa tysiące lat ziemia kryła palenisko // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2012, nr 195, s. 3

Ślady okresu kultury rzymskiej i łużyckiej odkryte przez archeologów przy ul. Teatralnej w Gorzowie.

MILKOWSKI, Jarosław: Przez remont centrum miasta archeolodzy mają pełne ręce roboty : jakie skarby odkryli? // *Nasze Miasto*. - 2019, nr 35, s. 1

MILKOWSKI, Jarosław: Przy Białym Kościółku schron? : na pewno nie! // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2017, nr 213, s. 4

Tunel na/pod? ul. Walczaka odkryty podczas remontu drogi.

MIŁKOWSKI, Jarosław: Remont ul. Walczaka zaliczy poślizg : wszystko przez ślady dawnej historii naszego miasta // *Nasze Miasto*. - 2016, nr 67, s. 4

MIŁKOWSKI, Jarosław: Tędy wchodziło się do miasta // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 188, s. 5

Odkrycie fundamentów Bramy Santockiej z XIV w. w Gorzowie.

MIŁKOWSKI, Jarosław: Ulica Sikorskiego właśnie odsłoniła początki miasta! // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 183, s. 5

MIŁKOWSKI, Jarosław: Wielka sensacja leżała sobie przez lata... pod ulicą // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 209, s. 6

MIŁKOWSKI, Jarosław: Ziemia koło obwodnicy kryje rodzinę Stefanii? // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 133, s. 4

MIŁKOWSKI, Jarosław: Ziemia pod ul. Sikorskiego skrywała krypty grobowe // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 283, s. 2

MOSKALUK, Agnieszka: Dwudziestu tajemniczych. - Il. // *Ziemia Gorzowska*. - 2006, nr 13, s. 12

Tajemnice archeologiczne Gorzowa – budowa nowego ronda przy moście Staromiejskim.

MÜLLER, Ferdinand: Odkrycie resztek fundamentów na Rynku w Gorzowie // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 4 (1997), s. 375-379

Tekst ukazał się pt. „Aufdeckung von dem Marktplatze in Landsberg W”, tłum. Robert Piotrowski, „Die Neumark”, R. 5, 1928, nr 9, s. 114-117.

NIECIECKI, Tomasz: Kopanie w przeszłości // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3,4,5,6). - 1998, nr 171, s. 16

Prace archeologiczne na terenie Gorzowskiego.

OCHWAT, Renata: Ave Maria, piękne ozdoby i skórzane buty : w Oficynie Muzeum Lubuskiego archeologowie pokazują, jakie przedmioty znaleźli w katedralnej wieży po fatalnym pożarze // *Echogorzowa.pl*. - 2018, nr 8, s. 1, 8

OCHWAT, Renata: Hotel na kościach // *Gazeta Zachodnia*. - 1998, nr 221, s. 1
Robotnicy kopiący fundamenty pod hotel Qubus natknęli się na ludzki szkielet.

OCHWAT, Renata: Jak gorzowski archeolog wielki skarb znalazł // *Echogorzowa.pl*. - 2017, nr 1, s. 19

OCHWAT, Renata: Na budowie znaleziono stare więzienie i cmentarz! // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2010, nr 125, s. 4

Znaleziska archeologiczne przy ul. Teatralnej w Gorzowie.

OCHWAT, Renata: Niezwykłe skarby znalezione przez zwykłych ludzi // *Echogorzowa.pl*. - 2018, nr 7, s. 17

Znaleziska archeologiczne zebrane przez prywatne osoby przekazane do zbiorów Muzeum Lubuskiego w Gorzowie.

OCHWAT, Renata: Niezwykły skarb wygrzebany z piwnicy // *Echogorzowa.pl*. - 2019, nr 12, s. 16

OCHWAT, Renata: Poszukajcie sobie w Warcie. - (Pogotowie reporterskie) (Wyrzucone zabytki) // *Tylko w Gorzowie*. - 1997, nr 32, s. 3

Zniszczenie przez pracowników budowlanych pozostałości kultury materialnej odkrytych w wykopie pod fundamenty w centrum Gorzowa przy ul. Pocztovej.

[OCHWAT, Renata]: Przytulona do Katedry / (ROCH) // *Gazeta Zachodnia*. - 1998, nr 11, s. 3

Proboszcz katedry chce odbudować kaplicę odkrytą przez gorzowskich archeologów.

[OCHWAT, Renata]: Skarby pod brukiem : wykopaliska / (ROCH) // *Gazeta Zachodnia*. - 1996, nr 249, s. 3

Średniowieczne cegły, dachówki i ozdobniki architektoniczne odnalezione przy murze katedry w Gorzowie.

OCHWAT, Renata: Takie odkrycie zdarza się raz na sto lat // *Echogorzowa.pl*. - 2018, nr 10, s. 2

Odkrycie Bramy Santockiej podczas remontu ul. Sikorskiego w Gorzowie.

OCHWAT, Renata: Wykopane z XIII wieku. - Il. // *Gazeta Zachodnia*. - 1998, nr 138, s. 1

Wystawa archeologiczna w Spichlerzu.

ODKRYTO średniowieczny arest i przedwojenną porcelanę // *Gorzowskie Wiadomości Samorządowe*. - 2019, nr 4, s. 7

OZIEWICZ, Adam: Co do kapsuły czasu, ale tej sprzed wieków... // *Tylko Gorzów*. - 2007, nr 19, s. 6-7

[PAŚ, Waldemar]: Wykopiska w centrum miasta / (wp) // *Gazeta Zachodnia*. - 1995, nr 73, s. 1

Ślady kultur średniowiecznych odkrytych na terenie budowy siedziby PZU Życie w Gorzowie.

[PEZDA, Aleksandra]: Odkopywanie historii / (ape) // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3,4). - 1997, nr 65, s. 16

Prace archeologiczne na placu Katedralnym w Gorzowie.

[PEZDA, Aleksandra]: Skorupy w jednym tomie / (ape) // *Głos Wielkopolski* (Wyd.234579). - 1998, nr 59, s. 16

Ukazanie się wydawnictwa dokumentującego badania archeologiczne w Gorzowskim pt. „Archeologiczne badania ratownicze wzdłuż trasy gazociągu tranzytowego”, t. I, „Ziemia Lubuska”.

[PEZDA, Aleksandra]: Średniowieczna marka / (ape) // *Głos Wielkopolski* (Wyd. 2,3,4,5,7,9). - 1998, nr 163, s. 16

Wystawa archeologiczna w gorzowskim Spichlerzu.

PEZDA, Aleksandra: Wykopy z błędem // *Głos Wielkopolski* (Wyd.234579). - 1997, nr 130, dod. *Głos Gorzowa*, s. 6

Prace archeologiczne na placu Katedralnym w Gorzowie.

PIKULIK, Jakub: Historia odkryta podczas remontu ul. Warszawskiej // *Nasze Miasto*. - 2016, nr 73, s. 4

PIKULIK, Jakub: Nigdy nie wiadomo, jakie tajemnice skrywa ziemia // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2016, nr 225, s. 4

Archeologiczne badania przy ul. Warszawskiej w Gorzowie.

PRASTARA osada w Gorzowie Wlkp. / (jw) // *Dziennik Ludowy*. - 1981, nr 100

Informacja o odkryciu resztek osady sprzed 2500 lat pod jezdnią ul. B. Krzywoustego w Gorzowie.

PYTŁAK, Małgorzata: „...tuż za mostem na rzece Warcie...” // *Czas i Przestrzeń*. - 2006, nr 12, s. 25

PYTŁAK, Małgorzata: „...tuż za mostem na rzece Warcie” : odkrycie późnośredniowiecznego cmentarza w Gorzowie. Cz. 1 // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 14 (2007), s. 93-118

PYTŁAK, Małgorzata: „...tuż za mostem na rzece Warcie” : populacja średniowiecznych mieszczan gorzowskich w świetle wykopalisk archeologicznych i badań antropologicznych. Cz. 2 // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 15 (2008), s. 9-15

PYTŁAK, Małgorzata: Archeolog to marzyciel : rozm. z Małgorzatą Pytlak, gorzowskim archeologiem / rozm. Artur Rynkiewicz. - Il. // *Głos Gorzowa*. - 2006, nr 149, s. 6

PYTŁAK, Małgorzata: Badania archeologiczne na terenach budowy wiertni i sieci gazociągów w Gorzowie Wielkopolskim oraz w gminach: Kłodawa, Lubiszyn i Dębno // *Archeologia Środkowego Nadodrza*. - T. 2 (2002), s. 267-270

PYTŁAK, Małgorzata: Był tuż za mostem : odkrycie cmentarza z późnego średniowiecza [w Gorzowie] // *Głos Gorzowa*. - 2007, nr 180, s. 5

PYTŁAK, Małgorzata: Cmentarze średniowiecznego Gorzowa Wielkopolskiego // W: Ulica, plac i cmentarz w publicznej przestrzeni średniowiecznego i wczesnonowożytnego miasta Europy Środkowej. - S. 43-50

PYTŁAK, Małgorzata: Czytanie bez chęci zrozumienia : dlaczego most w średniowiecznym Gorzowie Wielkopolskim znajdował się w osi ul. Mostowej? // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 16 (2009), s. 381-385

PYTŁAK, Małgorzata: Fundacja św. Jerzego w świetle badań archeologicznych i źródeł pisanych // W: Odkrycie cmentarza przy kościele św. Jerzego. Głosy do historii średniowiecznego Gorzowa Wielkopolskiego, red. G. Balcerzak, Gorzów Wielkopolski, 2007. - S. 3-8

PYTŁAK, Małgorzata: Gorzowska fontanna na Starym Rynku w świetle nadzoru archeologicznego prowadzonego w czasie jej remontu w 2010 roku : glosa do historii ratusza // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 19 (2012), s. 121-130

PYTŁAK, Małgorzata: Megalityczny grobowiec kultury amfor kulistych jako stały element architektury w parku muzealnym przy ul. Warszawskiej // *Czas i Przestrzeń*. - 2003, nr 8, s. 4

PYTŁAK, Małgorzata: Muzeum w Gorzowie : odkrycie średniowiecznej kaplicy przy katedralnym kościele mariackim w Gorzowie Wlkp. // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 4 (1997), s. 363-371

PYTŁAK, Małgorzata: Odkrywanie tajemnic Starego Rynku // *Trakt.* - 1997, nr 12, s. 32

PYTŁAK, Małgorzata: Osadnictwo z wczesnej epoki brązu na trasie obwodnicy zachodniej w Gorzowie Wielkopolskim // *Czas i Przestrzeń.* - 2002, nr 5, s. 12

PYTŁAK, Małgorzata: Pierwsze badania wykopaliskowe na Starym Rynku w Gorzowie Wlkp. : odkrycie średniowiecznej kaplicy przy kościele Mariackim w Gorzowie Wlkp. // *Czas i Przestrzeń.* - 2000, nr 1, s. 6

PYTŁAK, Małgorzata: Późnośredniowieczny cmentarz w Gorzowie Wielkopolskim, przy kościele św. Jerzego : analiza przestrzeni cmentarnej // *Archeologia Środkowego Nadodrza.* - T. 6 (2008), s. 141-160

PYTŁAK, Małgorzata: Późnośredniowieczny cmentarz przy kościele św. Jerzego w Gorzowie Wielkopolskim // *Z Otchłani Wieków.* - R. 65 (2010): Archeologia lubuska. - S. 99-108

PYTŁAK, Małgorzata: Ślady kościoła : biała plama odkryta // *Głos Gorzowa.* - 2007, nr 181, s. 4

Średniowieczny kościół św. Jerzego w Gorzowie Wielkopolskim

PYTŁAK, Małgorzata: Urbanistyczne zagadki Starego Rynku / rozm. przepr. Tomasz Nieciecki // *Ziemia Gorzowska.* - 1996, nr 48, s. 3

Rozmowa na temat wykopalisk przy gorzowskiej katedrze.

PYTŁAK, Małgorzata: Wystawa archeologiczna „...tuż za mostem na rzece Warcie...”. - Il. // *Czas i Przestrzeń.* - 2009, nr 13, s. 10

Wystawa pt. „...tuż za mostem na rzece Warcie...”.

PYTŁAK, Małgorzata: Zasiedlenie Przedmieścia Santockiego w Gorzowie Wielkopolskim w świetle odkrycia osadnictwa z przełomu epoki brązu i żelaza, okresu średniowiecza oraz nowożytnego cmentarza // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny.* - Nr 18 (2011), s. 17-30

PYTŁAK, Małgorzata: Znaleźzisko za mostem : naukowcy wciąż badają średniowieczne szczątki // *Gazeta Lubuska* (Wyd. E). - 2007, nr 81, s. 6

ROWIŃSKI, Ryszard: Boso w ostrogach // *Nadodrze.* - 1970, nr 1, s. 1, 7
Odkrycia archeologiczne na Ziemi Lubuskiej.

ROWIŃSKI, Ryszard: Poszukiwanie kluczy królestwa // *Nadodrze*. - 1971, nr 17, s. 3, 6

Badania archeologiczne w woj. zielonogórskim.

RUSEK, Tomasz: A to niespodzianka! : pod ulicą Sikorskiego był... mostek // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 87, s. 5

Odkrycie mostka na Kłodawce podczas remontu ul. Sikorskiego w Gorzowie.

RUSEK, Tomasz: Kłodawka znika i... spada : poznaj razem z nami wielkie tajemnice małej rzeki // *Nasze Miasto*. - 2018, nr 34, s. 5

RUSEK, Tomasz: To nie Brama Santocka, tylko fundamenty jej przedsionka // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2018, nr 217, s. 6

RYNKIEWICZ, Artur: Co kryje ziemia. - Il. // *Głos Gorzowa*. - 2006, nr 132, s. 4-5
Archeolodzy mówią o tym co kryje się w gorzowskiej ziemi.

SENIÓW, Tadeusz: Badania terenowe Muzeum w Gorzowie Wlkp. w pierwszych miesiącach 2000 roku // *Czas i Przestrzeń*. - 2000, nr 2, s. 14

SIAŁKOWSKI, Kamil: Archeolodzy odkryli ziemiankę sprzed 3 tys. lat // *Gazeta Wyborcza*. - 2017 [14.09], dod. *Gorzów, Zielona Góra*, [s. 10]

Ciekawe odkrycie archeologiczne przy ul. S. Hejmanowskiej w Gorzowie.

SIAŁKOWSKI, Kamil: Grób tysięcy żołnierzy // *Gazeta Wyborcza*. - 2017 [21.09], dod. *Gorzów, Zielona Góra*, [s. 6]

Prace ekshumacyjne prowadzone przez pracownię „Pomost” w Gorzowie przy ul. Walczaka.

SIAŁKOWSKI, Kamil: Szczątki 26 niemieckich żołnierzy : epidemia czy wyrok NKWD? // *Gazeta Wyborcza*. - 2016 [14.03], dod. *Gorzów Wlkp., Zielona Góra*, s. 1
W masowym grobie przy w okolicach szpitala ul. Walczaka w Gorzowie odkryto szczątki 26 osób.

SIAŁKOWSKI, Kamil: Wykopano ludzkie szczątki // *Gazeta Wyborcza*. - 2017 [28.07], *Magazyn Lubuski*, s. 1

Ludzkie szczątki odkryte na podczas przebudowy placu Nieznanego Żołnierza w Gorzowie.

SIEWRUK, Marcin: Skarby ze stropu // *Gość Zielonogórsko-Gorzowski*. - 2018, nr 26, s. VII

Odkrycia podczas prac konserwatorskich sklepienia katedry w Gorzowie.

SINKOWSKI, Stanisław: Archeologia niebiańska : wyniki prac archeologicznych na wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wielkopolskim – w rocznicę pożaru. - Gorzów Wielkopolski 2018, Rokitno 2019 [informatory do wystawy]

SINKOWSKI, Stanisław: Archeologia w siedemdziesięcioletniej działalności gorzowskiego Muzeum // W: Od Muzeum Ziemi Lubuskiej do Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta : 70 lat działalności Muzeum w Gorzowie (1945-2015) / red. M. Kowalska, W. Popek. - Gorzów Wielkopolski 2015. - S. 33-62

SINKOWSKI, Stanisław: Archeologia niebiańska : wyniki prac archeologicznych na wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wielkopolskim – w rocznicę pożaru // *Ziemia Lubuska*. - T. 4 (2018), s. 241-247

SINKOWSKI, Stanisław: Cenne wykopalisko na ul. Cichońskiego // *Gorzowskie Wiadomości Samorządowe*. - 2017, nr 9, s. 14

SINKOWSKI, Stanisław: Cmentarzyska, groby i uczeni / rozm. przepr. Dariusz Barański // *Gazeta Wyborcza*. - 2016, nr 253, *Magazyn Lubuski*, s. 8

M.in. badania pochówków szkieletowych w Gorzowie oraz cmentarzyska w Santoku.

SINKOWSKI, Stanisław: Osadnictwo kultury łużyckiej w dolinie dolnej Warty : dotychczasowy stan badań (zarys) // *Rocznik Muzealny*. - 2004, s. 5-11

Wykaz badanych miejscowości oraz zakres literatury przedmiotu.

SINKOWSKI, Stanisław: Przed Niemcami byli Polacy / rozm. Jarosław Miłkowski. - Il. // *Głos Gorzowa*. - 2011, nr 388, s. 4

Rozmowa z kierownikiem działu archeologii Muzeum Lubuskiego o znalezisku archeologicznym w Gorzowie.

SINKOWSKI, Stanisław: Średniowieczne piecowisko odkryte na terenie Gorzowa Wielkopolskiego // *Archeologia Środkowego Nadodrza*. - T. 9 (2012), s. 225-239

SINKOWSKI, Stanisław: Wstępne wyniki ratowniczych badań wykopaliskowych na terenie budowy gmachu biblioteki w Gorzowie Wielkopolskim // *Zeszyty Naukowe. Nowa Marchia - Prowincja Zapomniana - Wspólne Korzenie*. - Nr 8 (2008), s. 25-43

SINKOWSKI, Stanisław: Z ziemi wyjęte. - Il. // *Czas i Przestrzeń*. - 2009, nr 13, s. 12
Odkrycia archeologiczne podczas rozbudowy gmachu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie.

SKUPIEŃ, Joanna: Gruz z cennych „skorup” // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3,4). - 1997, nr 182, s. 2

Wywiezienie jako gruz wczesnośredniowiecznych ceramicznych skorup odkrytych podczas kopania fundamentów pod budynek przy ul. Pocztowej w Gorzowie.

SKUPIEŃ, Joanna: Przypadkowe znalezisko // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3,4,5,6). - 1998, nr 124, s. 20

Odkopanie przy ul. Nadbrzeżnej w Gorzowie elementów drewnianej studni prawdopodobnie z XIX w.

[SKUPIEŃ, Joanna]: Tajemnice Starego Miasta / (jos) // *Gazeta Lubuska* (Wyd. 1,2,6) - 1998, nr 136, s. 20

Muzeum gorzowskie – wystawa „Badania archeologiczne na Starym Mieście w Gorzowie”.

SOCZEWA, Sandra: Na Kwadracie odkryto schron : być może są jeszcze dwa // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2017, nr 160, s. 4

SYDOR, Paweł: Szkielet nosorożca sprzed 125 tys. lat na trasie S3! // *Echo Gorzowa.pl*. - 2016, nr 8, s. 3

SZCZĄTKI nosorożca (*Stephanorhinus* sp.) oraz daniela (*Dama dama*) odkryte w osadach kopalnego jeziora eemskiego na Równinie Gorzowskiej / Janusz Badura, Dariusz Cizek, Adam Kotowski, Bogusław Przybylski, Urszula Ratajczak, Krzysztof Stefaniak, Krzysztof Urbański ; Państwowy Instytut Geologiczny - Państwowy Instytut Badawczy. - Wrocław: Zakład Paleozoologii. Instytut Botaniki Środowiskowej. Uniwersytet Wrocławski // *Przegląd Geologiczny*. - T. 65 (2017), nr 4, s. 219-226

SZCZUREK, Tadeusz: Badania osady kultury pucharów lejkowatych w Gorzowie Wlkp. w latach 1975-1979 // *Sprawozdania Archeologiczne*. - T. 33 (1981), s. 19-29
Odnalezienie podczas budowy magazynów między ul. Podmiejską i Warszawską osady pochodzącej z okresu kultury pucharów lejkowatych.

SZCZUREK, Tadeusz: Brakteaty z wieżą: zachodniopomorskie czy dolnopołabskie? : uwagi do mennictwa zachodniopomorskiego z XIII w. // *Wrocławskie Zapiski Numizmatyczne*. - 1999, nr 1-2, s. 31-41

Kontrowersje wokół miejsca bicia brakteatów z wieżą.

SZCZUREK, Tadeusz: Drachma partyjska znaleziona w Gorzowie Wielkopolskim // *Wiadomości Numizmatyczne*. - R. 43 (1999), z. 1-2, s. 47-50

SZCZUREK, Tadeusz: Dwa skarby z czasów II wojny światowej (Gorzów Wlkp., m. pow.; Wysoka, pow. Gorzów Wlkp.) // *Biuletyn Numizmatyczny*. - 1974, nr 2 (90), s. 33-34

SZCZUREK, Tadeusz: Gorzów przedlokacyjny // W: *Almanach Gorzowski 1998* – kalendarz terminowy. - Żary : Dom Wydawniczy „Soravia”, 1997. - S. 240-241

SZCZUREK, Tadeusz: Gorzów Wlkp., st. 10 // *Informator Archeologiczny. Odkrycia 1970-1971*. - 1972, s. 273

SZCZUREK, Tadeusz: Gorzów Wielkopolski, m. pow., stanowisko 7, cmentarzysko wczesnośredniowieczne // *Informator Archeologiczny. Badania rok 1971*. - 1972, s. 168-169

SZCZUREK, Tadeusz: Jaka moneta obiegała na terenie obecnego Gorzowa na przestrzeni dziejów? : ekscerpca // W: *Gorzów Wielkopolski w 60-lecie 1945-2005 : materiały z konferencji naukowej, Gorzów Wielkopolski 3 czerwca 2005 roku* / red. D.A. Rymar, J. Sikorski. - Gorzów Wielkopolski : Urząd Miasta : Archiwum Państwowe w Szczecinie. Oddział : Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 2005. - S. 275-281

SZCZUREK, Tadeusz: Kolejna część skarbu monet z Gorzowa Wielkopolskiego (po 1522 roku) // *Custodia*. - Nr 1 (2019), s. 13-28

SZCZUREK, Tadeusz: Luźne znaleziska zabytków neolitycznych z woj. szczecińskiego i z NRD w zbiorach Muzeum w Gorzowie Wlkp. // *Materiały Zachodniopomorskie*. - T. 24 (1978), s. 401-422

Zabytki pochodzące ze zrujnowanych w czasie ostatniej wojny muzeów regionalnych w Gorzowie i Kostrzynie, znalezisk powojennych oraz z nieistniejącego zbioru Feliksa Hobusa (pastora w Deszcznie, który w latach 1900-1941 zgromadził największy zbiór archeologiczny w Nowej Marchii) w gorzowskim Muzeum.

SZCZUREK, Tadeusz: Materiały kultury unietyckiej z ziem nad dolną Wartą i Notecią // *Silesia Antiqua*. - T.19 (1977), s. 96

SZCZUREK, Tadeusz: Mennictwo zachodniopomorskie i brandenburskie w XIV i XV w. // *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego w Łodzi. Seria Numizmatyczna*. - 1985, nr 5, s. 75-89

SZCZUREK, Tadeusz: Moneta nad dolną Wartą i Notecią ok. 1150-1250 // *Archeologia Środkowego Nadodrza*. - 2004, z. 1, s. 86

SADOWSKI, Wojciech: Tadeusz Szczurek: Moneta w Gorzowie Wielkopolskim i okolicy na przestrzeni dziejów. - Gorzów Wlkp. : Polskie Towarzystwo Archeologiczne i Numizmatyczne. Oddział w Gorzowie Wlkp., 2007 // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 14 (2007), s. 325-326

SZCZUREK, Tadeusz: Monety znalezione na Placu Katedralnym w Gorzowie Wlkp. a pieniądz rynku nowomarchijskiego // *Wiadomości Numizmatyczne*. - R. 42 (1998), z. 3-4, s. 189-210

Okoliczności znalezienia monet podczas prac wykopaliskowych przy płd. ścianie gorzowskiej katedry oraz ich opis.

SZCZUREK, Tadeusz: Monety starożytne znalezione na terenie Gorzowa Wlkp. - Il. // *Czas i Przestrzeń*. - 2000, nr 2, s. 27-28

SZCZUREK, Tadeusz: Monety średniowieczne odkryte na stanowiskach archeologicznych nad środkową Odrą i Dolną Wartą // *Wiadomości Numizmatyczne*. - 1984, z. 3-4, s. 200-215

SZCZUREK, Tadeusz: Nowe znaleziska monet w woj. gorzowskim // *Wiadomości Numizmatyczne*. - 1979, z. 2, s. 116-118

SZCZUREK, Tadeusz: O niektórych osobliwościach obiegu pieniężnego u ujścia Kłodawki // *Lamus*. - Nr 16 (2007), s. 58-61

SZCZUREK, Tadeusz: Osada fazy młodszej kultury pucharów lejkowatych w Gorzowie (stanowisko 10) // W: *Kultura pucharów lejkowatych w Polsce* / red. T. Wiślański. - Poznań : PAN, 1981. - S. 161-170

SZCZUREK, Tadeusz: Osadnictwo na terenie Gorzowa Wielkopolskiego przed lokacją miasta // *Zeszyty Naukowe. Nowa Marchia - Prowincja Zapomniana - Wspólne Korzenie*. - Nr 6 (2006), s. 96-193

SZCZUREK, Tadeusz: Pierwsi rolnicy nad Wartą i Notecią // *Ziemia Gorzowska*. - 1974 (sierpień), s. 52-53

SZCZUREK Tadeusz: Pomogli archeologom // *Z Otcłani Wieków*. - R. 42 (1976), s. 68

SZCZUREK, Tadeusz: Późnoaskański denar brandenburski znaleziony na placu Staromiejskim w Gorzowie // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 12 (2005), s. 9-14

SZCZUREK, Tadeusz: Rozkopy i wykopaliska // *Ziemia Gorzowska*. - 1981, nr 15, s. 7
Odkrycia archeologiczne w Gorzowie.

SZCZUREK, Tadeusz: Skarby monet odkryte na terenie Gorzowa Wlkp. [XIX-XX w.] // *Czas i Przestrzeń*. - Nr 8 (2003), s. 3

SZCZUREK, Tadeusz: Średniowieczne skarby monet w zbiorach Muzeum Okręgowego w Gorzowie Wlkp. // *Czas i Przestrzeń*. - Nr 10 (2009), s. 28-29

SZCZUREK, Tadeusz: Tu żyli Polacy : kto mieszkał na terenie Gorzowa, zanim powstało tu miasto // *Głos Gorzowa*. - 2006, nr 157, s. 6

SZCZUREK, Tadeusz: Wczesnośredniowieczne cmentarzysko w Gorzowie Wlkp. // *Zielonogórskie Zeszyty Muzealne*. - T. 4 (1974), s. 215-217

SZCZUREK, Tadeusz: Z problematyki badań archeologicznych na terenie ziem nad dolną Wartą i Notecią // *Dolna Warta*. - 1980, styczeń, s. 69-79

SZCZUREK, Tadeusz: Znaleziska monet w byłym województwie zielonogórskim // *Archeologia Środkowego Nadodrza*. - T. 2 (2002), s. 257-264

Omówienie znalezisk monet w byłym województwie zielonogórskim.

SZCZUREK, Tadeusz: Znaleziska pojedyncze monet późnośredniowiecznych na przykładzie środkowego Nadodrza i Pomorza Zachodniego // *Wiadomości Numizmatyczne*. - 1987, z. 4, s. 193-203

[SZYMCZAK, Artur]: Archeolodzy odsłoniли kawałek historii miasta / (olis) // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2016, nr 59, s. 5

Zbiorowa mogiła przy ul. Walczaka w Gorzowie.

TETZLAFF, Wanda: Najstarsze dzieje Gorzowa i jego okolicy // *Rocznik Lubuski*. - T. 2 (1960), s. 22-47

[TOMCZAK, Magda]: Tajemnice katedry / (M.T.) // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3,4). - 1996, nr 253, s. 23

Rezultaty dotychczasowych prac wykopaliskowych przy katedrze.

WERNER, Bogusław: Przyczynek do osadnictwa polskiego na obszarze ziem bagiennych nad dolną Notecią i Wartą // *Rocznik Lubuski*. - T. 7 (1971), s. 161-184

WĘDZKI, Andrzej: Gorzów od czasów najdawniejszych do schyłku średniowiecza // W: *Dzieje Gorzowa*. T. 1 / Joachim Benyskiewicz, Zygmunt Boras, Andrzej Wędzki ; Gorzowskie Towarzystwo Naukowe : Gorzów Wlkp. : Gorzowskie Towarzystwo Naukowe, 1990. - S. 13-77

[WŁODARCZAK, Andrzej]: Wykopaliska pod biurowcem / (włód) // *Gazeta Lubuska* (Wyd. ADEBFG). - 1999, nr 138, s. 3

Odnalezienie cennych przedmiotów z przełomu XIV i XV w. podczas prac przy budowie obiektu dla firmy Sunset Suits przy ul. Hawelańskiej w Gorzowie.

WOLIŃSKA, Agata: Naukowcy pokazali kości dawnego nosorożca // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2016, nr 285, s. 3

Szkielet nosorożca sprzed 125 tys. lat wystawiony w gorzowskiej księżnicy.

[ZIĘTEK, Małgorzata]: Łowcy marzeń : w Gorzowskim roi się od poszukiwaczy skarbów... / (maz) // *Kurier Gorzowski*. - 1995, nr 17, s. 1, 2

Znaleziska podczas wykopalisk archeologicznych w Gorzowskiem.

ZWOLSKI, Kamil: Najdawniejszy Gorzów : naczynia abecadłem pracy archeologa // *Gazeta Lubuska* (Wyd. D). - 2003, nr 79, s. 6D

Wystawa w gorzowskim Spichlerzu naczyń odnalezionych przez archeologów na terenie regionu.

ZYSNARSKI, Jerzy: Tuż za mostem, ale którym? // *Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny*. - Nr 16 (2009), s. 371-379

ŻURAWSKA, Jowita: Archeolodzy postarzają Gorzów // *Gazeta Lubuska* (Wyd.3,4). - 1997, nr 291, s. 5

Odkrycie warstwy pradziejowej z epoki brązu i kamienia, znajdującej się w obrębie murów miejskich Gorzowa.

[ŻURAWSKA, Jowita]: Do następnego sezonu! / (jowi) // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3). - 1996, nr 288, s. 21

Zakończenie tegorocznych badań wykopaliskowych przy gorzowskiej katedrze – podsumowanie odkryć.

ŻURAWSKA, Jowita: Kolczyki, bicykl i fajki // *Gazeta Lubuska* (Wyd. 1,2,4) - 1996, nr 267, s. 16

Wystawa archeologiczno-historyczna „Warta – świadek dziejów” w gorzowskim Spichlerzu.

[ŻURAWSKA, Jowita]: Kości pod Katedrą / (jowi) // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,3). - 1996, nr 252, s. 3

Prace wykopaliskowe prowadzone przy gorzowskiej katedrze.

[ŻURAWSKA, Jowita]: Kości zostały rzucone? / (jowi) // *Gazeta Lubuska* (Wyd.1,2,3,4). - 1996, nr 261, s. 16

Rezultaty prac wykopaliskowych koło gorzowskiej katedry.